

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

 WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

 AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —
 SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



MISTRZOSTWO POLSKI W DZIESIĘCIOBOJU

Armański (Warta) i Adamczak (Pentatlon) na taśmie setki.

Komisariat
 na m. st. War
 Egzemplarz obow

Two KOMISPOD S.A.
 WARSZAWA
 ZAKŁADNIA
 KRAK PRZEDNIEŚCIE 16. NOWY-SĄLIM 11
 KRUPÓWKI 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem



Król angielski Jerzy pozdrawia amerykańską drużynę base-ball'u

Charaktery

Przed kilku dniami znany publicysta p. B. K. napisał w stołecznym Kurjerze Warszawskim artykuł, słusznie piętnujący tchórzliwe zachowanie się pasażerów, którzy znajdowali się w pociągach, napadniętych przez bandy dywersyjne na kresach wschodnich.

Oburzenie autora na tchórzów podzielamy. Atoli zakończenie pomienionego artykułu musimy uważać za dowód nieudomowienia autora o tem, co się dzieje w tak zwanym świecie sportowym.

Przytaczamy tu cały ustęp końcowy artykułu p. B. K.:

„Na temat tchórzostwa obywatela polskiego i to jeszcze tego, który z natury swego zawodu ma świecić przykładem męstwa i zaradności, powinno się już było odbyć sto odczytów w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie. Niema ani jednego stowarzyszenia sportowego, nie mówiąc już o wojsku i policji, któreby nie powinno było zająć się odrazu sprawą, rzucającą tyle cieni na społeczeństwo. Kto zaś jak kto, ale młodzież musi się okazać wrażliwa na fakty, które, gdyby się ujawniły np. w Anglii, Francji, Szwajcarii, Finlandji, Skandynawji, wywołałyby niestłuchaną burzę i zniewoliłyby do głębokiej myśli nad wychowaniem charakterów. Nam się tryumfów na Olimpijdzie zachciewa? Deklamujemy o bohaterskim duchu rasy? I rozbieramy się z ostatnich szat przed bandytami?..“

Sprawa tu poruszona, jest tak ważna i tak zasadnicza, że i cytata powyższa zasługuje na przytoczenie już nie w przeglądzie prasy, lecz w artykule wstępnym.

Przedewszystkiem pisze p. B. K., że „nam się tryumfów na Olimpijdzie zachciewa“, zapominając jak to właśnie jego pismo wywodziło, iż wyjazdy olimpijskie nie są nam wcale potrzebne, że wystarczy nam uprawiać ćwiczenia dla higjenu i rozrywkę, a że walkę ambicji i charakterów lepiej pozostawić narodowi i państwu zamożniejszemu.

Więc postawmy rzecz wyraźnie. Społeczeństwo nasze dzieli się na tych, co rozumieją istotę, zadania, wartości wychowawcze sportu i wreszcie jego potrzebę, oraz na takich, którzy tego wszystkiego nie rozumieją.

Jest bardzo prawdopodobnem, że to innym zachciewa się tryumfów na igrzyskach olimpijskich, a znów całkiem inni rozbierają się z ostatnich szat przed bandytami. Z rok temu będzie, gdy w Warszawie szalony człowiek dał kilka strzałów do kobiety w pokoju, w którym oprócz nich znajdowało się kilku mężczyzn, należących do klasy przodującej w społeczeństwie. Wszyscy ci panowie adwokaci, rejenci, czempredzej salwowali się ucieczką. Żaden z nich nie był sportowcem. Pisaliśmy wtedy o tem, omawiając wpływ sportu na charakter.

Mamy dostateczną podstawę do przypuszczania, że, rozbie-

rający się z szatek, oddający rewolwery i kładący się potulnie na ziemi, pasażerowie pociągów napadniętych także sportowcami nie byli.

Jeżeli Szanowny autor apeluje do stowarzyszeń sportowych o urządzenie odczytów o męstwie i inicjatywie — to można mu odpowiedzieć, że stowarzyszenia sportowe czynem a nie słowem tylko w tym kierunku działają. I nie potrzebują „odrazu“ sprawą odwagi się zajmować, bo zajmują się nią od tej chwili, w której zaczęły istnieć dla sportu.

Przez całe t zw. życie sportowe jak nici barwne przenikają pojęcia i poczucia: energii, inicjatywy, odwagi, ryzyka i dobrowolnego szukania niebezpieczeństw. Ale wy, starsi panowie, uczeni i dostojni, nazywacie nas warjatami, albo głupcami, którzy uganiają się za rekordami. Rekomendujecie nam rozważne, w miarę, używanie świeżego powietrza. Pozwólcie sobie powiedzieć, że gdy my walczymy o stężenie charakterów, to musimy, doprawdy, trochę i z wami się borykać.

Zacytuję Wam, Panowie, słowa Piotra Coubertina, apostoła tego olimpizmu, który tak chętnie ośmieszacie i od którego radzibycie młodzież polską zdala trzymać. „Sport jest dobrowolnym i trwałym kultem wysiłku, opartego na pożądaniu postępu i posuwanego aż do ryzykowania głowy. Pięć jest głównych elementów sportu: inicjatywa, wytrwałość, wytężenie sił, dążenie do doskonałości, pogarda dla niebezpieczeństwa. Na tych elementach opiera się w sporcie cała reszta.“

Dla wielu ludzi wartość sportu dla urabiania charakterów jest oczywista. Niestety nie dla wszystkich. I, proszę Panów, pod tym względem jest u nas gorzej niż u Niemców, a nawet, zdaje się, niż u wschodniego sąsiada.

Oby te smutne przykłady braku charakteru, które napiętnował p B K. — zniewoliły Was, Panowie przywódcy społeczeństwa, do „głębokiej myśli nad wychowaniem charakterów“. Doprowadzi to Was napewno do rewizji Waszego stosunku do sportu.

Organizacja francuskiego kobiecego świata sportowego

Formy organizacyjne, ujmujące wszelki ruch ideowy w ramy ładu, porządku, systemu i metody, wykreślające cel, zadania i sposoby działalności, ustalające raz na dłuższy okres czasu podstawy istnienia i normalny rozwój danej instytucji, — te formy organizacyjne — będące, jakby się pozornie wydawało, jedynie zewnętrznym wykładnikiem ruchu, jedynie papierowym, przez ludzi nałóg systemu wywołanym, schematem żywego życia, jedynie czynnikiem o wartości drugorzędnej w stosunku do realnego znaczenia idei, w gromadzkim ruchu przejawiającej się, — formy te — powtarzam — w istocie rzeczy, w praktyce życia, decydują niejednokrotnie o przyszłości ruchu i jego do życia zdolności.

Formy organizacyjne! Proste, równe, gładkie ramy. — Temat akademicki, spekulacja filozoficzna o wyszukanie typu czy schematu, w jaki zamknąć możnaby było żywą treść idei społecznego życia, prastare poszukiwanie koryta, którem szeroko i swobodnie mogłyby popłynąć wolna ludzka myśl i skupione, w jednym kierunku nastawione, dążenie realizowania zamysłów, danej dziedziny życia dotyczących.

Ten sam typ, ten sam rodzaj ruchu w różnych krajach posiada różne formy organizacyjne. Wiemy, dlaczego tak jest; u podstaw wszelkich organizacyjnych form leżą: charakter danego narodu, jego poziom kulturalny, ogólny stopień rozwoju instytucji społecznych i t. d. i t. d.

Fala życia wynosi na wierzch jedne, na dno spęda inne formy organizowania. Pod ostrymi, milczącymi ciosami surowej krytyki życia ostaje się tylko to, co ma wartość istotną; niezaprzeczoną przydatność życiu i kształty do idei ruchu harmonijnie dopasowane.

*

Przed paroma dziesiątkami lat zbudzony do życia, po długiej przerwie, ruch sportowy, z punktu widzenia organizacji, posiada w każdym kraju nieco inne formy i inne typy.

Ta różnorodność form w męskich organizacjach sportowych zaciężyła konsekwentnie na takiegoż typu organizacjach kobiecych.

U kolebki młodziutkiego, od kilku zaledwie lat istniejącego, ruchu sportowego wśród kobiet, — stały gotowe formy przez organizacje męskie wypracowane. Cóż tedy bardziej naturalnego nad zapożyczanie organizacyjnych kształtów z tego właśnie źródła?

Dlatego też — w poszczególnych krajach — widzieliśmy identyczną organizację ruchu sportowego tak wśród mężczyzn, jak kobiet.

Dopiero od lat 3-ich, to jest od chwili założenia Międzynarodowej Kobiecej Federacji

Sportowej, na formy organizacji kobiecych, w sferę wpływów Federacji tej wchodzących, zaczyna wpływać francuski typ organizacyjny.

Fakt ten możnaby uzasadnić zgrubą dwiema przyczynami zasadniczymi: 1° Francja była inicjatorką i pierwszą rzeczniczką Międzynarodowej Federacji Kobiecej, i 2°: francuski typ organizacji przedstawia — mojem zdaniem — maximum korzyści sportowych przy minimum finansowych świadczeń ze strony francuskich sportswomen.

Z tych względów, a także wobec faktu, że w Polsce nie mamy jeszcze wyłącznie kobiecych organizacji sportowych (za wyjątkiem Warszawskiego Klubu Wioślarek), że przeto czeka nas w niedalekiej może przyszłości dość ciężka i żmudna, lecz odpowiedzialna praca stwarzania form organizacyjnych, — warto może objąć jednym krótkim rzutem oka system, zaadoptowany przez nasze koleżanki z Zachodu.

Zacznijmy od najniższych szczebli organizacyjnej drabinki francuskiej

W sumie kilkudziesięciu rozsiane są kobiece organizacje sportowe po całej Francji.

Wszystkie te organizacje obejmują zasadniczo całokształt wychowania fizycznego wszystkie, przez kobiety uprawiane, gałęzie sportu. W tym celu w każdym klubie istnieje szereg sekcji, z których dowolnie korzystać może członkini klubu

Na terenie klubów dopuszczani są sportmeni i w charakterze członków honorowych, wspierających, instruktorów i dyrektorów technicznych.

Nie ma we Francji — za wyjątkiem tennisu — towarzystw sportowych, grupujących jednocześnie sportmenów i sportswomen. Nie ma nawet sekcji kobiecych przy organizacjach męskich. Odrębność organizacyjna — całkowita. Lecz pomimo to — współpraca zgodna

i poważna — stosunek życzliwy i oparty na wzajemnej, a raczej na jednostronnej, gdyż prawie wyłącznie męskiej, pomocy.

Znam np. pewne paryskie towarzystwo wioślarskie męskie, które na zasadzie umowy z klubem kobiecym „Académie“ — daje mu, w oznaczonych godzinach, cały swój tabor i lokal do dyspozycji. Daje także — i to już z własnej inicjatywy — swoich instruktorów, którzy starają się indywidualizować metody treningów, uwzględniając i odrębność organizacji fizycznej i fizjologicznej swych koleżanek.

Znam szereg instruktorów, którzy bezinteresownie prowadzą treningi we wszystkich nieomal dziedzinach sportu, niezależnie od odrębności organizacyjnej.

Wydaje mi się, że koncepcja organizacyjna, oparta na systemie klubów, obejmujących wszystkie dziedziny sportu, zamknięte w ramy odrębnych sekcji, jest najkorzystniejszą i najdoskonalszą pod każdym względem. Przekonywa nas zresztą o tem fakt, że koncepcja ta została od kilku lat w całym świecie powszechnie przyjęta.

Kluby francuskie, postępując w budowie organizacyjnej wwyż, połączone są w t. zw. „Komitety“, jednostki organizacyjne drugiego stopnia, oparte na terytorjalnym podziale Francji. W komitetach tych widzimy podział na sekcje, odpowiadające programowo i organizacyjnie sekcjom w klubach.

Wreszcie, na cząłko komitetów i całego kobiecego ruchu sportowego we Francji stoi francuska sportowa federacja kobieca z siedzibą w Paryżu, z sekcjami, obejmującymi poszczególne dziedziny sportu.

Delegatki klubów danego okręgu terytorjalnego wybierają komitety, delegatki wszystkich kobiecych klubów francuskich — federacje Francji.

Schemat organizacyjny, pomyślany logicznie, celowo i w sposób nadzwyczajnie prosty.

Charakterystyką działalności najważniejszych francuskich klubów oraz statystyką — zajmujemy się w artykule następnym.

K. Muszałówna.

O lepsze konie na... IX Olimpiadę

Przewidujące troski profana... — Głosy fachowców. — Już się coś nie coś robi

Co prawda to może trochę zawcześnie myśleć o... IX Olimpiadzie, a właściwie o zawodach konnych na Igrzyskach Olimpijskich w roku 1928, ale... tak się jakoś dziwnie złożyło, że mając od dłuższego czasu styczność ze sportem konnym, niechcący tak wciągnąłem się, oczywiście jako obserwator i niefachowy sprawozdawca, w tę dziedzinę, że przy najmniejszej sposobności potrącam o ten przedmiot.

Sprawdziło się na mnie pewne kawaleryjskie przysłowio: „Wlazłeś między konie, to rzyj jak i one...“ Jeśli to przysłowio jest nie całkiem do rymu, nie moja w tem wina; autorowi chodziło o sens, nie zaś o rym...

Druga przyczyna, która mnie skłoniła do zabrania głosu pod tym a nie innym tytułem leży w osobie redaktora, który, mając g łowe od zeszłego roku... ale sza nie zdradzajmy tajem-

nie redakcyjnych, polecił mi zająć się końmi na IX Olimpiadę.

Fachowo chodziło o to:

Czy zawodnicy polscy, którzy brali udział w konkursach konnych na Igrzyskach VIII Olimpiady mieli w swojej dyspozycji najlepsze konie jakie w danym momencie znajdowały się w kraju?

Wszystkim jest wiadomem, że jeśli jeźdźcy polscy nie osiągnęli w zawodach olimpijskich 1-szych miejsc, stało się to z przyczyny miernej wartości koni.

Co się dotyczy samych jeźdźców, to ci, według opinii urzędowej, oraz głosów prasy krajowej i zagranicznej, byli bez konkurencji. Pytaniem, wyżej postawionem, pragniemy właśnie wyjaśnić, dlaczego nasza olimpijska drużyna jeździecka nie posiadała lepszych koni, oraz:

Czy hodowcy i właściciele stadnin krajowych dołożyli wszelkich starań, w związku z Olimpiadą, by odpowiedniej wartości konie wyhodować?

Po wyjaśnieniu tych dwóch pytań, chodzi nam o zbadanie i przekonanie się:

Czy poczynione zostały kroki w celu zapotrzenia na przyszłość konnej drużyny olimpijskiej w konie wysokiej krwi i... czy robi się coś około IX Olimpiady?

Z kontem jak z niewiastą, nigdy nie jest dość wcześnie zacząć!

*

Uzbrojony jak w miecze, w przytoczone wyżej pytania, ruszam oczywiście „jak w dym” do fachowca pełnej krwi w tej dziedzinie, i olimpijczyka — ppłk. Rummla, którego zastaję nie w dymie, co prawda lecz... w szałni, gdzie od wczesnego ranka ujeżdża osobiście konie, przeznaczone do reprezentowania naszej kawalerji zagranicą.

Miałem szczęśliwy dzień, gdyż zastałem tam również brata pułkownika, pana Generała Rummla, dowódcę dywizji kawaleryjskiej, który na równi z pułkownikiem nie szczególnie mi swoich cennych uwag i odpowiedzi.

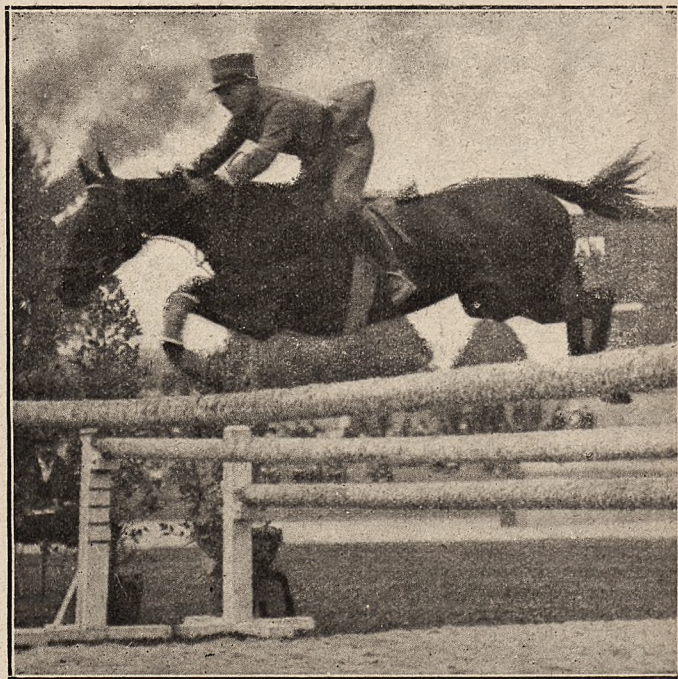
Otóż, według twierdzenia obu panów, polska drużyna olimpijska nie posiadała wprawdzie najlepszych koni jakie znajdowały się w kraju, (dlaczego, wytłuszczymy niżej). Natomiast miała konie najlepsze, jakie zdołano wybrać z pośród całego materiału końskiego, znajdującego się w posiadaniu armji.

Jesli, być może, wybór tych koni nie był dość trafnie dokonany, trudno było następnie zmieniać je na inne. Koń, którego przygotowuje się do takich zawodów, jak Igrzyska Olimpijskie, musi być trenowany na kilka, 3-4 lat, przedtem. Konie, na których wygrywano w Paryżu, miały od 4 do 7

lat treningu. Nasze konie, które zdołano wyprowadzić na konkursy Olimpijskie, były to wszystko konie, które przebyły wojnę w jaknajgorszych warunkach. Co się dotyczy przygotowania konkursowego (skakania przez przeszkody) były to konie najlepsze jakie mamy w armji. Jednak na program Military-olimpijskie były za słabe, za mało świeże i za mało wytrzymałe wobec koni pełnej krwi zawodników innych narodowości.

W dodatku, mówi ppłk. Rummel, najlepszy koń, którego przeznaczyłem do Military Olimpijskie, a mianowicie „General”, wskutek nieszczęśliwego wypadku, nie mógł brać udziału w zawodach, koń zapasowy zaś nie był w stanie wypełnić zadania.

Odnosnie prywatnej hodowli koni wysokiej krwi, to obaj panowie wyrażają zdanie, że do zawodów VIII olimpiady, niepodobna było przygotować koni, pochodzących z prywatnych stadnin, gdyż



por. Gemusens (Szwajcaria) na „Lucette”

i wogóle zawodów zagranicznych musimy importować konie z Anglii, ojczyzny konia wojskowego. To samo zresztą czynią i inne narody.

*

O ile uwagi pułkownika, co do krajowej hodowli koni nie bardzo mnie ucieszyły, o tyle dalsze rewelacje, dotyczące przygotowań do Igrzysk IX Olimpiady napełniły mnie otuchą i nadzieją.

Okazuje się, że natychmiast po przybyciu naszych jeźdźców z Paryża, M. S. Wojsk. przystąpiło do organizowania „grupy olimpijskiej IX Olimpiady”. Z ramienia i w bezpośredniej zależności od p. Ministra, sprawami grupy zajął się ppłk. Rummel.

A więc przede wszystkim grupa będzie ćwiczona w Warszawie. Pułkownik dobiera sobie jeszcze do pomocy, znanego już z swej specjalności „konnej”, por. Kona, instruktora Szkoły Kawaleryjskiej w Grudziądzu, oraz kilkunastu jeźdźców-oficerów, „wybranych z tysiąca”, których kwalifikować będzie specjalna komisja.

Co się dotyczy koni, to pułkownik wybrał już 3 konie, specjalnie przeznaczone do Military olimpijskiego. Jest jeszcze w poszukiwaniu 4-go, oraz paru zapasowych.

Konie te, a mianowicie: 1) „Mum extra dry”, własny pułkownika; 2) „Douglas III” i 3) „Rewkli” — oba rządowe. Wszystkie pochodzenia angielskiego wysokiej półkwi, są już w treningu od dłuższego czasu i zapowiadają się wspaniale.

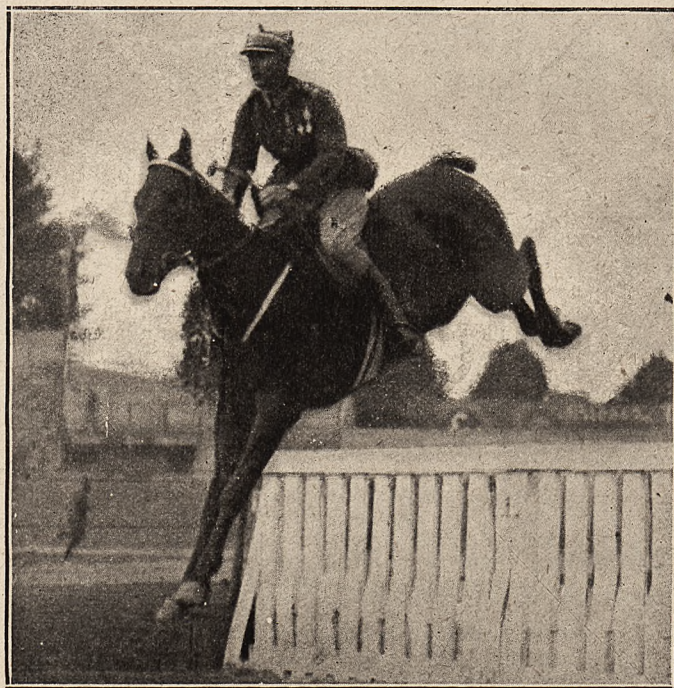
Jednego z nich prezentował nam pułkownik, a mianowicie „Mum extra dry”. Jest to klacz o wyglądzie panny na wydaniu. Strojna, i zgrabna, o temperamencie umiarkowanym, choć w skoku ognista, a w galopie pełna werwy, lekkości i gracji. Doskonale wychowana, „po angielsku” — w ręku jeźdźca spokojna jak mały stan, a łagodna niby dziecko. Maści coś w rodzaju koloru słomy owsianej; co się dotyczy wieku to trudno było zgadnąć, gdyż w zęby nie zaglądałem...

Ewolucje i skoki zademonstrowane przez pułkownika, tak sobie na próbę, dowiodły, że „Mum extra dry” jest w „formie” i wróży świetne wyniki na przyszłość.

Tak więc przygotowania do IX Olimpiady ze strony sportu konnego rozpoczęte.

Co słysząc u innych?

Dodać należy, że w roku przyszłym polska drużyna jeździecka będzie brać udział w zawodach konnych w Nicei, gdzie bronić będzie wielkiego pucharu nicejskiego, nagrody przechodniej, zdobytej przez por. Królikiewicza; oraz stanie po raz pierwszy do zawodów konnych w Londynie, aby synom Albionu, ojczyźnie wyścigów konnych i innych „Derby”, pokazać klasę jazdy polskiej. *Muszkiet.*

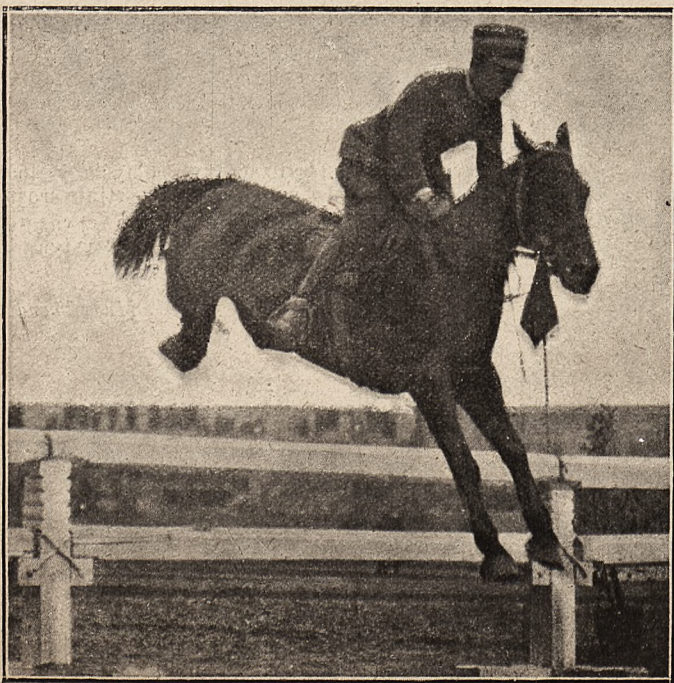


pułk. Rummel (Polska) na „Krehowiaku”

te były za młode. Koń, którego szanse miałyby powodzenie na Igrzyskach Olimpijskich musi mieć minimum 6 lat, zanim go się zaczyna do zawodów w przygotowywać, tymczasem, prywatna hodowla rozporządzała końmi 2 latkami, aczkolwiek wysokiej krwi, to jednak do tego rodzaju zawodów nieodpowiedniemi.

Zresztą w tym wypadku hodowca, wskutek niezmiernie ciężkich powojennych warunków, wychowuje konia takiego, który daje mu zyski, wzgl. przynosi możliwie wcześniej jakie takie dochody; a więc hoduje konia wyścigowego. Konkursy zaś olimpijskie wymagają konia wysokiej krwi, lecz — typowo wojskowego.

Jesliby nawet hodowla prywatna starała się o wyprodukowanie specjalnie krajowego konia wojskowego, jak to n.p. czyni p. Mielżyński w Iwnie, to konie te, do zawodów olimpijskich będą mogły być użyte dopiero za lat 8-10. Narazię do konkursów olimpijskich



kpt. Alvisi (Włochy) na „Capillio”

ZESZŁOROCZNY ŚNIEG

Utarł się zwyczaj czynienia rachunku sumienia przy końcu sezonu. Po cząwszy od nieoficjalnych „gield“ narciarskich gdzieś u Trzaski albo w Szkockiej, a skończywszy na czynnikach najbardziej oficjalnych — wszędzie w kwietniu rozstrząsa się przeżycia i doświadczenia ubiegłej zimy, snuje się projekty nowej kampanji.

Doświadczenia te najczęściej tają z wiosennym śniegiem, a nie zawsze przypomina je pierwszy śnieg listopadowy.

Odwróćmy tedy utarty porządek i przyjrzyjmy się „zeszłorocznemu śniegowi“, wyciągając z tego rozpatrzenia wskazówki i rady.

Jeśli by się pokusić o scharakteryzowanie ubiegłego sezonu w kilku słowach, to nasunąć się może ocena: rozrost wszcz — powstrzymanie lub nawet pewne cofnięcie rozmachu wwyż. Kryje się za tym lapidarnym zdaniem, jak za każdym uogólnieniem, pewne niebezpieczeństwo: zbyt uproszczenie kwestji, ale z wielu charakteryzujących określeń, wydaje się nam ono najsłuszniejsze.

Rozrost w szerz wyraża się przede wszystkim znaczną ilością nowych klubów i ich dyslokacją. Stare twierdze narciarstwa: Lwów, Kraków, Śląsk Cieszyński i Zakopane, otrzymują nowe placówki. Środowiska pozbawione gór, Warszawa i Wilno wzmacniają swe kluby albo tworzą nowe. Niezarejestrowane oficjalnie, próbne, niepewne jeszcze poczynania ogarniają Pomorze, Poznań, rozległe tereny Kresów wschodnich, a nawet... Łódź. Analizując to zjawisko, z łatwością dojdziemy do wniosku, że góry przestały być jedyną domeną narciarstwa, że rozszerzyło ono na pagórki i równiny sferę swych oddziaływań.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy wywoływało i wciąż jeszcze wywołuje bardzo sprzeczne sądy i komentarze. Kiedy ludzie dalszy cieszą się i snują coraz szersze plany — narciarze podkarpaccy i zakopiańscy bronią swej tradycyjnej wyłączności i bagatelizują narciarstwo równinne. Prawda, jak zawsze, jest pośrodku. Narciarstwo górskie pozostanie zawsze najszlachetniejszą, najpiękniejszą najbardziej bezpośrednią jego formą, i nikt nie myśli punktu ciężkości przenieść na równiny. Ale, ujmując szerzej, z łatwością konstatajemy, jak wiele zyskuje się wartości sportowych przez zbliżenie narciarstwa do lekkiej atletyki, i jak wiele wartości społeczno-sportowych — przez odjęcie mu konieczności kosztownych wyjazdów. Obie formy uprawiania „królewskiego sportu“ są potrzebne i nie walczą z sobą, a doskonale się uzupełniają.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na pewne odmiany narciarstwa nizinne, które znów niesłusznie przez „wysokogórców“ są bagatelizowane. Myślę o jeździe z żaglem i jeździe za koniem. Jedno i drugie, wymagając nie tylko umiejętności jazdy na nartach, ale równoczesnego opanowania wiatru

lub konia, stwarzając nie mniej kombinacji niż jazda wysokogórska, uznane być musi przez sędziów obiektywnych za sport wysokiej próby.

Jeziora pomorskie i wileńskie, rozległe płaszczyzny kresów wschodnich, zadumane drogi puszczy i lasów, wiele jeszcze kryją wzruszeń estetycznych i możliwości sportowych.

Niesłusznie ostatni, zakopiański zjazd PZN machnął ręką na „jazdę za końskim ogonem“ i „jazdę z prześciera-dłem“.

Stwierdzić trzeba, że owo rozszerzenie się wpływów narciarstwa dokonało się samorzutnie, jako wyładowanie się nagromadzonych konieczności i nie było naginaniem do jakiejś ustalonej a priori linii rozwojowej. Raczej nawet zbyt małą opieką ze strony czynników oficjalnych, cieszyło się narciarstwo nizinne.

Jedynie wojsko, nie dotknięte tak jak sport cywilny zatwardziało się przesadami, doceniając utylitarną wartość nart w każdym warunkach, celowo i konsekwentnie szło po linii „równouprawnienia“. Przydzielanie na kursy oficerów ze wszystkich, najbardziej nawet nizinnych oddziałów, ułatwianie dostarczania sprzętu wszystkim wojskowym, popieranie i inicjowanie skikjeringu — oto znaki na tej drodze.

Jednym z momentów rozrastania się wszcz był też fakt „odkrycia Krynicy“. Utarte już to określenie jest wielce symptomatyczne, wskazuje bowiem jak wielki konserwatyzm zakorzenił się wśród narciarzy. Zakopane, Sławsko, Worochta... i znów to samo w kółko. Trzeba było aż konkurencji czynników zupełnie ubocznych — konkurencji dwóch gmin, aby Krynica zyskała prawo obywatelstwa. Ale zmieniło się niewiele: do trzech nazw przybyła czwarta, by z nimi razem do znudzenia się powtarzać. Konserwatyzm nie pozwala na nowe odkrycia.

Przy tym niezaprzeczanym rozszerzaniu wpływów narciarstwa, baczniejszego obserwatora uderzyć musiał fakt zaniedbania najstarszej jego dziedziny. Zimowa turystyka górską, rodzicielka i wychowawczyni narciarstwa sportowego na palcach niemal liczyć mogła w roku ubiegłym swych adeptów. Chodzili po górach wciąż ci sami weterani, w coraz mniej liczny gronie, coraz mniej spotykając nowych twarzy. Stowarzyszenia i kluby, nawet najbardziej w tej dziedzinie zasłużone, z małymi wyjątkami, nic nie zrobiły by złu zaradzić. A złe, jeśli nie można w tej sprawie zdobyć się na równowagę. Zwolennicy t. zw. „czystego sportu“ w narciarstwie strzec się muszą przesady i pamiętać, że zaniedbanie turystyki wysokogórskiej, to zatura rozmachu, odwagi i szybkości decyzji, czyli cech tak pięknie wyróżniających narciarstwo polskie.

Tyle o rozroście wszcz.

Jeśli się rzekło o braku rozmachu wwyż, to z myślą przede wszystkim o narciarstwie sportowym, którego wy-

niki z roku na rok muszą być coraz lepsze, jeśli nie mają się cofać.

Pamiętamy wszyscy zimy 1922 i 1923, kiedy czołowi narciarze - zawodnicy, prześcigając się wzajem w doskonałości, szli naprzód z pędem, który, poprzez szereg świetnych zwycięstw, doprowadził ich do sukcesów w Grindelwalden i w Pirenejach. Pamiętamy jak liczne szeregi juniorów pociągnęli za sobą po tej drodze. Zdawało się wówczas, że jeśli dalej tak pójdzie, to mierzyć się będziemy mogli jak równi z równymi ze Skandynawami i Szwajcarami.

Tak się nie stało. Zima ubiegła nie była krokiem naprzód. Analizując, nie znajdziemy winy czynników kierowniczych, ani samych zawodników; przyczyny leżą głębiej.

Pierwszą z nich był brak szeregów kadrowych. Pęd ku najwyższym zwycięstwom nie szedł w parze i w harmonii z pomnażaniem tych zastępów, z których wyrastałoby wzmocnienie grupy czołowej i gdzie rodziłaby się najbardziej bezpośrednia wewnętrzna konkurencja. Konieczną była pauza, w czasie której wspomniany już rozrost wszcz musiał się dokonać i dać pędowi ku górze należyte, zasobne podstawy. Pod tym względem rok ubiegły dokonał swego zadania.

Przyczyna druga ściśle wiąże się z pierwszą. Brak dostatecznej konkurencji wewnętrznej sprawił, że bodźcem nie tylko najwyższym, ale i jedynym było współzawodnictwo z siłami zagranicznymi. Gdy go zabrakło, emulacja straciła na sile, rezultaty obniżyły się jaskrawo. Wyjazd do Chamonix na początku sezonu, roli, o której tu mowa, odegrać nie mógł. Przyczyny dla których tak mało stykaliśmy się z zagranicą, do rozważań organizacyjno-sportowych nie należą.

Jak w szaradzie: trzecia znów się wiąże z pierwszą. Brak daleko zaawansowanych, licznych rezerw sprawił, że w przodującej grupie rozwielił się niemiły typ primadonny. Dyscyplina klubowa nie zawsze stała na wysokości zadania. Nie trzeba dowodzić ile na tym traciły wyniki sportowe. Zmieniało się to powoli w ubiegłym roku na lepsze i zmieniać będzie ciągle, o ile nikt nie będzie miał przeświadczenia, że jest niezastąpiony.

Podkreślić tu trzeba to jeszcze, że każdy sport ma pewną granicę, do której wystarczą przyrodzone zdolności zawodnika, a poza którą rozpoczyna się ciężka, systematyczna praca. Narciarstwo ma tę granicę dość wysoko, i dlatego względnie późno wyłoniła się konieczność ujęcia żywienia w określone tory. Jednak bezwarunkowo granica już dość dawno została przebyta i nieproporcjonalnie wzrastał wysiłek do uzyskiwanych rezultatów. Zrażało to wielu zawodników, przyzwyczajonych do dawniejszych, łatwych sukcesów. W takim przełomowym okresie sprawa trenera specjalnej nabiera wagi.

Jeszcze na jedno zwrócić trzeba uwagę, gdy mowa o chwilowym obni-

zeniu daleko sięgających aspiracji: nikt dziś nie stara się jeździć ładnie. Byle prędko i byle jak — oto zasada nowego pokolenia narciarzy. Zbyt łatwo zapomina się, że narciarstwo stoi w rzędzie tych najszlachetniejszych sportów, w których piękno formy nie mniej jest cenione, niż odmierzony wynik.

Tyle ogólnych rozważań o zeszłorocznym śniegu.

Jeśli wyciągnąć z nich wskazówki na sezon, który nadchodzi, to, nie wyczerpując naturalnie wszystkich zagadnień, da się je streścić w następujących skrótach. Równoległe kultywowanie narciarstwa górskiego i nizin-

nego. Otoczenie nizinnego, jako młodszego, troskliwszą opieką. Rozwój skikjeringu i jazdy z żaglem. Nie zasklepanie się do terenów już „odkrytych”. Zwrócenie bacniejszej uwagi na zimową turystykę górską. Paca nad wzrostem wszere, jako najlepsza gwarancja dobrych wyników sportowych. Zwiększenie konkurencji wewnętrznej. Jaknajszersze udostępnienie konkurencji zagranicznej. Zwiększenie dyscypliny sportowej. Usystematyzowanie wirtuozostwa, czyli trener, Kultywowanie pięknej jazdy.

Wieleby jeszcze można dodać i rozwinąć, ale już ten materiał stawia w obliczu zadań ważnych i trudnych.

Denczar.

bandy należy ustawić jaknajwiększą ilość pomocników stopami prostopadle do bandy; ponieważ przeciętna męska stopa bliska jest długości stopy angielskiej (foot), pomiar będzie praktycznie bardzo ułatwiony.

Następną czynnością jest wyznaczenie poszczególnych torów. Najpraktyczniejsze jest użycie prostego przyrządu w kształcie grabi o dwóch zębach, odległych od siebie o 125 cm. (przepisowa szerokość toru).

Najwięcej trudności sprawia zazwyczaj wyznaczenie startów w biegach, które odbywają się po torach—200, 400, 4×100 mtr. Zasada matematyczna jest tu bardzo prosta: różnica obwodów dwóch kół o promieniach R i r wynosi $2\pi(R-r)$. Różnica (R-r) jest w naszym wypadku stała, niezależna od wymiarów bieżni i jej krzywizny, wynosząc 125 cm. to jest szerokość jednego toru. $2\pi \cdot 125 \text{ cm.} = 785,4 \text{ cm.}$ Tyle wynosi wyrównanie dla jednego toru na jedno okrążenie; na pół okrążenia = 392,7 cm. Dla większej ilości torów i okrążeń—proporcjonalnie więcej.

	1/2 okrąż.	1 okrąż.
1 tor	392,7 cm.	785,4 cm.
2 tor	785,4 "	1570,8 "
3 "	1178,1 "	2356,2 "
4 "	1570,8 "	3141,6 "
5 torów	1963,5 "	3927,0 "

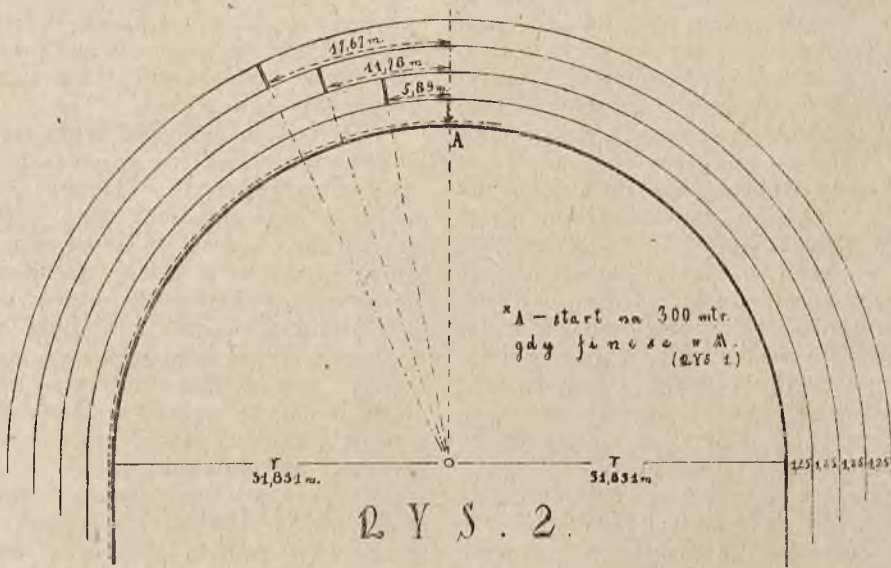
O ile start nie odbywa się z prostej, t.z. n. krzywizna wynosi ułamek koła, wówczas wyrównanie dla 1 toru i 1 okrąż, wynosi $n/360 \cdot 785,4 \text{ cm.}$, gdzie jest wielkością danego łuku w stopniach. Technicznie wyrównania odmierzają się, jak następuje:

Przez całą szerokość bieżni przeciąga się od punktu startu na pierwszym torze przedłużenia promienia krzywizny (jeżeli nie chcemy robić tego na oko znajdujemy najbliższy danego punktu na bandzie punkt na krawędzi zewnętrznej i te dwa punkty łączymy prostą). Od tej linii odmierzamy następnie na każdym torze o $30\frac{1}{2} \text{ cm.}$ od białej linii, przypadające wyrównanie w stosunku do pierwszego toru. Nie można naogół wymierzać wyrównań w ten sposób, aby najpierw wymierzyć wyrówn. na 2-gim torze, później od startu na 2-im torze odmierzając takie wyrównanie na 3-m torze i t.d., a to dla tego, że na każdy tor przypada już mniejsza (w stopniach) część krzywizny i przez to wyrównania, w stosunku do torów bezpośrednio poprzedzających, nie są równe; natomiast są proporcjonalne do liczby torów, jeśli obliczamy je w stosunku do toru pierwszego gdyż punkt wyjścia jest tu wapólny.

Fig. 2 objaśnia nam rozwiązanie następującego przykładu:

Dana jest 4-torowa bieżnia 400-metrowa typu (3). Wyznaczyć starty poszczególnych torów na 300 mtr., jeżeli meta jest w punkcie M, to jest pośrodku linii prostej. Ponieważ dystans biegu obejmuje $1\frac{1}{2}$ półkola, zatem wyrównanie dla drugiego toru wyniesie 589 cm., dla trzeciego — 1178 cm., dla czwartego — 1767 cm.

Wyznaczanie zmian sztafet nie przedstawia szczególnej trudności, gdy chodzi o sztafety 4×100 , trzeba tylko pamiętać, że inne są wyrównania dla początku zmiany pałeczki, a inne dla końca. Sztafeta 4×400 odbywa się bez torów. Najwięcej trudności następują sztafety 10×100 , olimpijska i szwedzka, a to z powodu długiego dystansu, obejmującego dwa lub więcej okrążeń. Przy sztafecie olimpijskiej odmierzają się niekiedy toru tylko dla dystansów sprinterskich, pozostawiając 800 mtr. bez toru.



Dokonywanie pomiarów w lekkiej atletyce

Lekka atletyka jest sportem typowo rekordowym, wyrażającym swe rezultaty w ułamkach sekundy i centymetrach, stąd konieczność jaknajdalej posuniętej dokładności w dokonywaniu pomiarów. Zadaniem niniejszego artykułiku będzie podanie niektórych wiadomości, specjalnie dotyczących się pomiarów długości.

I. Mierzenie bieżni.

Pierwszą rzeczą jest zawsze oznaczenie obrotu okrążenia. Najlepiej jest już przy budowie bieżni postarać się, aby obwód ten wynosił jakąś okrągłą wielkość, np. 400 lub 500 mtr., w praktyce jednak trudno tego dokonać, o ile nie rozporządza się precyzyjnymi przyrządami. Tak oto zamierzona jako czterysto-metrowo bieżnia „Wisły” w Krakowie ma 398 m. długości, także bieżnia na boisku wojskowym w Rydze 401,25 m.

Poniżej podaję wymiary bieżni 400-metrowej, składającej się z dwóch prostych i dwóch półkull.

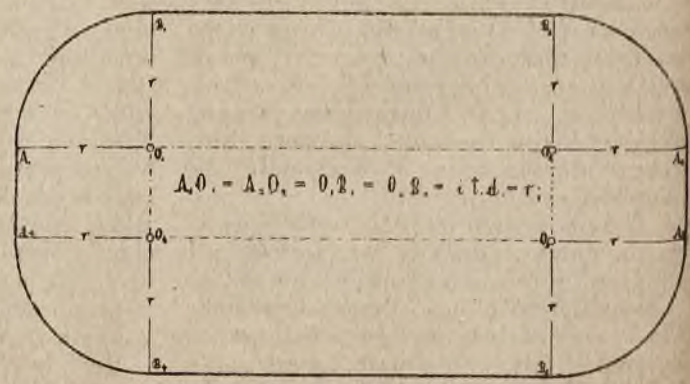
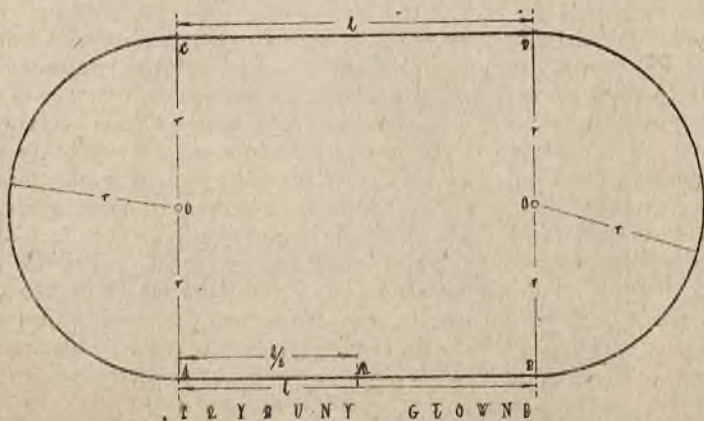
	l	r
(1)	80 m.	38,197 m.
(2)	90 m.	35,014 m.
(3)	100 m.	31,831 m.

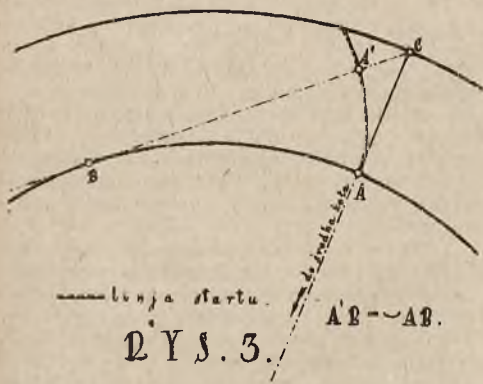
= 2 Obwód bieżni = $(1 + \pi r)$

Bieżnia (1) ma najtańgodniejszą krzywiznę, ale zato musi posiadać aż 30 m. przedłużenia prostej, aby bieg 110 m. z pł. nie potrzebował odbywać się na krzywej.

Jeżeli rozporządzamy bieżnią o większym obwodzie, np. 500 m., metę na 200 i 400 m. lepiej jest umieścić w punkcie B, niż M, aby zmniejszyć część wrażeń, przypadającą na te dystanse (Fig. 1).

Technicznie mierzenie bieżni odbywa się przy pomocy taśmy stalowej; wszelkich pomiarów dokonywa się na stopę ($30\frac{1}{2} \text{ cm.}$) od wewnętrznej krawędzi bieżni. Im dłuższa taśma, tem szybciej idzie robota, ale łatwiejsze stają się błędy w pomiarach krzywizn. Dla utrzymania taśmy w należytej odległości od





jednak miał ktoś do czynienia z bieżnią, skonstruowaną według projektu inż. Christelbauera — dwie proste i część łuków o dwóch krzywościach (fig. 5) — ten musiałby dokonać zupełnie odmiennych wyliczeń.

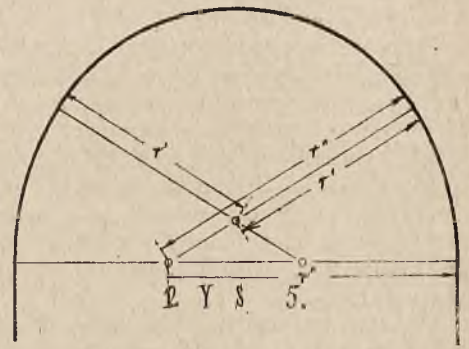
II. Mierzenie skoków i rzutów

Powszechnie wiadoma jest rzeczą, że skoki mierzy się od krawędzi zewnętrznej, a rzuty od wewnętrznej; mniej natomiast powszechnie wiadomo, że kierownik rzutów wzgl. skoków powinien stać przy rzutni wzgl. skoczni i trzymać ten koniec taśmy, na którym odczytuje odległości.

Rzuty i skoki podzielić można z mierniczego punktu widzenia na 3 grupy.

Do pierwszej zaliczamy: trójskok, skok w dal, rzut oszczepem i rzut granatem. Wyczyn danego ćwiczenia mierzy się prostopadłą, spuszczoną na użyciu t. zw. krzyża, składającego się z dwóch łat prostopadłych, który służy nam do wyznaczenia kąta prostego. Metoda druga nie wymaga żadnych przyrządów poza taśmą (stalową) Pomocnik ujmuje za zerowy koniec taśmy, sędzia, wodząc taśmą odnajduje najkrótszą odległość od krawędzi skoczni czy rzutni. Oba te sposoby, jak łatwo dociec, z punktu widzenia geometrycznego są równouprawnione. Wadą pierwszego jest poleganie na precyzji tak prymitywnego przyrządu, jak „krzyż”; przy drugim natomiast (o ile chodzi o rzuty) taśma zaczepta się o trawę lub grudki ziemi, i trudno jest należycie ją naprzążyć.

Grupa druga obejmuje rzuty z koła: dysk, kulę, młot i ciężar. Analogicznie do grupy poprzedniej możemy tu wyróżnić dwa sposoby: Przy pierwszym oznaczamy najpierw środek koła, przy pomocy specjalnie dopasowanego krzyża, mierzymy odległość od tego środka,



odejmując następnie promień koła ($106\frac{1}{2}$ wzgl. 125 cm.); przy drugim postępujemy zupełnie podobnie jak w drugim wypadku grupy pierwszej.

Trzecia grupa — to skoki w wyż: z miejsca, z rozbiegiem i o tyczce. Przepisy międzynarodowe wymagają mierzenia wysokości poprzeczki stalową taśmą (nb. w najniższym punkcie górnej krawędzi poprzeczki). Praktycznie jest to nieco trudne, gdyż znajdujące się u nas taśmy, nie zaczynają się przeważnie od zera, ale posiadają jeszcze część nieznaną. Dlatego zaopatrzyć się wypada w specjalne taśmy kieszonkowe, których koniec jest równocześnie punktem zerowym. Zagranicą widywaliśmy w użyciu prosty przyrząd, przypominający taki, jakiego używa się do mierzenia wzrostu ludzi lub koni. U nas niestety zazwyczaj widzi się jakąś starą poprzeczkę, z nakreśloną ołówkiem, podziałką; nie jest to przyrząd zbyt precyzyjny, ale lepszy niż żaden.

Tyle o pomiarach linjowych w lekkiej atletyce. E. F.

Systematyka treningów lekko-atletycznych

(Dokończenie)

Rzuty

Rzuty, tak jak i skoki, posiadają wspólną cechę, umiejętności wyładowania z siebie we właściwym momencie całej energii mięśniowej i nerwowej. Jednak tu, oprócz dużej elastyczności ścięgien i mięśni, oraz dobrej reakcji nerwowej, potrzebna jest stosunkowo dosyć duża siła fizyczna, wzrost i waga. Odnośnie do dużej siły fizycznej, to nie jest to regułą, bo n. p. w rzucie oszczepem decyduje przede wszystkim duża elastyczność, styl i nerw, a nie tylko sama siła. Nie rzadko można widzieć przykłady tego: n. p. Lüdeke, mistrz Niemiec w rzucie oszczepem oburącz, ma wzrostu 163 cm. wagę 62 kg., a mimo to rzuca po 58-59 m.

Dysk i kula rzeczywiście już wymagają dużej siły, wzrostu i wagi, kula specjalnie dużej wagi i wzrostu.

Specjalista w rzutach powinien mieć w dużym stopniu opanowanie całego ciała, osiągnięte przez ćwiczenia gimnastyczne, skoki i biegi (przedewszystkiem sprinty).

Ponieważ specjaliści w rzutach uprawiają je w ten sposób, że trenują dysk i oszczep albo też wszystkie rzuty (nie zwracając uwagi na to, że kula i oszczep kolidują ze sobą), wobec tego podam rozkład pracy treningowej podwójny.

Rzut dyskiem i oszczepem

Poniedziałek:

- 1) Bieg koci 100—200 m.
- 2) Rzut dyskiem oburącz po 6—8 razy na rękę, lekko, styl, rzucać z koła.

- 3) Rzut oszczepem oburącz po 6 razy na rękę, lekko, styl, rozbieg dowolny.

- 4) 3—4 skoki w dal z miejsca.

- 5) 2—3 starty po 20—30 m.

- 6) Bieg 400 m. lekko.

Wtorek:

- 1) Bieg koci 100—200 m.

- 2) Rzut oszczepem oburącz po 6 razy na rękę, lekko, styl, szybki rozbieg.

- 3) Rzut dyskiem oburącz po 6—8 razy na rękę, lekko, styl, z koła.

- 4) 4—5 skoków wzwyż z rozbiegiem, lekko, krótki rozbieg.

- 5) 3—4 starty i bieg 60 m. na $\frac{1}{1}$ F.

- 6) Bieg 400 m. lekko.

Środa:

- 1) Bieg koci 100—200 m.

- 2) Rzut dyskiem oburącz po sześć razy do ośmiu na rękę, lekko, styl, z koła.

- 3) Rzut oszczepem oburącz po sześć razy na rękę, lekko, styl, krótki i dowolny rozbieg.

- 4) 4—5 skoków w dal, lekko, krótki rozbieg.

- 5) 3—4 starty.

- 6) Bieg koci 400 m. lekko.

Czwartek:

- 1) Bieg koci 100—200 m.

- 2) Rzut oszczepem oburącz po 6 razy na rękę, lekko, styl, krótki i szybki rozbieg.

- 3) Rzut dyskiem oburącz po 6—8 razy na rękę, lekko, styl, z koła.

- 4) 3—4 starty i 60 m. na $\frac{1}{1}$ F.

- 5) Bieg koci 600 m. lekko.

Piątek:

Wolny.

Sobota:

Z a w o d y: Miara.

- 1) Bieg koci na 100—200 m na 15' przed rzutami.

- 2) 2 — 3 rzuty próbne dyskiem z miejsca 2 i 1 z obrotem z koła.

- 3) Rzut dyskiem po 6 razy na rękę na siłę, miara.

- 4) 2 — 3 rzuty próbne oszczepem, lekko, krótki rozbieg.

- 5) Rzut oszczepem po 6 razy na rękę na siłę, pełny rozbieg, miara.

- 6) Bieg 400 m. lekko.

Niedziela:

Wolna

Rzuty: dyskiem, oszczepem i kulą

Trening ten o tyle będzie się różnił od poprzedniego, że będzie ustalony inny porządek rzutów, a mianowicie: poniedziałek — rzut dyskiem i oszczepem, wtorek — rzut oszczepem i kulą, środa — kula i dysk, czwartek — dysk i oszczep. Kulą należy trenować tyleż rzutów co i dyskiem.

Tak mniejwięcej będą się przedstawiały poszczególne treningi, które przedewszystkiem zmierzają do jaknajmniejszego zmęczenia ciała i systematyczną pracą prowadzą do wyników.

Co do startów w ogólności, należy zwrócić uwagę, aby je wykonywać dokładnie i energicznie, bo większą ko-

rzyć przyniesie jeden dobry start, niż 10 niedbale wykonanych.

Treningi wszystkie należy stosować w rozkładzie tygodniowym t.j. naprzekład 4 razy w tygodniu, następnie 1—3 dni przerwy i następują zawody.

Siłę treningów, zależnie od wzmacniania mięśni i opanowania stylu, należy potęgować od wiosny z dniem każdym, tak aby już w drugiej połowie czerwca zawodnik osiągnął swoją pełną formę.

Masażu należy używać jedynie po silnym wysiłku, lub w wypadku bólu w mięśniach, nigdy go nie nadużywać, bo nie będzie potem wiewierał żadnego wpływu.

Masaż powinno się stosować na 30 do 45 min. po skończonym ćwiczeniu, nigdy wcześniej.

O ile niema dobrego masażysty, to lepiej jest zmyć tylko ciało ciepłą, czy też zimną wodą i nic ponadto, bo masaż wykonany kiepsko lub źle przynosi jedynie szkodę.

Do masażu można używać różnych środków, które łagodzą pocieranie skóry i nie dopuszczają do zapaleń skórnych, więc: puder biały, talk,

oliwa, wódka francuska, olejek kamforowy, spirytus i wiele innych. Po takim masażu należy ciało zmyć ciepłą wodą, nigdy zimną.

Do pewnego stopnia zastępuje masaż kąpiel parowa, stosowana 20—30 min. raz w tygodniu w dni wolne od ćwiczeń.

Odżywianie zawodnika powinno być jaknajprostsze, trzy razy dziennie w równych odstępach

Nabiał, kasze, jarzyny, owoce surowe i kompoty, potrawy mączne, cukier, to jest najważniejszy pokarm dla zawodnika.

Mięso nie powinno przekraczać 100—150 gramów ilości konsumowanej dziennie, bo powoduje ono tworzenie się różnych szkodliwych kwasów żółdkowych i jest bardzo trudne do spalenia.

Mam wrażenie, że ta garść uwag fachowych, rzuconych tu przezemnie, o ile tylko będzie stosowaną przez zainteresowanych ściśle i systematycznie, nie przyniesie nikomu szkody, lecz przeciwnie korzyść i zadowolenie, co było moim celem już z założenia.

Stawosz Szydłowski.

Jest to optymizm dość niekonieczny, gdy się mówi o wysiłku o przewagę w świecie międzynarodowym. Zdaje się, że jeden, drugi wyjazd zagranicę, choćby do Czech, tę niepotrzebną pychę rozwieje. Musimy jeszcze czas jakiś popracować porządnie, a mniej się kłócić, aby zbliżyć się do tego stopnia, na którym stoi, nie od dziś, narciarstwo czeskie.

Lubelski Tygodnik Sportowy też wystąpił do wysiłku o stanowisko, i przewagę... pisze o sobie:

Od ust do ust podawano sobie: „nareszcie Lublin ma wyraziela publicznego w sporcie”, „nareszcie skończy się panowanie wszechwładnych karawaniarzy sportowych”.

Wyraziel publiczny już wydziera karawaniarom władzę nad duszami:

Ci, którzy stali na czele sportu w Lublinie przez kilka lat, dziś już nic z siebie dać nie mogą, a więc są przeżytkami.

Dlatego też naszym dążeniem jest praca z tymi, którzy pracować chcą i pracują.

Od tej wytkniętej drogi nikt nas nie zawróci, nawet i ci, którzy się odgrają, mówią o „połamaniu kości”, lub „ja mu pokażę”.

Przemienięły bowiem już te czasy kiedy łobuzów się obawiano. Żyjemy, dzięki Bogu, w czasach najwyższego prawa i ładu.

Ten, żyjący w czasach najwyższego prawa i ładu, wyraziel publiczny w sporcie uporczywie przerabia Coubertina na Geubertina. Może nie chce wymawiać i pisać tego nazwiska jednakowo z karawaniarzami? *Ikwa.*

Cook — Samson

Zrozumiałe zainteresowanie tym meczem w całym pięciarskim świecie powoduje szereg wywiadów dziennikarskich.

Menager Cook'a nie chce bynajmniej trzymać światła pod korcem i odpowiada szeroko o swym pupilu, ba nawet ujawnia niedyskretne taktkę, jaką on chce zastosować w walce z Mistrzem Niemiec.

Narazie, nie lekceważąc sobie przeciwnika, prowadzi Cook ostry trening. Mniema on przecież, że łatwiej mu będzie zważyć Samsona niż Breitenstratera, z którym po 10 starciach walki jednak nie rozstrzygnął.

Przypominamy, że ex-mistrz Breitensträter przegrał do obecnego Mistrza Samsona w trzech zaledwie starciach. Lecz odrzućmy nasuwający się stąd wniosek!

Rozumowanie syllogizmami, chwalebne w naukach ścisłych, nie da się zastosować w sportach, a w boksie w szczególności.

Człowiek jest żywą maszyną a zresztą... elementem przypadku!

Otóż Cook funduje swą „pewność” zwycięstwa na fenomenalnej szybkości swych ciosów. Pod tym względem w gronie ciężkich pięściarzy Europy ma być ponoć bez konkurencji.

Cook nie myśli zrazu o k.o., walczy on na zmordowanie przeciwnika, osłabia go gradem szybkich a niespodziewanych ciosów, wypracowując sobie starannie zwycięstwo na punkty (większość jego zwycięstw!).

Uniemżliwia on tym sposobem przeciwnikowi wymiaranie skutecznych i celnych ciosów.

Szybkość, szybkość i jeszcze raz szybkość — oto broń, którą „kuje” Australijczyk przeciw Samsonowi.

Chce on synać Niemcowi takie serje ciosów, żeby ów odniósł wrażenie, że nie dwie ale dziesiątki rękawicy wała go ze wszystkich stron.

Cook będzie „dwoił się i troił” mówię stylem poetów.

Po czterech najwyższych rundach mniema „opracować” Samsona na tyle, by go jednym potężnym ciosem... uśpić.

Samson — Körner nie traci ducha uważając, że miał już między sznurami groźniejszych przeciwników o bardziej głośniejszych imionach niż Cook. Uważa się za starego wygę i Australijczyk nie imponuje mu zgoła.

Nie przeczy, że zwycięstwo zarówno jemu jak i Cookowi otwiera piękne perspektywy na przyszłość, pozatym, pyszniąc się swym dobrze zapracowanym tytułem Mistrza Niemiec, dołoży wszelkich starań, by godnym swych barw się okazać.

O taktce swej mówić nie chce. „Przemówię szóstego memi czteronajcówkami w ringu Pałacu Sportowego” — kończy lakonicznie.

Ha, zobaczymy.

PRZEGLĄD PRASY

W szeregu pism odbywa się psychoanaliza piłki nożnej.

Według „Sportu” lwowskiego:

„Cechy, które charakteryzują piłkę nożną w roku 1924, to 1) gościna tyłu i wybitnych drużyn zagranicznych, jakiej dotychczas nie notowaliśmy w dziejach naszego piłkarstwa; 2) podniesienie się klasy gry u drużyn czołowych i wzrost tej klasy na większą ilość drużyn; 3) żywiolowy rozwój piłki w całym kraju.”

Zetknięcie się naszych z gośćmi zagranicznymi, rzadko stosunkowo dawało nam wawrzyny lecz zato odegrało rolę nauki. To też pisze „Sport”:

„Minęły czasy roku 1920 czy 1921, kiedy to ekstraklasa polska ograniczała się do Cracovii, kiedy jedynie tą drużynę uważano za godną do reprezentowania naszej piłki przed zagranicą. Dzisiaj znawcy tego sportu trudno się zdecydować w wyborze między Pogonią, Wisłą, Wartą, a nawet w pewnych okresach lepszej kondycji i Cracovią, ŁKS, Polonią warszawską, czy Amatorami z Górnego Śląska. Każda z tych drużyn jest w stanie walczyć w obronie naszych barw narodowych równie skutecznie, jak wówczas walczyła Cracovia, a poziom większości ich napewno nie ustępuje poziomowi ówczesnemu krakowskiej drużyny.

Bardzo to dobrze, że co było ekstraklasą, stało się obecnie klasą. Szkoła jednak, że to, co było ekstraklasą w domu, nie podniosło się do poziomu choćby klasy na eksport. Przegląd sportowy bierze w obronę wyrażone swojskie ekstraklasy.

„Swoiste warunki w jakich rozwijało się nasze piłkarstwo spowodowały, że każdy niemal okrąg ma swój klub, swoją drużynę ulubioną, która podbiwszy sobie sympatje rzesz sportowych w gorącym czasie bohaterkiej młodości naszej piłki — uzyskała dominującą pozycję i wpływ w społeczeństwie sportowem. W Warszawie klubem tym jest Polonia, w Łodzi ŁKS, w Poznaniu Warta, w Krakowie Cracovia, we Lwowie Pogoń. Niekiedy w okręgach starszych, towarzyszy im faworyt drugi jak np. Czarni we Lwowie.”

Zobrazowawszy wzajemne samojedztwo tych ekstraklas i zamachy klubów młodych na tych dostojnych zastużonych, Przegląd zastanawia się nad tem, czy odebranie klubom starym ich stanowisk czołowych wyjdzie na korzyść sportu piłkarskiego.

„Stwierdziwszy fakty, zastanówmy się jednakże, jaki interes przedstawia walka ta dla piłkarstwa, jako takiego, zapytawszy się równocześnie jaką rolę odgrywają w piłkarstwie

kluby czołowe i czy rola ich jest już skończona. I czy nadszedł czas, aby buława kierownicza przeszła z rąk starszych matadorów w ręce młodsze, lub też stała się udziałem wielu.

Otóż sądzimy, że czas ten nie nadszedł jeszcze. Olbrzymie znaczenie, jakie miały kluby czołowe dla propagandy piłkarstwa i sportu zmalało niewątpliwie, pozostał jednak kapitał wiedzy, doświadczenia i ideowości, zgromadzony w latach istnienia pracy i choć się może trochę i zdewaluował, to jednak nie wyczerpał się jeszcze i płaci nadal hojnie odsetki na rzecz piłkarstwa i nie tylko piłkarstwa. W niebezpiecznym okresie przeinaczenia się piłkarstwa na wzory zagraniczne w epoce powstającego profesjonalizmu i istniejącego półprofesjonalizmu, w pokoleniu działaczy o olbrzymich apetytach i ambicjach niewykryształizowanych ostojach moralnych — kapitał ten wzbudza ponadto zaufanie...”

Miałby autor rację, gdyby stare kluby świeciły dobrym przykładem klubom młodym. Niestety — nie świecą. I dlatego nie widzieli dramatu w tem, że ten czy ów klub o świetnej przeszłości zsuwa się w dół. Odmładzanie życia jest prawem przyrody. Piłka nożna jest sportem demokratycznym; wszystkie kluby mają równe prawo do życia i do sięgania po klasę A.

Gińcym piszmy i poświęcajmy elegje, ale to nie znaczy abymy chcieli zatrzymać czas w biegu. Można wzdychać za ubiegłym latem, a jednak cieszyć się ze zwiastunów zimy. Czini to wszak sam Przegląd Sportowy w artykule p. t. „Pierwszy śnieg”.

Wogóle Przegląd wcześniej zabrał się do kwestji narciarstwa. Jest to zjawisko pomysłne o tyle, że w roku zeszłym pismu temu brakowało miejsca na zamieszczanie komunikatów Związku Narciarskiego pomimo, że wtedy było oficjalnym organem PZN-u. Wygrawszy to, że nowy Zarząd PZN-u obejmował się za innem pismem sportowym, obecnie Przegląd zdradza wcale poważnie zainteresowanie sprawami związkowymi. Kto więc jak kto, ale samo narciarstwo ma zysk oczywisty, rozszerzywszy znakomicie swoje pole obstrzału.

Jest tam w „pierwszym śniegu” co prawda jedno bardzo miękkie miejsce. To mianowicie, gdzie autor twierdzi, iż „do roku zeszłego pomiędzy nami a naszymi najbliższymi sąsiadami odbywał się cichy ale zdecydowany wyścig o stanowisko i przewagę w świecie międzynarodowym”. Może tak sobie wyobrazić ktoś, dla kogo do międzynarodowości zawodów wystarczy jeden lub dwóch węgrów.

Z NAD DUNAJU

Gwóźdź sezonu piłkarskiego — Austria — Szwecja 1:1 — Minuta smutnych refleksyj — Co pokazali szwedzcy goście — Od amatorstwa do zawodowstwa — Pesymiści i optymiści — Coś niecoś o finansach — Wniosek, na który wszyscy się zgodzą.

Z wielkim napięciem oczekiwał sportowy Wiedeń ostatniej niedzieli. Zawody reprezentacji austriackiej ze szwedzką uważane były za największe wydarzenie jesienno-sezonu piłkarskiego. Związek austriacki, przywiązując do tych zawodów wielkie znaczenie, o wiele troskliwiej niż zwykle dobierał reprezentacyjną drużynę.

Drużyna, zajmująca trzecie miejsce na Olimpiadzie, miała się spotkać z drużyną w Paryżu nieobecna. Amatorzy z zawodowcami. Nie dziwno, iż wiele sobie obiecywano po tych zawodach. Nie oczekiwano zwycięstwa, ale nieprzybycie Kanfeldta zwiększało znacznie szanse Austrii.

Ostąbiona Szwecja wystąpiła w składzie Lindberg, Petterson, Alfredson, Sundberg, Friberg, Hanson, Kock, Paulson, Halm, Carlsson, Landkoist.

Austria: Saft (Rudolfshugel—po raz pierwszy w reprezentacji), Raimer (Vienna), Tandler (Amat.), Fried (Hakoach), Reiterer (Amat.—oba po raz pierwszy), Nietsch (Rapid), Cutti (Amat.), Dains, Horvath (Semmering), Wieser (Amat.), Wessely (Rapid). Sędzia francuz Slavik. Publiczności przeszło 40.000. Cała pierwsza połowa upływa pod znakiem silnej przewagi miejscowych. Zapowiada się na wysokie zwycięstwo Austrii. W 15 minucie przeciągły gwizdek, gracze stają na baczność, publiczność wstaje i odkrywa głowy. Imponująca cisza zalega nad boiskiem. To uczczenie pamięci Neidbrugera, który, na skutek nieszczęśliwego wypadku podczas gry, zmarł przed dwoma dniami.

A jednak w 4 minuty po żalobnej manifestacji, sędzia zmuszony jest podyktować rzut karny za ostry foul. Wbrew przysłowiu—nauka poszła w las.

Z tego karnego zdobywa Wassely pierwszą, no i ostatnią bramkę dla Austrii. W dalszym ciągu przewaga miejscowych. Szwedzi tylko zrzadka przychodzą do głosu, pokazując wtedy ładne kombinacje. W jednym takim wypadku, strzela Paulson z podania znakomitego Kocka bramkę nie do obrony. Wynik 1:1 ma się już utrzymać. Druga połowa przynosi pewne wyrównanie gry, niemniej austriacy mają i teraz więcej z gry.

Niezliczone strzały idą w out, szczególnie Wieser ma niezwykłego pecha. Kilkakrotnie broni świetnie Lindberg.

Przy ogólnym rozczarowaniu kończą się zawody. Wynik nie odpowiada bowiem przebiegowi gry (kornerów 5:1 dla miejscowych) Wynik 3:2, a nawet 3:1 dla Austrii byłby słuszniejszy.

Spotkanie szwedzkich amatorów z austriackimi zawodowcami, to akt uznania profesjonalizmu, zerwania przesądów, aktrównouprawnienia wszystkich sportowców. W chwili tej warto się zastanowić nad dziełem p. Hugo-Meisla.

Niema jeszcze dwu miesięcy od zaprowadzenia profesjonalizmu, albo ściślej mówiąc, nieamatorstwa we Wiedniu. Związek austriacki, z inicjatywy p. Meisla, pierwszy na kontynencie zerwał z pseudoamatorstwem i postanowił wyraźnie określić stosunek gracza do sportu. Od nowego roku Czesosłowacja pójdzie śladami Wiednia, co dowodzi, iż kierownicy sportu czeskiego uważają wyniki eksperymentu wiedeńskiego za dodatnie: czy słusznie — oto pytanie, na które tylko częściowa dać można odpowiedź.

Nie zawsze, wbrew utartemu wyobrażeniu, z pojęciem wieku dojrzałego lub wręcz starości, łączy się słabość fizyczna i do pewnego stopnia, niedoświadczenie.

W kronikach sportowych znajdujemy dużo przykładów, wiele wyczynów naprawdę pierwszorzędnych, dokonanych przez ludzi w ogólnym pojęciu „starych”. Do tego szeregu faktów, do grona ludzi o „wiecznie młodym duchu” sportowym — dodamy jeszcze jedno nazwisko.

Arthur Newton — 40-letni sportowiec, amator z Natalu — pobił w ubiegłym miesiącu nienaruszony od 21 lat rekord w biegu Londyn—Brington, pokrywając 82 km. w 6 g. 11 m. 4". W tych dniach ponowił swą próbę — wynik przeszedł oczekiwania, osiągnął on bowiem na tej samej przestrzeni czas 5 g.

Zagadnienie rozpada się na trzy części. Jakie skutki przyniosło wprowadzenie profesjonalizmu dla poziomu sportu piłkarskiego Austrii? Oto pytanie pierwsze. Jak się czują jako jawni profesjonalisci piłkarze wiedeńscy i będzie pytaniem następnym. Wreszcie ostatnim będzie kwestja, w jakich warunkach działają, przy obecnym stanie rzeczy, kluby.

Bezpośrednio przed i po decyzji związku przewidywano obniżenie poziomu piłkarstwa tutejszego. Prorokowano, iż kluby wypłacać będą premje za strzelone bramki, co pociągnie upadek kombinacyjnego stylu wiedeńskiego. Przepowiednie te nie ziściły się.

Najmiarodajniejsze jednak są suche cyfry wyników spotkań drużyn wiedeńskich z zespołami zagranicznymi. Przedewszystkiem oczywiście rezultat meczu ze Szwecją mówi sam za siebie. Obok tego zestawmy ostatnie rezultaty. Amatorzy grają w Pradze ze Sławią i DFC na remis, parę tygodni przedtem pobiwszy DFC we Wiedniu. Wacker ulega w Pradze Sparcie b. honorowo 4:3. Vienna bije w Budapeszcie MTK 2:1; Rapid tamże TFC 3:1. WAC osiąga wynik remisowy z Talne Star (dawniej Makabi z Berna)? Cały szereg podobnych wyników możnaby jeszcze przytoczyć.

Wniosek z tych rezultatów jest, iż football austriacki nie zmienił się ani na lepsze, ani na gorsze.

Przechodzimy do drugiego pytania. Jasnym jest, że organizacja sportu musi być taka, jakiej życzą sobie ci, którzy ten sport uprawiają. Oni, a nie klubowi organizatorzy, powinni mieć głos decydujący. Ale pod warunkiem, że postawią kwestję jasno i uczciwie. A tak zdaje się, niestety, nie jest.

FENOMENALNY BIEGACZ



Arthur Newton (Natal)

Jakże więc zapatrują się na swój profesjonalizm piłkarze wiedeńscy? W ankiecie p.t. „Jak się pan czuje, jako zawodowiec” przynosi pismo „Sport-Sonntag” bardzo ciekawe odpowiedzi wybitnych piłkarzy. Z góry zaznaczyć trzeba, iż naogół odpowiedzi brzmi ujemnie.

„Byłbym o wiele chętniej amatorem — mówi Uridil, znakomity napastnik Rapidu — ale nie mając posady i nie mogąc pracować w swym zawodzie, muszę być korzystającym. Wszyscy myślą, iż jako korzystający zarabia się bardzo dużo, ale to nie zawsze odpowiada rzeczywistości i dlatego wolałbym poprzedni stan rzeczy”.

Jego kolega klubowy, Wessely, twierdzi, iż mu się przedtem lepiej powodziło. Bowiem, „po każdej grze miałem kolację, także po każdym treningu. Dziś sam muszę za to płacić. Powiadam panu: to nie może się utrzymać. Dłużej niż pół roku napewno nie”. Także Gutman nie jest zadowolony, ale nie dba o to, tworzywszy... lokal taneczny. Swoboda (WAF), przylączyła się do niezadowolonych. „Przedtem mogłem żądać czego tylko chciałem, dziś to już nie idzie”. Inne pobudki powodują Bulla, który też woli stan poprzedni. Wstydił się swego profesjonalizmu i tęskni za stanem poprzednim. Są i tacy, którym profesjonalizm odpowiada.

Tak więc większość woli stan poprzedni. Nie amatorstwo bynajmniej, ale pseudoamatorstwo (Wszak amatorem można być. Są drużyny amatorskie, liga amatorska itd.) Takiego postawienia kwestji za uczciwie uznać nie można. Pseudoamatorstwo istnieć nie może. I dlatego wszelkie dane są po temu, iż obecny stan rzeczy utrzyma się na stałe.

Ale pozostaje jeszcze strona finansowa. Ta nie przedstawia się wesoło. Wprawdzie gaże graczy są zgoła niewysokie. (Pensja 2.500.000 K. = około 200 złotych jest uważana już za wysoką). Wprawdzie frekwencja ani trochę się nie zmniejszyła w porównaniu z rokiem poprzednim. Ale koszta są bardzo wielkie, podatki olbrzymie. Np. mecz ze Szwecją, przy cenach biletów od 90 gr. do 5 zł., przyniósł wprawdzie około 45.000 zł., ale netto zaledwie 5000!

Toteż kasy klubowe są puste. Przed paru dniami okazało się, iż Vienna nie może wypłacić gaż swym graczom, którzy zagrozili strajkiem, t. zn. odmową wyjazdu do Budapesztu. Inny klub, WAF, z trudem odwlekił licytację swego boiska i zmuszony został zastawić liczne nagrody honorowe.

Do głosu decydującego dochodzą w klubach finansisci, którzy często nie wiele dbają o sport. Tak np. dla zysku oddano przed paru miesiącami wspaniałe boisko — wzgórze Hohe Warte—na przedstawienie Aidy. Na skutek zniszczenia, boisko jest do przyszłego roku niezdatne.

Pod tym względem skutki profesjonalizmu nie są bynajmniej dodatnie.

Tyle tymczasem można powiedzieć o pierwszych wynikach wiedeńskiego eksperymentu. Nie upoważniają one ani do sądu potępiającego, ani do bezwzględnie pochwalającego.

Tymczasem najwięcej racji ma „król piłkarski” — Schaffer, twierdząc: „Cóż tu mówić o profesjonalizmie, skoro trwa on zaledwie trzy tygodnie!” Na to wszyscy się zgodzą.

Al. Bregman.

53'43", poprawiając swój poprzedni rekord o blisko 18 minut!

W ciągu pierwszej godziny przebiegł Newton okrągłe 14 kilometrów, następnie zmniejszył nieco tempo kończąc jednak bieg w doskonałej wprost formie.

Jako ciekawe zestawienie zanotujemy, że Newton biegł z przeciętną szybkością 13,5 klm. na godzinę — w tegorocznym raidzie konnym Warszawa — Toruń — Poznań, zwycięzca robił przeciętnie 8 z ułamkiem klm. na godzinę.

Newton trenował solidnie i rezultaty nie dały na siebie czekać.

W okresie poprzedzającym próbę pobicia rekordu, Newton dosłownie „polykał” dziesiątki kilometrów, trenując na dystansie 40 kilometrów — codziennie!

Wymowny i podziwu godny hart ducha!



„All Blacks“ pobili Northumberland w stosunku 27:4.

Z TYGODNIA

100 procent zysku za „bicie po pysku“

Nie wiem, czy jaki termin jest tak nieścisłym jak słowo sport. Nawet fachowcy nie mogą się zgodzić czy włożenie na drzewo ze strachu przed dzikiem jest sportem lub n. p. czy partję gambitową zaliczyć do tej grupy co i piłkę nożną. W czasach kiedy żył jeszcze mamut, boks nie był wcale sportem. Tego samego zdania jest magistrat warszawski w czasach, kiedy obowiązuje ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. „O tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych“, która w § 18, punkt 4, ustanawia, że „od zawodów i popisów, urządzanych przez towarzystwa gimnastyczne i sportowe, których użyteczność publiczną uzna zarząd gminy, podatek nie może przenosić 10% ceny biletu“. Winę obłożenia imprezy bokserskiej 100% podatkiem przez Magistrat Stolicy ponosi komitet zarządzający, gdyż nie umiał przekonać urzędników magistratu, że boks ma na celu rozwój fizyczny, a więc użyteczność publiczną. Gdyby w delegacji wysłano Ertmańskiego i Gierbicha i gdyby ci, z powodu odmowy, zastosowali wobec odnośnych urzędników użyteczność publiczną boksu, sprawa uznania byłaby załatwiona z korzyścią dla polskiego boksu już w pierwszej rundzie (czytaj instancji). Niestety, Gierbicha i Ertmańskiego nie było w Warszawie, a przez odmowę zniżenia % od wstępów, mecze bokserskie musiały odbyć się w Podchorążówce, gdzie bokserzy bili się gratis. Magistrat nic nie dostał... nawet 10%, co mu się w każdym wypadku należało.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że statystyka wykazuje, iż sport stoi najwyżej w krajach kulturalnych jak Ameryka, Francja, Anglja, Szwecja, Szwajcarja i t. d., to musiano by wysnuć wniosek, że albo Magistrat warszawski nie chce, by Warszawa była pod tym względem podobną do Paryża czy Londynu, albo że wydział kulturalny mały ma wpływ na wydział, wymierzający mieszkańcom Warszawy podatki.

„Bicia po pysku“ uznawać nie trzeba, ale pecunia non olet.

Przegląd sportowy w tygodniu sportowca (1) oraz sport lwowski i poznański w „Stadjonie“.

Ostatnie chwile, skazanych na pobyt w kl. B, akademików upłynęły, jak to zwykle bywa przed takim pożałowaniem, bez pociechy. Musieli przyjąć do wiadomości cztery gole, obciążając Czarnych jedną bramką. Chodzą słuchy, że drużyna futbolowa A. Z. S. rozleci się, szkoda byłaby, żeby sport stracił tyłu zdrowych i młodych adeptów. W. Z. O. P. N. powinien pomyśleć o stworzeniu ligi inteligentkiej.

Harce harcerzy zakończyła Polonia 6 goalami. Dziewięć punktów jakie zdobyli harcerze w tegorocznym mistrzostwie świadczą, że benjaminek naszego okręgu nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. W przyszłym roku winna Varsovia wypłynąć na szersze wody i rozgrywać mecze z silniejszymi klubami i zagranicą.

Lwowska Pogoń zamyka sezon jako naj-

poważniejszy kandydat na mistrza Polski. Zwycięstwo nad Wisłą w Krakowie i dwa nad Polonią w Warszawie spędzą niejednemu mistrzowi okręgowemu sen (zimowy) z powiek, zwłaszcza, że rozgrywki wiosenne, rozgrywane według zasady „trzy po trzy“, bez wątpienia zakwalifikują Pogoń do finału. Pogoń bowiem będzie walczyć z mistrzem Wilna i Lublina.

Czy warto pisać kto grał z Wartą? Jeżeli z Poznania to musiała odnieść zwycięstwo, bo konkurencji prawie że niema. W pierwszoklasowych klubach Poznania sport się jeszcze na dobre nie rozigrał.

Nadchodzi nowa era Cuttiego i Szafera

Ostatnie wyniki Hakoahu z F. T. C., amatorów w Pradze, Wienne z M. T. K., oraz reprez. Austriji i Tyrolu z reprezentacją Szwecji okryły sławą futbol austriacki. Wyniki są jednak następnie konsumowane w wewnętrznych mistrzostwach, bo drużyny, które pokonały zagranicznych mistrzów przegrywają z kopciuskami tabeli mistrzostwa, co świadczy o angielskim wyrównaniu klasy; za najlepszą drużynę uchodzą Amatorzy, którzy najmniej punktów stracili, choć narazie grają bez Konradów. Zato Szafer i Cutti są w znakomitej formie o czym się Sparta praska z przykrością przekonała.

Spartańska surowość z powodu maskarady

Wywóz Sparty praskiej za granicę jest przez przeciąg 6-ciu miesięcy wstrzymany. W wewnętrznym obrocie istnieje zakaz dwutygodniowy. Takto Czeski Svaz futbolowy pokarał Spartan za wstawienie węgry Opaty (MTK) na meczu z IFK Nürnberg w Norymberdze pod nazwiskiem Lutowskiego. Gdyby Sparta nie kompromitowała tak futbolu czeskiego, jak to się obecnie trafia, to dyskwalifikacja nie byłaby tak surowa.

Co robi teraz Pelikan?

Czeski Związek Piłki Nożnej zajął się już teraz przygotowaniem do międzynarodowego kongresu futbolowego, który ma się odbyć w czerwcu 1925 r. w Pradze. Na czele, ad hoc wyłonionego, komitetu stanął Dr. Peiklan. Kongres ten jest i dla nas b. ważny, gdyż ma on załatwić sprawę amatorstwa. Nie powinno brakować na nim naszych delegatów!

Znowu przegrana Warszawy w Krakowie!

PZPN, uwzględniając rekurs Orkanu od rozstrzygnięcia Zarządu warszawskiego związku, zreagował komunikat z humorem, jaki bije z zastrzeżenia, że rozgrywki WTC z Krakaniem mają być rozpisane tym razem w myśl obowiązujących przepisów o rozgrywkach o mistrzostwo. Teraz i ci co uważają to za zły dowcip i ci co za dobry — przygotowują się do meczów. Zaliczki po 3:0 bramek i 2 punkty nieważne! Wstęp wolny do I klasy wstrzymany!

Dr. St. Mielech

P. Kazimiera Muszałówna po powrocie z Paryża objęła stanowisko Sekretarza Redakcji „Stadjonu“.

PRZEPISY GRY

w hockeya kanadyjskiego na lodzie

zatwierdzone przez Kom. Org. P. Z. Hock... Na podstawie oficjalnych przepisów międzynarodowego Związku Hockeyowego w Antwerpji opracował

MARJAN STRZELECKI

ROK 1924.

I. Omówienie gry

Hockey kanadyjski jest sportem, uprawianym na lodzie przez dwie drużyny łyżwiarzy, po 6 (sześć) osób każda.

Gracze zaopatrzeni są w kije, zagięte na końcu, które posuwają krążek, służący do gry, po lodzie, lub podbijają go ponad jego powierzchnię — w celu zdobycia bramki przeciwnika. Czas trwania gry określają poniższe przepisy, a drużyna, która podczas meczu zdobyje większą ilość bramek, — zwycięża. Zawodami kieruje sędzia główny*), mający do

pomocy sędziów bramkowych i funkcjonariuszy mierzących czas gry i kar.

II. Drużyny

Każda drużyna hockejoya składa się z 6 (sześciu) graczy: bramkarza, dwu obrońców i trzech napastników. Oprócz wyżej wymienionych, każda drużyna może użyć podczas gry 3 (trzech) graczy zapasowych, z których jeden musi być bramkarzem i na innej pozycji nie ma prawa grać. W żadnym jednak momencie gry na boisku nie może się znajdować więcej niż 12 (dwunastu) graczy.

Każda drużyna posiada w swym gronie kapitana, który, dla odróżnienia od innych graczy, winien mieć na ramieniu opaskę z literą „K“. Wszyscy gracze mają przymocowane na plecach, w sposób widoczny, kolejne numery.

III. Kije i krążek

Szerokość kija hockejoyowego nie może w żadnym miejscu przekraczać 75 m. m., a długość jego dolnej wygiętej części — 33 cm.

Kije hockejoyowe winny być sporządzone całkowicie z drzewa; górna ich część, dla wygodniejszego trzymania, może być owijana kawałkiem materji, lub sznurkiem.

Krążek do gry w hockeya ma formę dysku o wymiarach: wysokość 25 m. m. i średnica

75 mm., a sporządzony być winien z wulkanizowanego kauczuku.

IV. Boisko

Idealne boisko lodowe dla gry w hockeya winno mieć wymiary: szerokość 28 mt. i długość 62 mt.; dopuszczalne są jednak boiska mniejsze, aż do wymiarów: 20 X 54 mt. Linje, ograniczające boisko, jak i wszystkie wewnętrzne, winny być oznaczone na lodzie wyraźnie, ciemną farbą. Dla uniknięcia omyłek, krótsze linje, ograniczające boisko nazywać będziemy stale — *kraincowemi*, a dłuższe — *bocznemi*. Na boisku idealnym, linja bramkowa, t. j. ta na której znajduje się bramka, przeciągnięta jest w odległości 3 mt. od kraincowej, równoległa do niej. Odległość ta, przy innych wymiarach boiska, wahać się może w granicach od 1,5 do 4,5 mt. W odległości 6 mt. (stałej dla wszystkich wymiarów boiska) od linii bramkowej przeciągnięta jest równoległa do niej, która nosi nazwę linii *obrony*. Środek boiska oznaczony jest punktem, lub krzyżem.

Jak z wyznaczenia boiska widać, gra toczy się zarówno przed bramką, jak i poza nią, gdyż linja bramkowa nie jest jednocześnie kraincem boiska (jak np. w piłce nożnej).

(d. c. n.)

*) Dla uniknięcia omyłek, sędziego głównego będziemy stale nazywać wprost — sędzią.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Artykuł umieszczony w Nr. 300 „Polski Zbrojnik” „O skróceniu czasu służby wojskowej” poruszył myśl rozszerzenia idei PW wśród warstw społecznych. Jest obowiązkiem każdego obywatela, a szczególnie oficerów instrukcyjnych, wypowiedzieć w tej sprawie swoje zdanie, któreby dało pogląd na całokształt pracy, wykazując wady, dla dobra samej sprawy w ramach konieczności i potrzeb państwowych.

Chcę rzucić myśli i wskazówki, celem możliwego uzgodnienia pracy w PW, jak również dać możność władzom powzięcia pewnych decyzji, przed rozpatrzeniem jeszcze tejsze sprawy w sejmie.

Uznając bezapelacyjnie doniosłą wartość idei PW, jak również pracy w tym kierunku, poruszę trzy tematy, dla możliwości wypowiedzenia się zainteresowanych jednostek, czy ogółu, a to: 1) stosunek władz i społeczeństwa do idei PW; 2) stosunek oficerów instrukcyjnych do władz i społeczeństwa i odwrotnie; 3) wady organizacyjne — środki zaradcze i wnioski.

Otwarcie trzeba podnieść, że prócz M. S. Wojsk, które sobie dokładnie zdaje sprawę z celów i potrzeby PW — inne władze nie wykazują tego zrozumienia. Ten brak zainteresowania daje się odczuwać u całej masy inteligencji (jak urzędników), nie mających wskazówek z góry, których trzeba wprost uświadamiać i przekonywać do tej idei, a nieraz usuwać niepewności, czy wolno danemu należeć do organizacji PW. Skutek często jest ten, że przeważnie masy robotnicze patrzą z niedowierzaniem na powyższą akcję, nie widząc moralnego poparcia ze sfery inteligencji, koniecznego dla rozwoju PW. Również pewne organa wojskowe patrzą z niedowierzaniem na ten ruch, traktując go jako coś obcego, nie wspomagając należycie oficerów instrukcyjnych. Tu trzeba wysiłku władz, któreby same wyudarmiły zrozumienie idei PW, propagując jaknajusilniej ten kierunek, a gdyby to niewystarczyło, rozkazać poprostu branie czynnego udziału w pracach PW podległym sobie jednostkom. Jaskrawa opieka ze strony Rządu, jak i poszczególnych władz wobec osobników, czy organizacji pracujących w PW jest podstawą rozwoju i gwarancją rozszerzenia i utrwalenia tej idei.

Zasadniczą również rzeczą jest wykluczenie partyjności, biorąc pracę w PW jako pracę ogólnonarodową, ochraniając dane organizacje na czas ich pracy w PW od wszelkich wpływów politycznych, nie mówiąc już o tem, że żadnemu of. instr. nie wolno kierować się specjalnymi sympatjami do pewnych organizacji.

Jak już wspomniałem, nie wszystkie władze wojskowe odnoszą się ze zrozumieniem do prac of. instr. i nie dość skutecznie popierają ich w akcji, kępując także nieraz rozkazami, które nie pozwalają im na natychmiastowe oddanie swego materiału dla ćwiczeń organizacji. Inne władze wojskowe nie doceniają znaczenia PW dla państwa i niejako tolerują działalność of. instr. W takim będąc położeniu of. instr. musi wyczerpać wszystkie siły, i tak energią, jak sprytem zdobywać mozolnie poparcie. Również i społeczeństwo z wielką rezerwą odnosi się do akcji PW tak, że praca cała oparta jest na masach robotniczych bez inteligencji, szczególnie, gdy chodzi o Górny Śląsk. Masy te jednak odczuwają brak inteligencji, nie rozumieją przyczyn obojętności tejsze i powoli również zniechęcają się do pracy, nie czując również poparcia władz. I tu zaczyna się żmudna praca of. instr., który musi uświadamiać i przekonywać do tej idei nieświadome często swych celów społeczeństwo. Oficer musi sobie umieć zdobyć zaufanie taktem, bezstronnością i sumiennością w pracy, jak również wczuć się w ducha społeczeństwa, wśród którego pracuje, i być dobrym psychologiem.

Praca na Górnym Śląsku zupełnie jest odmienną, niż na innym terenie Polski, gdzie przeważnie opiera się na hufcach szkolnych.

Ponieważ praca w PW ma objąć całe społeczeństwo i tego ma dokonać of. instr., nie można mu dawać, na cele działania — PKU, gdyż przy najlepszych chęciach nie podoła on swemu zadaniu. Najwyższą jednostką powinien być powiat, lub rejon garnizonu, skąd równocześnie może czerpać środki pomocnicze niezbędne dla pracy. Musi mieć do pomocy najmniej dwóch do trzech instruktorów i środki lokomocji, pozwalające na szybkie przemieszczanie się z miejsca

na miejsce, tak dla kontroli pracy, jak ciągłej łączności z organizacjami PW. Dowództwa wojskowe powinny mieć zupełną swobodę w udzielaniu pomocy dla działalności of. instr. Broń powinna być dyslokowana przy posterunkach policyjnych tam, gdzie są centra silniejsze oddziałów PW. pod kontrolą Komendy Garnizonu, jak i of. instr. Ministerstwo Oświaty powinno spowodować, by nauczyciele szkół powszechnych czynnie brali udział w pracach PW, szczególnie w wioskach niezorganizowanych, do których dostęp dla of. instr. jest nadzwyczaj utrudniony. Równocześnie, poza ogólnymi projektami, co do ulg dla pracujących w organizacji PW, biorąc pod uwagę szczególnie kresy, a zwłaszcza Górny Śląsk, koniecznością jest zapewnienie bytu robotnikom, pracującym w organizacjach, przez co możnaby liczyć na chęć i siłę tych organizacji.

W końcu chcę przypomnieć, że praca w Niemczech w tym kierunku ma daleko lepsze powodzenie, że egzystuje tam wrodzona zdolność organizacyjna, wielkie poczucie państwowości, a prócz chęci odwetu, również silne poparcie poszczególnych władz i Rządu, który nawet zasila finansowo poszczególne organizacje.

Dając ogólnie mój pogląd na akcję PW, proszę zainteresowanych o rozszerzenie powyższej myśli, celem faktycznego ujęcia realnie dążeń naszych władz w tym kierunku.

Obozy letnie PW, DOK IV, w Sulejowie. Wyczytawszy w ostatnim numerze „Stadjonu” wzmiankę p. H. K., że już w tym roku nie więcej o obozach nie wspomni, i że tylko „nieziemna cudowność” okolicy uchroniła obozy DOK Kraków od nieumieszczenia o nich żadnej wzmianki, gorzko nasza nie miała granic: krzywdą bowiem nasza stała się oczywista.

Jakto? Więc reprezentant „Stadjonu” odwiedził wszystkie obozy, o każdym z nich coś napisał, a o nas zupełnie zapomniał? Czyżby nasze obozy nie zasługiwały na to? Czyżby Pan H. K. nie spodziewał się zebrać u nas jakichś takich doświadczeń czy spostrzeżeń?

Lecz trudno. Nie piszą o nas, piszmy o sobie sami.

Dwie grupy obozów letnich DOK. IV zostały rozlokowane w okolicy Sulejowa. Grupa szkolna (6 kompanji) na płu. od Sulejowa w rejonie Przyglów — Murwaniec — Sulejów nad rz. Pilicą i Luciążą, grupa pozaszkolna (2 kompanje) na południe od Sulejowa w rejonie hr. Kurnędzy, nad Pilicą.

D-cą grupy Szkolnej był por. Dorożyński, of. instr. PKU. Łódź — miasto. Grupy pozaszkolnej kpt. Uhler, of. instr. PKU. Końskie.

Filja intendentury i Okr. Zakł. Uzbr. dla obu grup wspólne.

Dwie kompanje tworzyły obóz, na czele którego stał komendant obozu — jeden z d-ców komp. Odległości między obozami wynosiły 2 — 3 km.

Kompanje liczyły przeciętnie po 80 uczestników. Łączenie dwóch kompanji w jeden obóz miało na celu umożliwienie lepszego wykorzystania sił instruktorskich i sprytu wyszkoleniowego. Przy takim stanie rzeczy podoficerowie — instruktorzy byli zbiedni, a ci z nich, co byli w obozach (po 1 na komp.) pełnili jedynie funkcje gospodarcze. Wszelkie zajęcia prowadzili wyłącznie oficerowie w grupach po 35 — 40 uczestników, obowiązki zaś funkcyjnych, szefów i drużynowych — uczestnicy, posiadający już 1 lub 11 st. p. w.

Oficerów w kompanji było 2-ch, oprócz tego jeden kierownik wych. fiz. — oficer lub kontraktowy wykwalifikowany nauczyciel w. f.

Taka organizacja obozów, stosowana u nas już po raz drugi, okazała się znakomitą i pozwala osiągnąć b. dobre wyniki.

Najlepiej stało w obozach wyszkolenie strzeleckie i wychowanie fiz., nie gorzej służba polowa i reszta przedmiotów.

Odbyto szereg wycieczek krajoznawczych, a pod koniec kursu zawody w pięcioboju p. w. i punktach lekkoatletycznych. Wyniki wyżej średnich.

Dnia 12 VIII odbyło się uroczyste zakończenie obozów, połączone z masą polową, roz-

daniem nagród przez d-cę korpusu, defiladą i zwiedzaniem obozów przez d-cę korp. i gości.

W dniach 13, 14 i 15 VIII przeprowadziła cała grupa ćwiczenia polowe, wyruszając w teren na przeciąg 3-ch dni, gdzie przerobiono, systemem repetycyjnym, wszelkie elementy służby polowej i szkoły walki.

Nastrój w obozach panował świetny, wygląd zaś uczestników nie nasuwał żadnych wątpliwości co do wartości kuchni. Do podtrzymania wyborowego nastroju w obozach, przyczyniła się walenie własna orkiestra obozowa, sklecona z grajków szkół średnich łódzkich.

*

Święto przysposobienia wojskowego w Kutnie. Dnia 19.X odbyło się obwodowe święto przysposobienia wojskowego. O godz. 9-iej zebrały się oddziały p. w. z całego obwodu: hufiec szkolny gimnazjum w Kutnie i szkoły handlowej w Żychlinie, oddział kobiecy „Sołża” w Ozorkowie, konny oddział włościański — ogółem 300 ludzi!

Po mszy i okolicznościowym kazaniu, oddziały udały się na plac straży pożarnej, gdzie z balkonu teatru przemawiali do oddziałów i zgromadzonej publiczności Dr. Umiński Józef, członek Pow. Rady Wych. Fiz. i P. W., por. Czerwonka Stanisław, of. instr. instrukcyjny — o potrzebie przysposobienia wojskowego — i pułk. Remizowski Michał, d-ca 37 pp. — o konieczności współpracy i przejściu się najszerzych warstw społeczeństwa ideją P. W. Po odegraniu „Roty”, nastąpiła defilada przed d-cą dywizji, gen. bryg. Bejnarem i członkami Rady Wych. Fiz. i przysp. wojsk.

Po południu o godz. 14-tej zawody lekkoatletyczne.

Do pięcioboju łatwego stawało 12 zawodników; rozdano 3 nagrody.

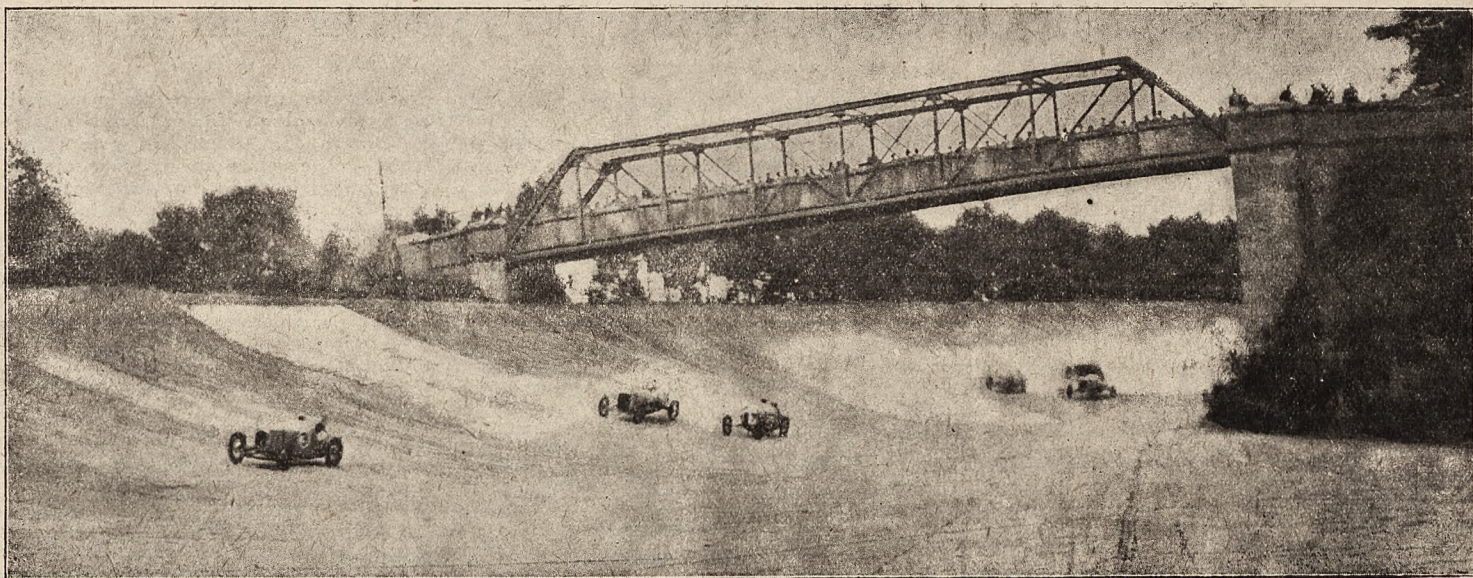
Do pięcioboju wojskowo-sportowego stanęło 10 zawodników, wydano 4 nagrody i dyplom mistrza obwodowego, zdobyty przez Sobczyka Antoniego, ucznia gimnazjum w Kutnie.

O godz. 17 gen. Bejnar rozdał 10 nagród, w tem jedną wędrowną, którą uzyskało gimnazjum w Kutnie za wystawienie największej ilości zawodników i zdobycie przez nich pierwszych miejsc w pięcioboju wojskowo-sportowym.

Święto, które odbyło się przy bardzo licznym udziale ludności miejscowej i pozamiejscowej, podniosło ducha, zajętych sprawami naszego codziennego życia, pozwoliło uczestnikom oglądać tych, którzy, rozumiejąc ideję gotowania się do obrony całego narodu poza szeregami armji czynnej, pracują w oddziałach P. W. i stają się w nich obywatelami — żołnierzami dla dobra i bezpieczeństwa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.]



Drużyna gimnazjalna z Tomaszowa Rawskiego zwyciężyła na zawodach P. W.



Fragment z wyścigów automobilowych w Brooklands (Anglja)

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

PIŁKA NOŻNA

Urugway. Zwycięscy olimpijscy — drużyna Urugwayu zgadza się na przyjazd do Europy — proponując Zw. Węgierskiemu nast. warunki 3000 dolarów od jednej gry lub 50% od dochodu brutto!

Austria — Węgrv. Mecz przyniósł na czysto 150.000 k. c. (około 22 000 złp.); mecz zaś półn. Holandia — półn. Niemcy 750 k. c. (około 120 złp.).

Ruchliwy sędzia. Jeden z sędziów angielskich — przebył, spełniając swój obowiązek, około 11 kilometrów — tyle wskazał specjalny krokomierz umieszczony w kieszeni.

W mistrzostwie Wiednia prowadzi Semmering, ale z małymi szansami utrzymania się na czołowym miejscu. Za nim stoi Wacker, następnie Amatorzy. Według punktów straconych Amatorzy byłby na pierwszym miejscu (2 punkty stracone) następnie Wacker (trzy) i Semmering (pięć). Największe szanse mają więc Amatorzy.

Według prasy wiedeńskiej, Pogoń lwowska jeszcze w tym sezonie grać będzie we Wiedniu przeciw Hakoahowi oraz Semmeringowi.

Hiszpanja — mistrzostwa Europa bije Barcelonę 2:1 sic transit.

Hollandja. Hollandja Połudn. — Luxembourg 4:0.

Spotkanie rewanżowe między studentami rosyjskimi a studentami l'Ecole Violet zakończyło się zwycięstwem Rosjan 2:1.

Rzeź niewiniątek... Czołowa drużyna hiszpańska R. S. San Sebastian rozegrała w Pradze dwa spotkania. Właściwy poziom gry hiszpanów (po odrzuceniu mało znaczących szczegółów, jak publiczność hiszpańska, boisko no i sędzia) okazał się w całej pełni.

Slavia — S. Sebastian 4:2.

DFC — S. Sebastian 11:1!!!

Team Londynu rozegrał 3 mecze na Kontynencie ze złym skutkiem. Z Paryżem było 1:3; z Havrem 1:1 i z Antwerpją 2:2. Londyńczycy mieli b. słabą drużynę.

LEKKA ATLETYKA

W Konstantynopolu zorganizowane przez S. C. Pera zawody, dały wyniki dość słabe: 100 i 400 m. — Vasamakias 11:4 s. i 56:2 s.; — 200 m. — Jaffe 25 s.; 800 m. — Kourdian 2:20; 1500 i 5 klm. Sofianis 4:36 i 17:36; w dal — Jaffe 595 cm.; w wyż — Yavroyan 156 cm.; tycz-

ka — Sossopoulo 277 m.; oszczep — Mamadoglou 40 44; dysk — Vecologlu 30.95; Kula — Kangelides 10.26. Podobno, gdy Polonja była w Turcji, zaproponowa mecz lekkoatletyczny Polska—Turcja w Konstantynopolu. Jak stoi ta sprawa?

Nowy rekord światowy. Podobno w New-Yorku amerykanin Spearow osiągnął w skoku o tyczce wysokość 422? Wiadomość wymaga potwierdzenia.

Myyra w Japonji. Finlandzki mistrz olimpijski startował do zawodów w Osaka, gdzie osiągnął w dysku 44.04 m. i w oszczepie 60.35 m.

Wider pobity. Na zawodach w Halmstadt—olimpijczyk szwedzki Wide przegrał o dłoń bieg 1500 mtr. do Ebelinga—czas zwycięzcy 4:02.5.

RUGBY

Związek francuski rugby powstały w 1919 r. liczył wtedy, 230 klubów zrzeszonych z 32 000, obecnie zaś liczy 1240 klubów z 100,000 graczami. Wymowne!

Nowe łatwe zwycięstwo All Blacks. Nowo-Zelandczycy odnieśli łatwe zwycięstwo w Rarenhill nad drużyną reprezentacyjną Ulsteru w stosunku 28:6.

KOLARSTWO

Girardengo wygrał jeszcze raz mistrzostwo Włoch.

Kolarstwo szosowe w Ameryce prawie nie istnieje. By go ożywić, amerykanie postanowili w 1925 r. zaprosić 10 z najlepszych amatorów europejskich po 2 z Francji, Belgji, Szwajcarii, Włoch i Niemiec, do udziału w szeregu wyścigów propagandowych.

Rekord godzinny w jeździe za motorem ustanowił Bréau na autodromie w Monthéry pokrywając przestrzeń 89 klm. 400 mtr. Poprzedni rekord Vanderstuyfta wynosił 81 klm. 900 mtr. Rekordy Brunier'a i Vanderstuyfta liczące 107 i 112 klm. ustanowione były za dowolnej konstrukcji i siły motorami — rekord Bréau za motorem przepisowy: 5 klm. — 3:54.4, 10 klm. — 7:18.6, 20 klm. — 14:01.7, 30 klm. — 20:41.4, 40 klm. — 27:17.8, 50 klm. — 33:54.2, 60 klm. — 40:29.4, 70 klm. — 47:09.2, 80 klm. — 53:47.8.

TENNIS

Puhar Gault. Borotra wygrał puhar, bijąc w finale Higgs'a 6:1, 3:6, 7:5, 6:3.

W ćwierćfinale double Augustin—Kleinadel biją braci Piuseux 6:1, 6:2, kwalifikując się tem samem do półfinału.

W double mixte ulegają M-me Speranza — Kleinadel parze: M-me Deronen — Sharpe 4:6, 2:6

Augustin pobił Kleinadel'a 6:4, 6:2.

BOKS

Batling Siki pobił Yong Boscoe w piątym spotkaniu.

Tommy Gibbons pobił Teda Janissona, mistrza wagi pół-ciężkiej stanu Vancouver k.o. w pierwszym spotkaniu.

Mistrzami świata uznanymi ...w USA są: waga ciężka — Jack Dempsey, pół-ciężka — Mike Mac Tigue, średnia — Harry Greb, pół-średnia — Mickey Walker, pierwsza półśrednia — Pinckey Mitchell, lekka — Benny Leonard, pierwsza-lekka — Kid Sullivan, kogucia — Abe Goldstein, musza — Pancho Villa.

Bombardier Wells Ex-mistrz Europy w wadze ciężkiej spotka się 24-go b. m. w Guardsmanem Peuvill.

NARCIARSTWO

Wielkie konkursy skoków narciarskich będą miały miejsce 26 grudnia (konkursy narodowe) i 22 stycznia konkursy międzynarodowe) na skoczni w Davos.

Mistrzostwa Czechosłowackie odbędą się w lutym r. p. Związek Narc. Szwajcarski zapewnił ze swej strony obesłanie powyższych zawodów.

ŁYŻWIARSTWO

Zima idzie... Mistrzostwa świata dla kobiet w jeździe sztucznej rozegrane będą w Davos 3 stycznia i 1 lutego 1925 r.

PŁYWANIE

Wszechwładna mamona. Norman Ross — mistrz olimpijski został zawodowcem.

W zawodach między państwowych damskich Austria—Węgry. zwyciężyła pierwsza w stosunku 25:11.

AUTOMOBILIZM

J. Gillet na maszynie A.C. sześciocyndrowej pobił serię rekordów od 1 do 6 godzin od 50 do 500 mil i od 50 do 800 km. Na 200 pierwszych km. średnia jego szybkość wynosiła 147 km. 700 m., w czasie pierwszych dwóch godzin — 146 km. 450 m.

OKRĄG LWOWSKI

Wschodząca gwiazda — Czarni — Sparta 4:4 — Hasmona — Lechia 1:0 — Dwa zgromadzenia — Bajeczne djabliki drukarskie.

Po wszelakich perypetjach, protestach, interwencjach związków etc. weszła wreszcie „Sparta“ do pierwszej klasy. Już zdawało się, że i w tym roku uzyska znów jakaś drużyna „honoris et protectae causa“ pierwszą klasę przy zielonym stoliku, a jednak rozstrzygnęto przecież zielone boisko, co ostatecznie korzystnie o „sferach rozstrzygających“ świadczy. Zresztą „chapeau bas“ przed energicznymi kierownikami „Sparty“, którzy (jak się to powiada) drużyny swej „w kaszy zjeść nie dali“.

Tak więc wschodzi „Sparta“ na horyzoncie pierwszej klasy ku zawiści jednych, a zgryzocie drugich.

„Sparta“ powstała w roku 1910, a rodzicami jej byli „Nalęcz“ i „Polonia“, drużyny Towarzystwa Zabaw Ruchowych. (Rodzic był więc „herbowy“!). Nie wiele to wszakże „Sparcie“ pomogło, która wiodła skromny żywot i jako największy sukces swego dzieciństwa wspomina przegraną z „Pogonią“ w r. 1914 w stosunku 1:0.

Organizacyjnie rozwijała się „Sparta“ dobrze, dzięki energii i umiejętności kierownictwu pp. Bałaszewska i Dżułyńskiego.

Po wojnie zorganizowała się „Sparta“ na nowo w r. 1921, walcząc bez większych sukcesów w klasie B. Dopiero sezon ostatni przyniósł jej upragnioną „pierwszą klasę“.

Na czele „Sparty“ stoi, jako przewodniczący, p. dyr. Fedorowicz, funkcje wiceprezesa pełni inż. Eugenjusz Roland (znany lotnik lwowski). Energicznym i zapobiegliwym kierownikiem sekcji piłkarskiej jest p. Pałowski.

„Sparta“ posiada w swym łonie także i sekcję sportów zimowych.

Pierwszą wizytę złożyła „Sparta“ w klasie A „Czarnym“ w ostatnią niedzielę. Wynik (zaledwie) 4:3 dla „Czarnych“ świadczy bądź co bądź dobrze o Sparcie, która rozwinęła grę żywą, ambitną i energiczną. Dobra obrona zwłaszcza Rusinek, Wójcicki na środku pomocy, Aslanowicz, Fiala i Morawiec w napadzie zrywali się tego, stąd też zwycięstwo nie przypadło „Czarnym“ zbyt łatwo!

Grano wprawdzie na przykrótkim boisku 19 p.p. na Cytadeli, gdzie każde przetrzymanie piłki, każdy dribling mści się natychmiast ściganiem licznego zastępu przeciwników do piłki.

Z trudnościami „topograficznymi“ dawała sobie „Sparta“ dobrą radę i nie dziwnego, gdyż na tem boisku właśnie wywalczyła sobie pierwszą klasę. Gorzej przystosowywali się z początku „Czarni“, lecz dobra gra Sawki, Kopcia IV, Chmielowskiego i Kopcia I w pomocy doprowadziła w końcu do korzystnego wyniku.

Winnicki i obrońcy byli jak zawsze na wysokości zadania.

W pierwszej połowie strzelił pierwszą bramkę dla Sparty Aslanowicz, a wyrównanie dla Czarnych uzyskał Sawka.

Po przerwie podzielił się trzema bramkami „Czarnych“ zgodnie Sawka, Chmielowski i Kopec IV, dla Sparty uzyskali jeszcze dwie bramki Aslanowicz i Fiala.

Stosunek kornarów 4:1 dla „Czarnych“. Sędziował p. Schargel. Publiczności niewiele.

Nie było jej też zbyt wiele na równoczesnym meczu Hasmona z Lechią. „Narcisarska“ pogoda nie sprzyjała zbyt często frekwencji! Tembardziej, że zbyt ciekawym ten mecz nie był. Lechia wystąpiła w osłabionym składzie (brak Domieckiego) z napadem, w którym Jachura i Bojanowski wyróżniali się ujemnie, a i Wolak był nieszczęśliwy. Sam Tarczyński wszystkiego zrobić nie może — to pewnie! Tak samo jak i Steurman (ze swoimi strzałami nawet!) nie starczy za cały napad!

Ostatecznie Hasmona miała przewagę, której jednak ani rusz wyzyskać nie umiała, a rozstrzygnięcie padło już w 2-iej minucie gry wskutek bramki zdobytej przez Steurmana.

Sędziował p. Picheta.

W przyszłą niedzielę obraduje Hasmona na swem dorocznym Walnem Zgromadzeniu. A szkolwiek nadzieje różowe członków i sympatyków Hasmona zostały w pewnej mierze zawiedzione, to jednak stwierdzić należy, że Hasmona uczyniła w tym roku znaczny krok naprzód, ale tylko pod względem piłki nożnej, gdyż w rozlicznych lekko-atletycznych zawodach jesiennych nie startowali członkowie Hasmona. A przecież nie na samej piłce kluby stoją, choć nią samą tylko żyją (jak złośliwi twierdzą!).

W przyszłą niedzielę odbędzie się też zgromadzenie kolegium sędziów LZOPN, na którym podobno, oprócz wyboru nowego sekretarza, i inne sprawy będą traktowane. Oby nie popełniono znów błędów, polegających na obarczaniu zbyt odpowiedzialnymi funkcjami ludzi, którzy (jak kol. Nechaj twierdzi) „swój dziesięciotetny jubileusz urodzin“ niedawno obchodzili.

A propos błędów stwierdzić muszę, że i djabliki drukarskie najlepiej się „Stadjonowi“ udają. Tak np. można było w mojej ostatniej korespondencji wyczytać, że „na meczach przyjacielskich „prano“ ostro“ — na szczęście „grano“ tylko ostro.

Drugi dowcip djablika drukarskiego wypadł jeszcze efektywniej, skoro z ogłoszenia sprzedaży „kart“ sezonowych przez L. T. Ł. uczynił sprzedaż „nart“ sezonowych! Tak dobrze się jeszcze Lwowskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu nie powodzi. Oby jednak ten djabliki drukarski starczył za dobry „omen“ dla L. T. Ł. w bieżącym sezonie!

zumień i kontrowersji nie było. Zarząd (ten najnowszy) „ulożył“ się w następujący sposób:

Przewodn. pułk. Czuma, wice I-szy pułk. Kruzewski, wice II-gi mjr. Kowalski, sekretarz p. Cis-Bankiewicz, skarbnik por. Czerwień.

Członkowie: kpt. Kawalec, kpt. Śmigła, por. Czarnocki, Dr. Globus, p. Berlinerblau i p. Korczowski.

Wydz. Gier i Dysc.: przew. ppułk. Skwarczyński, Dr. Szeligowski, mjr. Wenda, p. Ksook Fr., p. Teper Mojżesz.

Kom. Rewizyjna: kpt. Ryzanek, por. Stanek (adj. pułk. Czumy), por. Paczota.

Nie wróżąc nowemu Zarządowi długiego żywota, składamy mu na tem miejscu życzenia jaknajwocześniejszej pracy, jaknajrychlejszego wybrnięcia z mętlaku mistrzowskiego, a wogóle umożliwienie normalnej pracy sportowej zarówno na boisku jak i przy biurku władz administracyjnych.

PIŁKA NOŻNA

Wilno

T. S. Wilja — W. K. S. 1 p. p. leg. 2:1 (2:1). Mecz, jak zwykle u nas, spóźniony do niemożliwości, tym razem, dla odmianny, z racji sędziego. Gdy po godzinnym niemal czekaniu wyznaczony sędzia nie zjawił się, obie drużyny zgodziły się na „ochotnika“ z pośród publiczności. Obie drużyny w osłabionym składzie, w 1 pułku brak Krawczyka, Wilja z 3-ma rezerwami. Z miejsca zaczyna się gra ostra, w niezwykłym tempie. Dla „Wilji“ przegrana „decyduje o mistrzostwie“, 1-mu „wystarczy utrzymanie remis“ (Pogoń dla czegoś się nie liczy), w bardzo też przedkim czasie powyższe wyrachowanie odbija się na grze rywali. Wilja gra z dawno niewidzianą ambicją i ofiarnością, 1-szy z większą pewnością i nonszalancją. Gra otwarta. W 21' po ładnej kombinacji, środek napadu Wilji „Lufa“ (bezwzględnie lepszego „centra“, Wilja nie posiada) wypuszcza Czeka-jowi, który po ostrym biegu z kilku metrów plasuje w róg. 1:0 dla Wilji. Na widowni zwolennikom Wilji dusza rośnie. 1-szy spe-szony, bierze się na pazury, podnieceni jednak powodzeniem „Wiljacy“ nie dają niebieskim przyjść do głosu, a że atak 1 p. p. leg. bez Krawczyka szwankuje, rezerwowi, zaś Wiro-Kiro w bramce „Wilji“ wyjątkowo jest dobry tego dnia, pożądane wyrównanie nie przychodzi. A Wilja co rusz dojeżdża do bramki niebieskich. Wreszcie w 38' Czeka-j, z analogicznej kombinacji, wzięwszy wspaniałym szurtem obrońcę pierwszaków, pakuje 2-gą bramkę dla swych barw. Sądząc, że już „po zwycięstwie“ „Wilja“ „siada“, co oczywista wyzyskuje umiejętnie 1-szy, dając za wszelką cenę do rewanżu, na 3 min. przed przerwą strzela też Wróbel 1-go gola dla niebieskich. Przerwa 2:1 dla Wilji.

Po przerwie gra otwarta; „Wilja“ zorientowawszy się, że zwycięstwo jeszcze nie „w kieszeni“, pracuje lepiej, 1-szy ma się jednak na baczności; gra obfituje w b. ładne momenty, mija jednak bez wyniku i wreszcie na 20' przed końcem sędzia, z powodu zapadającego mroku, odgwiżdżuje zawody. W Wilji w dniu tym wyjątkowo dobrze pracował atak, sądzimy, że w tym składzie jest on najlepszym na jaki „Wilje“ obecnie stać. Najlepszą linią u biało-czerwonych jest bezwzględnie pomoc: dobry Lepiarski na środku nie da rady za trzech, u Missiury spadek formy zaczyna przybierać zastraszające rozmiary.

W 1-m dobry jak zawsze Wróbel i Luberda, brak Krawczyka w ataku dał się odczuć przez pewne „beżołowie“ poszczególnych akcji.

W dogrywce 1 p. p. leg. ma duże szanse wyrównania, tembardziej, że Wilja musi grać w 10-kę (Nikołajewa — 1. łącz. sędzia usunął z boiska na 8' przed końcem za ciągłe uwagi pod swoim adresem).

Sędzia wywiązał się z trudnego zadania zupełnie poprawnie, co tembardziej należy podkreślić, że jest członkiem jednego z grających klubów.

T. S. Wilja — „Pogoń“ 2:1 (1:0). Wilja z Cukanowym na śr. ataku i „Lufą“ na lewym skrzydle (?), „Pogoń“ w pełnym składzie nawet z dyskwalifikowanym inicjatorem smutnego zajęcia z przed tygodnia (zejście z boiska), co wywołuje zdziwienie wśród widzów.

Ogólne zadowolenie wywołuje widok na boisku prof. Weysenhoffa, który, po dłuższej abstynencji, gra na zwykłym swym stanowisku vor-back'a.

OKRĄG WILEŃSKI

Zimowa spiączka — przygotowania do jej zakłócenia — mała rewolucja w piłce nożnej — skutki.

„I o czym tu pisać na wileńskim bruku...“ Dotychczas żyje jedynie piłeczka, ta nożna, i to raczej ledwie technię z wyższego nakazu „mistrzostw“, krocących w bezkres czasu dzięki wzorowo przeprowadzonym co dwa tygodnie „reorganizacjom“ naszych Sz. Władz okręgowych.

Abstrahując od piłki, o której niżej, podkreślić należy epidemję spiączki zimowej, ogarniającej prawie wszystkie kluby wileńskie. Coś się tam mówi o przygotowaniach do sezonu zimowego, a więc: AZS sprowadza kolejno partje nart, ewidencjonuje swą rozproszoną brać narcisarską, zamyśla jakoby o własnej drużynie hokkey'owej; TS Wilja poczyna analogicznie, mając rzekomo projekty znacznie szersze, mam wrażenie jednak — mało konkretne; o nartach zamyśla 1 pp Leg., przebąkuje o własnym torze łyżwiarskim 1 pap. Miejmy nadzieję, że coś się z tego gadania wykluje.

A tymczasem wrócimy do piłki nożnej, a raczej nowych zmian w łonie jej władz, które znowu przybrały cechy przewrotu, a raczej małego pronunciamento.

„Nowy“ Zarząd („cywilny“), łącznie z udziałami, pomaszerał już na zieloną trawę, zamieniony przez „Najnowszy“ — „wojskowy“. (Tak się to przedko robi, że naprawdę trudno się wyznać w tych ex i „aktualnie urzędujących“ dygnitarzach).

Kto w ostatnim „przewrocie“ grał rolę Primo de Riveri oficjalnie nie wiadomo, w każdym razie siła zbrojna może na swoje konto zapisać walne zwycięstwo, gdyż kluby wojskowe opanowały z brawurą prawie wszystkie pozycje bez wystrzału, a „cywile“ (czytaj T. S. Wilja) ograniczywszy się jedynie na oświadczeniu, iż w głosowaniu udziału nie wezmą, „wycofali się“ z zebrań.

To też przy „rozdawnictwie tek“ nieporo-

Gra naogół nienadzwyczajna. Obie strony nie wykorzystują szeregu wprost wymarzonej momentów, w czym celuje „Pogoń”; czasami graniczy to nawet z humorystyką, to też publiczność „bawi się” dobrze.

Przed samym końcem 1-ej połowy udaje się „Wilji” z „poprawianego” uzyskać gola. Do przerwy 1:0 dla Wilji.

Po przerwie Wilja uzyskuje w 60' drugą bramkę, przez „samowolne” wtoczenie się piłki do bramki, przed którą bramkarz i napastnicy, „rozplątali” w międzyczasie swoje kończyny. Na kilka minut przed końcem zrywa się Pogoń do gwałtownych ataków, na co Wilja, pewna zwycięstwa reaguje b. apatycznie, to też w 86', z ładnego strzału lew. łącznika, pada gol dla „Pogoni”. Podnieceni „Pogoniacze” idą na bramkę przeciwnika, chcąc wyrównać za wszelką cenę. Taka determinacja otrzeźwia „Wilję”, ostatnie parę minut należą do niej, co nie wpływa jednak na rezultat.

Rogów 6:4 dla pokonanych. Sędzia p. Wróbel — dobry.

„Pogoń” — K. S. 1 p. p. leg. 2:1 (0:1). Sensacyjny wynik, przesądający prawie mistrzostwo kl. A na rzecz Pogoni. Obie strony nie wykorzystują rzutów karnych, powtarzanych w dodatku. W dniu tym pech przesładował 1-aków; jedną bramkę, po rzucie z rogu, doskonale bitym przez Ryszanka, umieszcza samobójczo w własnej siatce, tak zwykle pewny, Lassota. Drugą bramkę dla bordowych (Pogoń) zdobywa Grabowiecki, przytomnie wybijając piłkę z rąk bramkarza.

Tabela dotychczasowych rozgrywek (bez uwzględnienia dogrywki Wilja — 1 p. p. leg.) przedstawia się w następujący sposób:

	P.	W.	1 p.	Ilość punkt
Pogoń	■ ■	3:2 1:2	0:0 2:1	5 p.
Wilja	2:3 2:1	■ ■	2:1	4 p.
1 pp. Leg.	0:0 1:2	1:2	■ ■	1 p.

o ile Wilja wygra z 1 p. leg., wyjdzie na 1-sze miejsce, o ile uzyska wynik remisowi, nastąpi dodatkowa rozgrzywka między Wilją i Pogonią (po 5 pkt.). O ile 1 p. p. leg. pobije Wilję, i w dogrywce i w drugiej rundzie, znowu będziemy mieć dodatkową grę. Pomimo więc, że do końca rozgrywek brak tylko jednej gry, o ostatecznym ułożeniu tabeli nie powiedzied nie można, poziom gry naszej A-klasy tak jest równy, iż faktycznie o wygranej stanowi tylko przypadek. Doskonałym tego przykładem była ostatnia porażka 1 p. p. leg.

Rozgrywki kwalifikacyjne do kl. A:
Makkabi — Sparta 2:2.
Sparta — Makkabi 2:3.

OKRĄG WARSZAWSKI

Stan Mistrz. kl. A WOZPN — tabela końcowa

	P.	W.	L.	V.	C.	A.	Grano	Wygr.	Nietoz.	Przegr.	Stos. bramek	Pkt.
1. Polonia	■ ■	3:0 4:1	1:2 4:3	10:1 6:1	16:2 3:0	3:0(v) 12:0	10	9	—	1	62:10	18
2. Warszawianka	0:3 1:4	■ ■	5:2 4:3	2:2 3:2	5:1 4:1	5:0 7:0	10	7	1	2	36:18	15
3. Legja	2:1 3:4	2:5 3:4	■ ■	1:2 5:1	2:2 9:0	4:0 9:0	10	5	1	4	40:19	11
4. Varsovia	1:10 1:6	2:2 2:3	2:1 1:5	■ ■	1:1 3:2	3:2 1:0	10	4	2	4	17:32	10
5. Czarni	2:16 0:3	1:5 1:4	2:2 0:9	1:1 2:3	■ ■	2:0 4:1	10	2	2	6	15:44	6
6. A. Z. S.	0:3(v) 0:12	0:5 0:7	0:4 0:9	2:3 0:1	0:2 1:4	■ ■	10	—	—	10	3:50	0

ZWIERCIADŁO STOLICY

Ostatnie drgawki mistrzostw piłkarskich. — Wielkie słowa posła Sadzewicza.

Niedziela ostatnia przyniosła zakończenie długo ciągnącej się w r. b. mistrzostw klasy A. Mistrzostwo poraz czwarty z rzędu zdobyła KS. Polonia, będąca wciąż jeszcze „klasą dla siebie” w swym okręgu. Dość różny poziom gry Warszawianki wysunął tę drużynę słusznie na drugie miejsce. Walka o trzecie miejsce rozegrała się pomiędzy starą Legją a młodą Varsovią, z której zieloni wyszli zwycięzko pokonywując rywala jednym punktem. Należało im się to słusznie, gdyż po okresie słabości w pierwszej fazie rozgrywek, Legja wzięła się solidnie do pracy i drużynę doprowadziła do formy u niej nie widzianej. Gdyby zielonym dodać jeszcze dwóch dobrych napastników i bramkarza byłiby bardzo ciężkim orzechem do zgryzienia dla najlepszej drużyny

Ale zwolennicy Varsovił nie patrzyli czy się Legji należy trzecie miejsce czy nie: liczył biedacy na to, że Polonia, która już 2 tygodnie temu zdobyła mistrzostwo okręgu, wystawi słabą drużynę, bądź grać będzie bez chęci i że się da ambitnym harcerzom pokonać. Niestety! Janek Loth nie chciał i to wy-

starczyło aby Varsovia zeszła z boiska „mocno” pokonana.

Jednocześnie prawie na koisku Legji rozgrywała się druga tragedia: ciche zejście, nie ze świata wprawdzie, ale z klasy A, historycznej drużyny warszawskiego AZS'u. „Oj tym to się naprawdę należało” wołał ktoś radośnie na trybunie, podczas gdy jakiś pucolowaty azetesiak, gryząc mięsiste wargi, biadał, że jedyny prawdziwie amatorski klub piłkarski „oczywiście” schodzi do klasy B. Że amatorski i to aż nazbyt, to wielka prawda, a że publiczność piłkarska Warszawy miała tego „amatorstwa” już po same uszy — to też prawda. Inny znów sympatyk piłkarzy AZS'u był zadowolony z tego „zejścia”, gdyż jak twierdził „nareszcie może mój brat i jego koledzy przejdą do piątej klasy, gdyż przez tę piłkę ogromnie się zaniedbywali w naukach, a musieli dużo trenować, aby utrzymać „prestige” warszawskiej A-klasy”.

Nieco wcześniej na tymże boisku Legji, Warszawianka II zdołała uporać się z dużo twardszym w roku bieżącym niż lat ubiegłych przeciwnikiem — Polonią II, bijąc ją bezapelacyjnie 2:0 i tymsamym wygrywając mistrzostwo rezerw klasy A.

Rezerwa Warszawianki, to drużyna wybitnie zespolowa o dobrym materjale „ludzkim”. Zaletą jej jest twardość i wytrzymałość, raczej nerwowa i moralna niż fizyczna — zaleta bardzo rzadko trafiająca się u naszych zespołów A-klasowych. Pod tym względem drużyna ta stanowi zupełną antytezę starszej siostrzycy. Sądze że w najbliższej przyszłości rezerwa Warszawianki zasilą swą i drużynę nowymi siłami, które nareszcie może wplotą trochę twardości i siły nerwów do miękkiego zespołu białoczarnych.

Sama gra była zbyt ostra, co odczuł zwłaszcza kopnięty w skroń bramkarz Polonji oraz jeden z jej obrońców, któremu do kości rozcięto skórę nad okiem.

Tadeusz Grabowski, długoletni gracz warszawskiej Polonji, otrzymał na własną prośbę zwolnienie z sekcji piłkarskiej tego klubu.

Redaktor poseł Antoni Sadzewicz, witając na boisku drużynę Poznania, powiedział słowa, które oby usłyszano w całej Polsce:

„Gazeta Poranna, inicjując zawody piłkarskie Warszawa — Poznań uczyniła to w zrozumieniu roli jaką sport odgrywa zagranicą, jako niesłychanie ważny czynnik odrodzenia fizycznego i moralnego starych społeczeństw. Pragnąc, aby sport polski rozbudził się z wegetacji do bujnego, szerokiego życia, ufundowaliśmy ten puhar, abyście w szlachetnej walce o niego, hartowali swe ciała i dusze, a jednocześnie podnosili poziom sportu narodowego. Świadomości ważności sportu, zarówno dla życia wewnętrznego narodu, jak i dla jego propagandy i reprezentacji na zewnątrz, przenika coraz silniej i głębiej do umysłów starszego społeczeństwa. Uważamy, że zarówno dążeniem władz jak i całego społeczeństwa powinno być osiągnięcie jaknajwyższej sprawności sportowej, aby za lat 4 na Olimpiadzie w Amsterdamie nie zadowolili się, jak w roku bieżącym, jakimś końcowym miejscem, lecz zając jedno z pierwszych. Polska, która szybkimi krokami dąży do odzyskania w świecie politycznym stanowiska wielkiego mocarstwa, musi i w świecie sportowym stać się wielkim mocarstwem.”

A na bankiecie, powtarzając ponownie zdanie końcowe dodał: „Ja ze swej strony mogę panów zapewnić, że zarówno w Sejmie jako poseł, jak i w redakcji jako redaktor, będę zawsze i wszędzie bronił słusznych interesów sportu polskiego; chcemy dać mu maximum ulg i udogodnień, aby w jaknajkrótszym czasie sport nasz stanął na należytej wyżyźnie. Starsze społeczeństwo zaczyna ideję sportu coraz lepiej rozumieć i mam nadzieję, że w najbliższym czasie ujrzymy realne wyniki tego porozumienia”.

Oby, oby słowa te sprawdziły się jaknajrychlej.

PIŁKA NOŻNA

Warszawa Mistrzostwo kl. A. WOZPN

Polonia — Varsovia 6:1 (5:1). Srebrne płatki śniegu krążące od rana w powietrzu zwiastowały zarówno piłkarzom jak i publiczności sportowej stolicy, że czas buty i piłkę powiesić na kołku. Cichy i spokojny nastrój jaki panował w naturze udzielił się zarówno publiczności jak i graczom, zwłaszcza Polonji, którzy może więcej niż kiedykolwiek dbali o piękno „posunięć”. Mecz był miły, a nastrój „mistrzowski” próbowała wnieść jedynie garstka zwolenników Varsovił, zagrzewająca z trybun swoich pupilków do walki o trzecie miejsce. Udało się to im początkowo o tyle, że biało-czerwoni strzelili, wskutek błędów obrony Polonji pierwszą bramkę. Zwolennicy białoczarnych, którzy nie mieli czasu zastanowić się nad tem komu będzie lepiej pasowało 3 miejsce, Legji czy Varsovił, siedzieli cisi i niemi zdając się na łaskę losu i nóg Janka Lotha. Lecząc ta pierwsza bramka Varsovił była dotknięciem bolącego nerwu który obudził cały organizm: pokazowa, piękna, lecz zbyt miękka gra Polonji kończy się, kilka ostrych ataków, wreszcie wolny bezpośredni, strzelany przez Lotha II przechwytyje Tupalski i... twarze „Varsovił” wyciągnęły się znacząco. Wyrównali, i mimo, że tylko kwadransik pozostał do przerwy, nie przeszkodziło to Lothowi II „założyć” jeszcze czterech bramek, przy których zwinny bramkarz Varsovił nie miał „nic do powiedzenia”.

Po przerwie trójka środkowa białoczar-nych nie wyzyskuje szeregu pięknych dośrodkowań Emchowicza i Lotha I. Wreszcie zli-tował się znowu Loth II nad centrami, wysyła-nemi bez przerwy przez Emchowicza i jedną z nich skierował piękną „główką“ do siatki, ustanawiając końcowy rezultat.

Varsovia grała z trzema rezerwowemi. Potrafiła ona utrzymać naogół grę otwartą, często, dzięki swym szybkim i lotnym graczom napadu, niebezpiecznie atakując. Cała drużyna była mniej więcej równa, bez słabych punktów. Dużo szczęścia i przytomności miał bramkarz, w pięknym stylu łapiący piłki. Nie popełnił on ani jednego rażącego błędu. Brak mu jeszcze umiejętnego wybiegu z bramki.

Polonia utrzymała swą tradycję „oryginal-nych“ składów, w których bodaj czy nie leży dość stała forma i siła tej drużyny. Tym ra-zem wystąpiła ona w zespole: Gross; Czajko-wski, Walczak; Gebethner, Loth IV, Jagtowski; Loth I, Tupalski, Loth II, Bułanow II, Emcho-wicz. Gross miał silną tendencję do „gry w polu“ co zresztą czynił dobrze. Wybiegał często i w porę, posługując się jednak zwykle „nie-pewną“ nogą, zamiast „niezawodnymi“ rękami. Sądzę że to maniera nabyta po rozbięciu nosa w Radomiu, która szybko przejdzie. Tym niemniej, wytwarzał on dzięki temu zbyt często sytuacje „niemile“ dla drużyny. Żeby nie czynił tego zbyt nerwowo, możnaby było go po-sadzić, że się „bawi z niebezpieczeństwem“. Czajkowski dobry. Walczak swoje parę kiksów „wyrobił“, pozatem był niezły. W pomocy wy-jatkowo szczęśliwie grał Jagtowski. Szczęśliwy lecz nie dobrze, gdyż 70 proc. piłek odbijał odrazu, zamiast je stopować, posuwać się i podawać. Tym niemniej, tak jak zwykle piłki trafiały do nogi przeciwnika, tym razem ścigały je nogi „swoich“. Najslabszym gra-czem na boisku był Gebethner, który nie powinien w takiej „formie“ się pokazywać. W napadzie bardzo stabi byli obaj łącz-nicy. Na palcach jednej ręki policzyć można ilość piłek zastopowanych przez Tupalskiego, który pozatem chyba już nigdy nie odzwyczaił się od systemu „przepychania“ piłki przez no-gi choćby 5 przeciwników. Jego współgranie zarówno ze środkiem jak zwłaszcza ze skrzy-dłem było żadne; tym więcej należało się uzna-nia dla gry Lotha I na skrzydle, który był zdany tylko na swoje siły. Co do Bułanowa II, to już czas żeby osoby, ustawiające skład drużyny, zorjentowały się co do tego gracza, który „im dalej w przód“ tym jest słabszy. Wymieniony w obronie, przeciwny w pomocy, w napadzie jest zupełnie nieproduktywnym. Dobry bieg i mocne uderzenie w piłkę niewy-starczają, aby być dobrym napastnikiem. W linii napadu najlepsi byli Emchowicz i Loth II.

Zawody prowadził zbyt drobiazgowo p. Pędzimaż, robiąc wiele omyłek przy spalonych. Sędzia ten nie umie zupełnie odróżnić gry ostrej dozwolonej od gry „faul“.

Publiczności zebrało się niewiele, mimo ładnej jesiennej pogody. Dziwne, że w momen-tach największej formy drużyn, frekwencja publiki się zmniejsza, zamiast zwiększać. A ci co nie byli niechaj naprawdę żałują że nie oglądali tej ciekawej gry.

Mistrzostwo gr. rezerw. kl. A

Polonia II — Warszawianka II 0:2 (0:0). Decydująca rozgrywka o mistrzostwo grupy rezerw została tradycyjnie wygrana, po raz trzeci z rzędu, przez drugą drużynę „Warszawianki“, po b. zaciekłej i ostrej grze. Przez 70 min. gry utrzymywał się rezultat bezbramkowy. W jednym z ataków „Warszawianki“ Laskowski, chwytając piłkę, został kontuzjo-wany w głowę, co wyzyskał Sypniewski i nad-biegając, wybita mu z rąk piłkę wepchnął do bramki. Usiłowania „Polonii“ w celu wyrów-nania były bezskuteczne. Fijałkowski tym-czasem nie wyzyskał zupełnie pewnej pozycji przed bramką „Polonii“. Drugą bramkę, na kilka minut przed końcem, uzyskał Halm z ładnego strzału pod sztangę.

Obie drużyny grały b. dobrze, gra była interesująca, choć za ostra. — Sędzia p. Jaczy-nowski.

Tym sposobem mistrzostwo gr. rezerw przy-padło „Warszawiance“ nadwyżką jednego punktu nad „Polonią“.

Mistrzostwo kl. A

Legja II i III Komb. — Strzelec 0:1. Czarni (Radom) AZS 4:1.



„Inwalidzi“ Polonji — prawoskrzydłowi I i II drużyny Borys Bułanow i Tadeusz Świerczyński obserwują z samochoodu mecz Warszawa — Poznań na Dynasach

K. S. Strzelcy — Legja II 1:0 (0:0)
Boisko Legji.

*

Szkoła Podchorążych — Wojskowa Szkoła Sanitarna 7:2. Gra obustronnie słaba. Tyły Szk. San. lepsze od ataku, który nie wyzyskał wielu dogodnych sytuacji nie orjentował się pod bramką. Obustronny brak strzałów. Sędzio-wał kpt. Kurletto.

Rewanżowe spotkanie między powyższemi drużynami odbędzie się w przyszłą niedzielę w Szkole Podchorążych.

PIŁKA KOSZYKOWA

Gimn. im. Mickiewicza — Szkoła Podchorą-żych. 18:9. Gra Ginnazjum ładna, na wyso-kim poziomie technicznym.

Najlepszy gracz na boisku lewy napastnik Gim. Drużyna Szkoły Podch. o nieco technicz-nie słabsza — Szk. P. zdezorientowana ostrymi atakami gra bezładnie — dopiero w drugiej połowie przechodzi do gry kombinacyjnej. — Sędzia p. Sikorski z Y. M. C. A.



Mecz piłki koszykowej gimn. im. Mickiewicza — Szkoła Podchorążych 18:9. Moment rozpoczęcia gry

LEKKA ATLETYKA

Wewnętrzny bieg na przełaj zorganizował AZS w Agrykoli w dn. 16.XI. Trasa, niezbyt ciężka, obejmowała przestrzeń 1.500 mtr. Zwy-ciężył Jaworski w czasie 5:06, 2) Kostrzew-ski I. 5:08.4, 3) Karzewski II, 4) Dąbrow-ski I. Ogółem startowało 8. AZS zamierza podobne biegi ponawiać co niedzielę, dopóki pogoda pozwoli. Na styceń przewidziany jest doroczny „bieg zimowy“ o nagr. przechodnią, znajdującą się dziś w posiadaniu Kostrzew-skiego. cf.

Propagandowe Zawody Pięściarskie

Zorganizowane i doprowadzone do skutku ofiarnym wysiłkiem grona naszych sportowców, zawody bokserskie, acz zakrojone na większą skalę i w ostatniej dopiero chwili wykolejone „mocną wolą“ magistrackiego luminarza—referenta czy oberreferenta od widowisk—stały się ciałem wbrew nienasyconej chciwości prześwietnego poborca procentów: rozegrali-my je w pięknej sali Szkoły Podchorążych, łaskawie na ten cel przez Szanowne Dowódz-two ustąpionej, a nieszczęsne miasto stołeczne, dzięki ciemności łasego na owoce cudzej pracy „dygnitarza“, dostało... figę.

Na skutek koniecznych zmian w progra-mie i odwołania pięściarzy KKB. z Inowrocławia, a także niesłowności Ertmańskiego, wy-pało przestawić pary i dać jedną walkę poka-zową, gdyż różnica wagi nie pozwalała na spotkanie prawdziwe.

I Zdzienniecki (Warszawa) — Malczyk (Kato-wice). Kategorja najlżejsza (mouche).

Widoczną przewagę Ślązaka od pierwszego starcia. Po przerwie, wpędzony do rogu po raz bodaj dziesiąty „Mistrz Warszawy“, traci wiarę w swe siły i po przerwanej przez arbitra kłamrze rezygnuje z dalszej walki, moty-wując poddanie ślizganiem pantofli po brezen-cie, „uniemożliwiającym“ grę nóg.

II Wende (Katowice) — Magid (Warszawa). Kategorja piórkowa (plume), oficjalnie lekka druga zwana.

Doskonały Ślązak, po raz 35-ty walczący publicznie, góruje techniką i taktyką nad, debiutującym prawie, Magidem i prowadzi od początku energiczny atak.

Magid bardzo twardy (szczekał) i wytrwały trzyma się dobrze i liczy na spuchnięcie, nacierającego niezmordowanie i w ogromnym tempie, gościa, co istotnie zarysowuje się wy-raźnie w drugim a zwłaszcza trzecim (czterominutowym) starciu. Alieści Wende, zachowawszy jak się okazało, rozmach i skuteczność ciosów, pod koniec ostatniej rundy celnym hakiem w podbródek... usypia drugiego stołecz-nego Mistrza. Magid pada jak kłoda wznak, co charakteryzuje niewątpliwie knock-out, lecz nadspodziewanie szybko przytomnieje i, robiąc silnie piersią, na „8“ przetacza się, na „9“ kłęka i wstaje akurat w chwili, gdy kierownik walki wypowiada złowrogie „out“. Pół sekundy wcześniej i runda poszłaby dalej.

Po krótkiej przerwie exhibition — pokaz dwu dobrych techników ze Ślązka Denisza (70 kg) i Wyciorka (64), którzy, wobec różnych kategorii wag, walczycie nie mogli — w dwumi-nutowych starciach.

IV Kierzkowski—Nowoczyński obaj z PTA w Warszawie, kategorii piórkowej. Walka w żywym tempie, acz między kolegami klubowemi, prowadzona, przy niewielkiej przewadze Kierzkowskiego, który jednak starym natęgiem („WAK Knock-out“) uderza czasami niezacis-niętą rękawicą, obfitowała w dramatyczne momenty. Pewna skłonność do chwytów i prze-rzutów zapaśniczych, a co gorsza rozmowy z arbitrem i zbyteczne gesty nadawały tej parze swoisty... stołeczny charakter.

Przewaga Kierzkowskiego (lepsze warunki przyrodzone) i zwycięstwo tegoż na punkty nad foule'ującym częściej od niego kolegą

V Sztam (Poznań)—Hodinek (Katowice) Ka-tegorja lekka. Mecz rewanż.

W pierwszym spotkaniu, na zawodach w Poznaniu, zwyciężył na punkty Sztam, podobnie jak Ertmański, chluba Wojsk. Szk. Gimn. i Sportów, uczeń por. Berskiego i zewnętrznie doń nawet, jak twierdzili bystrzy obserwato-rowie, podobny.

Clou wieczoru a raczej poranka. Walka istotnie ciekawa dwu równych niemal a do-skonale postawionych pięściarzy. Tempera-

mentem górował „pieron“ słażki, on też prze-
ważnie prowadził atak. Sztam spokojny ripo-
stował mistrzowsko od czasu do czasu, lecz
błyskawiczne jego ciosy pokonał doskonale
Hadinek bądź unikami, bądź szybkim obro-
tem głowy. Lepszą pracą nóg i piorunującymi
strychulcami (uppercort), w oryginalny spo-
sób „wkręcanemi“ na odległość (przy out-fig-
ting) pod samą szczęką przeciwnika, wyróżniał
się słażak, — doskonałą gardą, spokojem i na-
głemi sierpami w kontrofensywie — Sztam. Kie-
rownik walki uznał spotkanie za nierozstrzy-
gnięte, gdyż nieznaczna przewagę Hadinka
anulował cios niski (w podbrzusze), zadany
lapsusowo przez tegoż Sztamowi.

Sędziował w szrankach pewnie i energicz-
nie — świetny pięściarz i jedyny w Warszawie
bokser europejskiej klasy — por. Laskowski, sy-
stemem jednego sędzięgo.

Rękawice 8-io uncjowe, rundy (starcia)
olimpijskie : 3 + 3 + 4 minuty.

Oczekiwana z zaciekawieniem walka Mi-
strza Polski Konarzewskiego z Mistrzem Słażka
na 1922 (przed zorganizowaniem PZB) Riszke
z Katowic nie doszła do skutku, gdyż ostatni
odmówił na parę dni przed zawodami, może
naskutek niefortunnej walki z Gerbichem
w Poznaniu (uszkodzenie lewej ręki), któremu
musiał się poddać w 3-im starciu, będąc przy-
tem raz do „8-ii“ knock-down rzucony.

OKRĄG KRAKOWSKI

Cracovia — Olsza 5:0 (0:0). Boisko Cra-
covii, zawody o mistrzostwo klasy A. Grą
zaprodukowaną, zwłaszcza w pierwszej części,
udowodniła Olsza jeszcze raz, że na spadnię-
cie do klasy B nie zasłużyła i że los ten spo-
tyka ją raczej dzięki trwałemu pechowi i bra-
kowi „poparcia“ ze strony sędziów. Pierwsza
bezcyfrowa połowa gry upływa nawet pod
znakiem przewagi Olszan. Wszystkie linje tej
drużyny są w tym okresie ponad zwykłą
miarę dobre, a że się to nie zaznacza bramko-
wym rezultatem, zapisać należy na rachunek
„straszego“ Sędzięgo p. Landwirta. Jak tu
uzyskiwać bramki, gdy, zaony może, ale krań-
cowo niezdarny sędzia w okresie niedłuższym
ponad 25 minut nie widzi trzech z kolei rąk
Gintla na polu karnem Cracovii, a następnie
na temże miejscu nie reaguje na typowy foul
Fryca. Jak musi zareagować krzywdzona dru-
żyna? Wpada w stan rezygnacji i pozwala
sobie w drugiej połowie, bez zbytniego oporu,
wsunąć aż pięć bramek. Jak już wisieć to za
obie nogi! Jedna z tych bramek była z rzutu
karnego, którego p. Landwirt dziwnym trafem,
w przeciwieństwie do tamtych dla Olszy, nie
przeoczył, inne popełnili Kałuża, Ciszewski
i Chruściński. Obsadzenie p. Landwirtem za-
wodów poważnych musi być uważane albo
za skrajną niedbałość, albo za wyraźną ten-
dencję ze strony Zarządu Kolegium sędziów.
Na widowni pusto jak wymiotti, bo Olsza go-
spodarzem. Jak pech to pech.

Pogoń (Lwów) — Wisła 3:2 (2:1). Nie-
działa południe, boisko Wisły, spotkanie towa-
rzyskie. Byli tacy, którzy spotkanie to uwa-
żali za próbę siły dwu poważnych pretenden-
tów do wiosennego tytułu Mistrza Polski.
Trudno mi być jednak podobnego zdania, bo
Wisła z reguły, pod koniec każdego sezonu,
niezwykle spada w formie a nadto, jak mi
wiadomo, od ostatniego mistrzostwa, t. j. od

trzech tygodni spoczęła na laurach i na jedy-
nastu graczy drużyny siedmiu od tego czasu
wogóle nie raczyło odwiedzić trenera Schlos-
sera na boisku. To też wyznam szczerze, że
po ostatnich wyczynach Pogoni, po jej tryum-
fach w Warszawie, liczyłem na wyższą klęskę
mistrza Krakowa, no i... na lepszą grę Pogoni.
Jest to drużyna niezaprzeczenie, jeśli nie naj-
lepsza, to jedna z najlepszych w Polsce, ale
właśnie dlatego ma się prawo wymagać od niej
rzeczy lepszych, niż od przeciętnej naszej
czołowej klasy. Pogoń posiada bezwzględ-
nie pewne walory, jakim równych nie spotyka
się u żadnej innej polskiej drużyny, a to
wspaniała ambicje, która doskonale zastępuje
liczne braki techniczne i taktyczne, dosko-
nały start, szybkość i bogactwo strzału, choć
nie nazbyt celnego. Jest to natomiast drużyna
w swej sile bardzo nierówna. Najlepszej
linji napadu nie odpowiadają w małej
mierze ani linja pomocy, ani obrońcy. W linji
ataku dobre, szybkie skrzydła, z których Sło-
necki gra tylko chwilami dobrze, wykazując
poza to nieladną i szkodliwą manierę —
dobry Bacz, niezły Kuchar (choć zdaniem mo-
jem nierównie lepszy na środku pomocy)
i całkiem słaby Garbień, który, mając przeciw
sobie słabych Kaczora i Wójcika, niczem,
mimo to, nie zdołał się zaznaczyć. W pomocy
Fichtel niby dobry, ale jednak to nie typowy
środkowy pomocnik i zdaje się nigdy nim nie
będzie, Gulicz więcej foul niż dobry, Hanke
jednostronny, bo tylko defenzywny. Obrońcy
bardzo niepewni, niezwykłe odbijają w zesta-
wieniu z klasą napadu. Anektowany kato-
wicki Görlitz oczywista jeden z najlepszych
w Polsce, ale jak się mu dobrze strzelił to też
puści. Już to trzeba przyznać, że klasa pol-
skich bramkarzy grubo dalej odbiega od po-
ziomu środkowo-europejskiego, niż to ma
miejsce w innych linjach naszych drużyn.
Przechodząc do przebiegu gry trzeba w pierw-

szej jej połowie przyznać przewagę Lwowian,
może w znacznej mierze spowodowaną grą za
wiatrem. Wisła więcej w defenzywie, chwila-
mi jednak i naciera. Zaznacza się tu prze-
waga Pogoni w dyspozycji strzałowej, „poga-
niacze“ strzelają trzy razy więcej od swych
przeciwników. Atak Wisły dąży tylko do
strzałów pewnych, cóż z tego jednak, kiedy
na takie, dziwnie „niezycieliwe“ tyły Pogoni,
nie pozwalają. Kolejki dnia zaczyna ładnym
strzałem Słonecki, niedługo potem z podania
Adamka wyrównuje Czulak jeszcze ładniej-
szym i efektywniejszym. Prowadzenie zawzię-
tego Pogoń trochę Baczowi a trochę sędziemu,
który w pośpiechu miesza twarz obrońcy Wi-
sły Markiewicza z jego ręką i za strzał
w twarz dyktuje rzut wolny z pobliza pola
karnego, zreferowany dokładnie przez Bacza.
Po przerwie obraz gry zmienia się niebawem.
Jeżeli można mówić o przewadze Pogoni
w pierwszej połowie, to zwłaszcza początkowe
30 minut drugiej części przynoszą kompletne
zmiażdżenie Pogoni przez miejscowych. Zgnie-
ceni Lwowianie bronią się niezwykle bezra-
dnie, nie wykazując ani rutyny, ani zimnej
krwi, jakiej przecież ma się prawo wymagać
od mistrza Polski. To też, choćby za te trzy-
dzieści kilka minut takiej zdecydowanej prze-
wagi, należał się Wisle wynik remisowy w na-
grode. W tym okresie gry przechodzi też
chwilowe wyrównanie z rzutu wolnego Rey-
mana I, który Görlitz puszcza dosyć pospolicie,
mimo zaczepienia o silną piłkę jedną ręką.
Pozatym strzałem przewaga przynosi Wisle
tylko niezliczoną ilość rogów, bo aż 8, bitych
dobrze przeważnie, których jednak napad Wisły
notorycznie nie umie wyzyskiwać. Pod koniec
jeden z ataków Pogoni, błąd Wójcika i Ka-
czora, piłkę dostaje Bacz, Markiewicz za późno
startuje i... Pogoń zwycięża. Przechodząc do
oceny gry miejscowych muszę zacząć od na-
piętnowania fatalnej formy Kaczora. Wolno
graczowi być lepiej lub gorzej usposobionym,
ale nie wolno backowi drużyny, która zdobyła
mistrzostwo Krakowa, wykazywać wyczynów
godnych klasy C, co miało miejsce zwłaszcza
w pierwszej połowie gry. Zdaje się, że mi-
nęły już niepowrotnie te czasy, kiedy to po-
jawiało się raz na tydzień na boisku i „ko-
pała“, dziś sport wymaga pracy nad sobą.
Niedobrze wypadł też Wójcik, może trochę
z przyczyny, że musiał latać słabe strony Ka-
czora, ale także z powodu widocznego braku
treningu. Gracz ten, niezbyt utalentowany, musi
braki nadrobić wielką pilnością i pracowito-
ścią. Aby skończyć z krytyką ujemną trzeba
jeszcze zająć się osobą Kowalskiego. Można
być graczem najbardziej utalentowanym, naj-
lepiej fizycznie wyposażonym i technicznie
wyszkolonym, ale mimo tego dawać ujemne
wyczyny, jeśli się nie wykazuje ochoty do gry.
Kowalski, gdyby mu się chciało, mógłby być
jednym z najlepszych napastników w Polsce,
posiada po temu wszelkie warunki, cóż kiedy
chce mu się najwyżej trzy razy do roku.

Reszta spełniła swe zadanie dobrze. A więc
Kiliński w bramce spełnił swój obowiązek.
Markiewicz jako obrońca mniej efektywny,
ale pełen zalet, szybki, odważny przytomny
i technicznie doskonały. Gieras na środku
pomocy bez zarzutu. Krupa, po dłuższej nie-
dyspozycji, może nieco za miękki, ale pełen
rozumu. W napadzie Adamek zawsze jednaki,
staranny i ofiarny, antyteza Kowalskiego. Czula-
k szybki, pracowity, odważny i pełen ofiar-
ności. Reyman niezastąpiony jako „rozdzie-
lac“ piłek. Balcer, jeżeli się nie wybija musi
podziękować tylko swemu sąsiadowi, od któ-
rego prawie nigdy nie dostanie dobrej piłki,
za to w wypadkach, gdy mu ją umiejętnie
poda ze środka Reyman I, spełnia swe zada-
nie bez zarzutu. Zawody prowadził, jak zwykle
poprawnie, p. Rutkowski, mając dosyć kłopotu
z Pogonią, która zarządzenia jego krytyko-
wała nie zawsze taktownie. Pod koniec gry
Wisła nie wyzyskuje rzutu karnego, który
Kowalski nie tyle strzelił, co podał do bramki.
Rogi 8:1 dla Wisły. Zawodom przyglądał się
Marszałek Piłsudski, witany przez Zarząd
Wisły, obie drużyny i licznie, mimo zimna,
zebraną publiczność.

Wawel — BBSV 1:0 (0:0). Niedziela po-
południu, boisko Cracovii, zawody o mistrzo-
stwo kl. A. Dokładnie, ostatnie to spotkanie
mistrzowskie tego roku przyniosło walkę dwu
światów, kultury z naturą. Z jednej strony
wysoka stara kultura sportowa bielskich Niem-
ców, dosyć flegmatyczna, choć wyrafinowana,



Marszałek Piłsudski na meczu Wisła — Pogoń

Obok Marszałka krakowski, redaktor Stadjonu, p. Aleksander Dembiński

zimna krew, w której ciągle przebija myśl gry o wygraną wprawdzie, ale nie za wszelką cenę — z drugiej żywiłowe, trochę pierwotne parcie byle jak, byle naprzód. Póki Niemcom chciało się jeszcze grać, górowali nad przeciwnikiem bardzo znacznie techniką i taktyką, ale gdy, przy złej pogodzie uznali, że mają już dość, że ostatecznie dziura w niebie nie stanie się, choć stracą trzecie miejsce w tabeli, widocznym się stało, że nie zwyciężą. Za to Wawel wyzyskał jeden z momentów słabości, czy błędu przeciwnika i sfabrykował, decydującą o zwycięstwie, bramkę. Gdy jeszcze sędzia, dopuszczając się kardynalnego błędu, skrzywdził bielszczan, rezygnacja u tej drużyny wystąpiła najzupełniej jaskrawo i do trwała aż do końca nudnawych tych zawodów. Błąd ten sędziego podnoszę, na dowód, że zbłądzić zdarzy się i takiemu niezaprzeczeniu wysmienitemu sędziemu, jak dr. Lustgarten. Było tak: Napastnik BBSV, wskutek „kiksa“ obrońcy Wawelu znajduje się sam przed bramką. Doganiają go dwaj gracze Wawelu i foulują wyraźnie, dr. Lustgarten gwizda, ale napastnik foulowany już po gwizdku, mimo foulowania utrzymuje się przy piłce i uzyskuje gola. Dr. Lustgarten bramki nie uznaje i dyktuje rzut karny, którego bielszczanie nie wyzyskują. Mecz ten odbył się już na białym boisku, to też większość amatorów footballu wolała pozostać w ciepłym domu.

*

Makkabi — Biała Lipnik 4:0 (1:0). Niedziela rano, boisko Makkabi, zawody decydujące ostatecznie o miejscu w klasie A. Ważny ten wynik zdołała Makkabi przechylić na swoją stronę, grając dobrze pod kierunkiem p. Rząsy, któremu złośliwi nadają już od dość dawna tytuł, uprzywilejowanego, naddwornego sędziego Żyd. KS Makkabi.

Z powodu wypadku niezależnego od Redakcji nie możemy dać w tym numerze okręgu Łódzkiego i części Toruńskiego.

Okrąg Poznański

P o z n a ń

Warta — Poznań 3:1 (0:1). Byłby to ostatni mecz Warty o mistrzostwo. Niewiadomo tylko, jak zaopiniuje PZPN w sprawie pamiętnego meczu „na raty“ z Unią, kiedy to Warta straciła przez walkover swe jedyne 2 punkty. Wrazie gdyby protest Warty przeszedł, czeka Warta jeszcze jeden mecz, gdyby zaś tak się nie stało, ma Warta i tak mistrzostwo pewne.

Zawody z Poznaniem toczono w pięknym tempie, podkrotym zaraz w pierwszych minutach przez Poznań. Warta robi wrażenie zespołu mało zgranego i niechętnie walczącego. Nawet bramka, wbita Warcie ładnym strzałem Koszuby, nie stanowi dla niej bodźca.

Dopiero po półgodzinnej grze Poznań opada na siłach, a napad Warty się zgrywa. W tej fazie gry następuje często emocyjny pojedynek Nowakowski — napad Warty, z którego Nowakowski wychodzi zwycięsko wykazując wysoką klasę i styl.

Po przerwie Warta kontynuuje żywe tempo i zdobywa nad Poznaniem przewagę. Łańcuszkowa kombinacja Szymt — Przybysz — Debort — Przybysz — zostaje uwieńczona pięknym i celnym strzałem Przybysza. Niedługo daje Warta czekać na Nr. 2. Piękną centrę Nizińskiego zamienia Szymt na „główkę“ na nieuchronnego gola. Trzecia bramka była najbardziej sensacyjną. Piłka idzie od głowy do głowy. Szymt główkuje, lecz Olejniczak wybijając z linii bramkowej głową, piłkę chwyta Przybysz — główkuje — a Olejniczak znowu z linii wybije głowę, dopiero Einbacher kończy napięty moment, lokując piłkę „główką“ w sieć.

Warta ma więc zwycięstwo zapewnione i z tą chwilą gra z mniejszą starannością. Mimo tego żywe tempo i przewaga Warty nadal się utrzymuje.

Poznań spała się dobrze. Grała z ambicją i sportowym zacięciem. Najlepszym było trio defensywne, zwłaszcza Nowakowski (bramka) i Olejniczak. Pomoc z Pawłowskim na czele,



Reprezentacja Poznania, która wygrała puchar o Reprezentacji Warszawy

defensywna bez zarzutów, niedokładna jednak w pracy aktywnej. Napad wykazał ciąg na bramkę i silne, acz mało precyzyjne strzały.

W bramce junierek Fontowicz technicznie i taktycznie dobry, jednakże jest zbyt niskiego wzrostu i w tem całe niebezpieczeństwo. Obrona bez wyrazu, ma momenty pierwszorzędne, obok takich, przy których skóra cierpi. Pomoc przeciętna. W napadzie wyróżnił się Przybysz swoim ciągiem na bramkę i mądrym ustawieniem.

Sędzia p. Kochański nie opanował gry, często więc gracze sami sobie wymierzali sprawiedliwość.

*

AZS—Pogoń 1:6 (1:2). Pogoń, po onegdajszej przegranej (3:1) z AZS wniosła protest

(i zdaje się, że niedostatecznie umotywowany, a w każdym razie grubo kolidujący z etyką sportową), no i zielony stolik rozstrzygnął go na korzyść Pogoni. Tak więc przyszło do trzeciej rozgrywki, do której AZS stanął bez swych sześciu najlepszych, a właściwie jedynie coś wartych graczy, zwłaszcza zaś ze zdekompletowanym napadem, który był jego najlepszą obroną. Pogoń, trzeba sprawiedliwie przyznać, formę swą podniosła znacznie i gdyby tak grała przez cały czas trwania mistrzostw, nie potrzebowałyby się obawiać o ostatnie miejsce.

Sama gra była mniej ciekawa. AZS zdobywa jako pierwszy bramkę i mówi pas. Odtąd Pogoń stopniowo napiera, zdobywając sobie przewagę, wystarczającą do skompletowania pół tuzina bramek.

OKRĄG TORUŃSKI

T o r u ń

Tczew — „Dzień sportowy“ — Szkoły Morskiej. Jeżeli pisaliśmy w poprzednim numerze o życiu sportowym Szkoły Morskiej „późno“.. należało to stosować do ujawnienia, jak się okazuje, dość rozwiniętego i wszechstronnego życia sportowego Szkoły. Jeżeli „późno“ to może jest wtem trochę winy i ze strony wychowawców Szkoły, nie dających nazwewnątrz znaków swego życia. Mamy nadzieję że odtąd będzie inaczej. Dzień sportowy doszedł do skutku w zmienionym nieco programem.

*

Do biegu ulicznego było zgłoszonych 24 zawodników w tem 14 ze Szkoły Morskiej. Trasa 4 km. przy dosyć ciężkich warunkach. Sobota—Sokół w czasie 14:20 s, drugie i trzecie miejsca zajęli uczniowie Szkoły Mor. Banucha i Dmochowski o kilka metrów za pierwszym, bieg skończyło 23. Dwurundowe spotkanie bokserskie między uczniami szkoły, Rowiński — Góra, nie zostało rozstrzygnięte. Po boksie miało miejsce assaut szermiercze, również między uczniami Szkoły, mianowicie Meissnerem i Mieszekowskim. Na zakończenie odbyło się spotkanie piłki nożnej między drużyną Szkoły Mors. i Tczewskim klubem sport., mocno dokompletowanym graczami grudziądzkiej „Olimpii“. Zwycięstwo odniósł TKS w stosunku 5:2 (3:1).

*

Zawody lekkoatletyczne. Do pięcioboju stanęło dwunastu zawodników, 100 mtr. 12 s. Olszewski Fr. (kurs IV-ty); w dal 5 metrów, 55 cm. Olszewski. Rzut oszczepem Pszczółkowski (kurs IV-ty) 29 mtr. 30 cm. Rzut dyskiem: Olszewski 25 m. 60 cm. Bieg 600 metrów: Gołaszewski Jan 1 m. 39 sek. Pierwszeństwo na punkty w całych zawodach uzyskał kol. Olszewski Franciszek.

Rozdano nagrody:

Jako pierwszą majolikowego lisa, drugą chusteczkę jedwabną z futbolistą, trzecią piękną, miniaturową książeczkę o wychowaniu, czwartą gwizdek i kompas, piątą książkę o sporcie i szóstą o piłce nożnej.

To dowodem, że u nas sport żyje i rozwinął się.

WKS Gryf I — Zuch 4:2 (3:0). Pierwsze rozgrywki finałowe o mistrzostwo kl. B przyniosły zasłużone zwycięstwo wojskowemu, u których od jakiegoś czasu stale widać poprawę. Zuch grał o wiele słabiej. Gra przeważnie toczyła się na połowie Zucha. Z Gryfa wyróżnić nikogo nie można, gdyż wszyscy grali z ambicją i górowali nad przeciwnikiem kombinacją szczególnieś środkowa trójka, która też uzyskała wszystkie cztery bramki. Ostatnia bramka w 36 m. została strzelona przez prawego Witka główką, najładniejsza bramka dnia. Bvliński w Gryfie stanowczo za powolny. W Zuchu Hirsfeld, jak zawsze, gra brutalnie. Rogów 1:1. Sędzia p. P. Gumowski słaby.

*

KP Gryf — SMP 1:0.

KP Gryf — Bałtyk (Gdańsk) 3:0.

KP Gryf — Tczewski KS I 3:3.

Tczewski KS II — SMP 6:2 (2:),

C h e ł m n o

K S „Wisła“ — K S „Unja“ 17:0 (7:0). Chełmno, 3.11.24. Dzisiejsze zawody piłki nożnej między klubami „Unja“ — „Wisła“ Chełmno dały wynik 17:0 (7:0).

Match rozpoczyna „Unja“ lecz atak „Wisły“ wnet przenosi piłkę pięknymi kombinacjami pod bramkę przeciwnika, gdzie cały match się rozgrywa. Odnosi się wrażenie treningu na jedną bramkę. Jedynie kilka wypadów ataku „Unji“ przypominają widom, że odbywają się zawody o mistrzostwo Chełmna.

Po przerwie rozpoczyna „Wisła“. Pomimo przeciwnego wiatru i całej „Unji“ zebranej pod swą bramką, sytuacja się nie zmienia. Zgrana trójka napadu „Wisły“ nie zna przeszkód i zyskuje dla swych barw dalsze 10 bramek. Wynik, powyżej podany, z powodu ambitnej gry „Wisły“, zupełnie zasłużony. Najlepszym na boisku był Cendrowski — „Wisła“. Boisko rozmiękłe po deszczu. Sędzia dobry. Publiczność nie dopisała.

Ambitna drużyna „Wisła“, która grała z 10 graczami, rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.



Mecz Pogoń — FC.

Fot. Hrynkowicz.

Pogoń rozpoczyna grę.

OKRĄG GÓRNOŚLĄSKI

Walki o mistrzostwo klasy „A”

Katowice

„FC” — „Iskra” Siemianowice 4:0 (1:0). „FC” odniósł przy otwartej grze pewne, lecz nie łatwe, zwycięstwo. „Iskra” dopiero w drugiej połowie zawiodła, mając pecha w strzałach. Zawiodł przede wszystkim bramkarz. Ostro wiatr i zimno, wpływało na grę ujemnie. Sędziował p. Rosicki.

Lipiny

„Naprzód” — „Pogoń” Katowice 5:2 (3:0). „Pogoń” poniosła fatalną klęskę, która spycha ją na czwarte miejsce w tabeli. Drużyna „Pogoni” choruje na brak dyscypliny i te wewnętrzne usterki mszczą się na boisku. Drużyna „Naprzodu” grała lepiej niż zwykle, kombinacyjnie górowała nad gośćmi. W drugiej połowie stara się „Pogoń” wyrównać, lecz w ataku brak zrozumienia.

Królewska Huta

„AKS” — „Orzeł” Józefowiec 2:1. Bardzo ciężkie zadanie miała drużyna „Amatorów” i trudno jej było uporać się kandydatem do klasy B. Drużyna „Orła” techniczne i taktyczne braki wypełniła ambicją i poświęceniem, ludzila ich jeszcze nadzieją, że przez zwycięstwo z przyszłym mistrzem, pozostanie w klasie „A”.

Hajduki Wielkie

„Ruch” — „Strzała” 6:0.

Walki o mistrzostwo klasy „B”.

Ruda

„Strzała II” — „Zalęże 06” 1:6. „Zalęże 06” występuje w nowym składzie, bez optantów (4 graczy). Pomimo osłabienia, goście mają nad miejscowymi stałą przewagę. Tym zwycięstwem wysuwa się „Zalęże 06” na czoło tabeli.

Katowice

„FC II” — K. S. „06” Mysłowice 0:0. Mysłowice, pewne zwycięstwa, występują z czterema juniorami. Tymczasem poziom drugiej drużyny „FC” równa się poziomowi pierwszej a zgraniem przewyższa swoją pierwszą.

Szopienice

„Roździeń” — „20” Bogucice 2:2 (2:0). Z powodu omyłki Wydz. Gier i D. rozegrano wyjaśniające zawody między powyższymi drużynami. Swego czasu ten mecz uznał Wydz. G. i D. dla „Roździenia” przegrany przez walkower. Sprawa się wyjaśniła o tyle, że zapomniano o spotkaniu zawiadomić „Roździeń”.

Miejscowa drużyna okazała się pod każdym względem lepszą. Przewaga uwydatnia się w pierwszej połowie, w której Roździeń zdobywa obie bramki. W drugiej połowie drużyna „Roździenia”, osłabiona przez usunięcie Emerycha, gra bezplanowo. „20 Bogucice” wyrów-

nuje wynik z karnego i wolnego. Rogów 8:1 na korzyść Roździenia.

Siemianowice

„Diana” — „07” Siemianowice 3:2. Gra towarzyska, zakończona słabą wygraną „Diany”. Gra toczyła się w ostrym tempie i miała charakter walki na punkty. Sędzia często musiał wkraczać.

*

„Diana” II — „07” II Siemianowice 5:2.

*

„Diana” III — „07” III Siemianowice 2:0.

Ruda

„Naprzód” Ruda—Kolejowy KS 0:3 (0:2). Drużyna Kolejowego KS bez wysiłku osiągnęła łatwe zwycięstwo nad gospodarzami „Naprzodu”. Dla „Kolejowych” zdobyli bramki Zięba dwie i Geisler jedną.

*

„Naprzód” II Ruda—Kolejowy KS II 0:0

*

„Naprzód” old boye Ruda — Kolejowy KS old boye 2:2 (1:0). Gospodarzom pomagał do zwycięstwa sędzia.

*

„Naprzód” Ruda jun. I — „Roździeń” jun. I 0:1.

*

„Naprzód” Ruda jun. II — „Roździeń” jun. II 1:2. Obie drużyny juniorów zawodowały w Szopienicach.

*

73 p. p. — „Sokół” Katowice 2:2 (2:1). Pierwszą bramkę zdobywa 73 p. p. w 10 min. jednak „Sokół”, pół minuty później, wyrównuje. Po przerwie obraz się zupełnie zmienia i „Sokół” stale bombarduje bramkę gospodarzy. Sytuację ratuje dobry bramkarz wojskowych.

Zmiana nazwy

Klub Sportowy Pracowników Państwowych w Katowicach, na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu zmienił nazwę towarzystwa na Kolejowy Klub Sportowy Katowice. Klub został założony w czerwcu b.r. i rozwija się prawdziwie po amerykańsku. Zdolał on uzyskać teren na boiska piłki nożnej i oddzielnie na boiska tenisowe, przystępując już teraz do planowania i ogrodzenia. Klub ten dzieli się na następujące sekcje: 1) piłka nożna 112 graczy, 2) lekka atletyka 41, 3) ciężka atletyka 33, 4) boks 8, 5) tenis 62, 6) kolarstwo 37, 7) gimnastyka 18, 8) palant 54.

*

„FC” Gliwice—„ATV” Katowice 2:3 (2:1). Po raz pierwszy gościła w Katowicach, znana mistrzowska drużyna niemieckiej części Górnośląska, „FC” Gliwice. Należy ona do technicznie najlepszych i żadna polska drużyna nie może jej sprostać. W pierwszej połowie ujawnia się przewaga gości, którzy w 20

i 38 minucie zdobywają bramki. Pod koniec drugiej połowy przerywa się prawoskrzydłowy „ATV” i zdobywa bramkę. W drugiej połowie gra wyrównana, a goście pilnują najlepszego na boisku Mosego. Ten zdołał się przedrzeć jeszcze dwa razy i silnymi rzutami przychylił falę zwycięstwa dla swoich barw. Pomimo zimna i ostrego wiatru zebrało się na boisku „Diany” dość wielu widzów. Wynik dla „ATV” bardzo zaskazujący.

Komunikat Nr. 57 (z dnia 13.XI.24).

Organem oficjalnym Polskiego Związku Lawn Tennisowego w miejsce „Sportu Ilustrowanego” naznacza się „STADJON” z działalnością wstecz od dnia 13 października 1924 r. (data kom. Nr. 54).

Zgodnie z § 19-a statutu PZLT winni członkowie „Stadjon” zaabonować.

Ze Związków i Klubów

Turniej Szermierczy w Szkole Podchorążych. W dniach 22-go i 23-go listopada, urządziła Szkoła Podchorążych turniej szermierczy. Udział w turnieju mogą wziąć wszyscy wojskowi z terenu Warszawy, zarówno służby czynnej jak i rezerwy. Ze względu na udział wszystkich absolwentów Szkoły Szermierczej w Poznaniu, którzy obecnie pracują jako instruktorzy szermierki w Warszawie, turniej obiecuje dużo ciekawych spotkań.

Początek turnieju dnia 22-go o godz. 18.30 (6.30) w gmachu Szkoły Podchor., oraz o g. 11 dnia 23-go. Walki we wszystkich trzech broniach będą się odbywały według zasad międzynarodowego regulaminu. Ostatnie treningi odbywają się dla wszystkich zawodników codziennie w Sali Szermierczej Szkoły Podchorążych od g. 13.30 do 15-ej pod kierownictwem por. Laskowskiego. Zgłoszenia do dn. 20 włącznie należy składać na ręce kierownika Wych. Fiz. Szkoły Podchor.

Wstęp na turniej bezpłatny.

Walne Zebranie Wojskowego Klubu Wioślarskiego odbędzie się 22 listopada o g. 20-ej w sali konferencyjnej Najwyższego Sądu Wojskowego — Plac Saski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Szanownej Dyrekcji Gimnazjum państwowego w Leżajsku

Jesteśmy Panom niezmiernie obowiązani za łaskawe zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru Hufca Szkolnego, a tembardziej za ofiarowany nam honor wbicia gwoździa pamiątkowego w drzewce.

Niestety, szczupłość personelu, który robi numer Stadjonu, przy skrupowaniu naszego naczelnego redaktora innymi obowiązkami i przy chorobie redaktora odpowiedzialnego, nie pozwala nam na wysłanie specjalnego delegata. Musimy się ograniczyć wyryciem na gwoździu imienia „Stadjonu” wraz z datą i przesłaniem go Panom z prośbą, aby wbicia gwoździa dokonał w naszym imieniu oficer instrukcyjny tamtejszej Komendy Uzupelnień.

Przesyłamy serdeczne powinszowania i życzenia dla Hufca Szkolnego w Leżajsku.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletryczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Komunikat Polskiego Związku Bokserskiego

Zarząd P. Z. B. składa uroczyste podziękowanie Szan. Redakcji „Stadjonu“ a specjalnie p. kpt. Denhof-Czarnockiemu za zorganizowanie i doprowadzenie do skutku, nie szcędząc pracy ni kosztów, propagandowych zawodów pięściarskich w Warszawie, a Szanownemu Dowództwu Szkoły Podchorążych — za łaskawe udzielenie sali.

Wobec utraty praw amatorskich przez zdobywcę Mistrzostwa Polski na r. 1924 w kategorii średniej Leona Kuczkwskiego, P. Z. B. ogłasza odnośne Mistrzostwo za nieważne i wzywa wszystkie, zrzeszone w Związku Kluby do zgłaszania zawodników w terminie do 30 listopada. Mistrzostwo rozegrane będzie w Warszawie w pierwszej połowie grudnia.

Bwłych pięściarzy klubu „Warta“ w Poznaniu Kuczkwskiego, Walkowiaka i Sypniewskiego, w myśl złożonej przez nich deklaracji, uważa P. Z. B. za bokserów zawodowych, wzbraniając wszystkim amatorom spotkań publicznych z wyżej wymienionymi.

Komunikat Nr. 4 PZN.

1. Zarząd Główny PZN w związku z ułożeniem kalendarza na sezon 1924/25, prosi o łaskawe zakomunikowanie Zarządowi Głównemu daty i miejsca projektowanych kursów narciarskich; Zarząd prosi o podanie do wiadomości wyżej wymienionych dat przed dniem 7 listopada r. b. tak samo, jak dat, dotyczących Zawodów projektowanych przez towarzystwo w sezonie 1924/25.

2. W uzupełnieniu okólnika Nr. 1 Zarząd Główny PZN komunikuje, iż podany koszt utrzymania trenera wynosić będzie około 50 zł pol. dziennie.

3. Sprawy, dotyczące Komisji Sportowej należy kierować aż do odwołania na ręce p. Profesora Zygmunta Klemensiewicza we Lwowie (Zygmuntowska 3-a).

4. Zarząd Główny PZN komunikuje, iż wskutek przyczyn od niego niezależnych nie mógł dotychczas przesłać protokołu Walnego Zebrania delegatów Związku Narciarskiego w dn. 3 sierpnia r. b.; jednakże Zarząd spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł tę załatwić uregulować.

5. W myśl dyskusji na WZDPZN Zarząd Główny przystępuje do zorganizowania w sezonie 1924/25 rajdu narciarskiego z Cieszyna do Sławski względnie do Worochty. Rajd wykonany zostanie w 3-ch etapach: a) Cieszyn—Zakopane dla narciarzy wprawnych; organizację przeprowadzi Wintersportklub des Beskidvereines, przy pomocy ewentualnie S. N. Beskidu Śląskiego w Cieszynie i S. N. przy oddz. Babiogórskim Polsk. Tow. Tatr. w Żywcu (p. Augustynowicz). b) Zakopane—Szczawnica—Krynica dla narciarzy wszystkich kategorii; organizację przeprowadzi TTN i AZS w Krakowie, c) Krynica—Sławsko (względnie Worochta) dla narciarzy bardzo wprawnych; organizację przeprowadzi KTN przy pomocy ewentualnie innych organizacji narciarskich we Lwowie.

Na WZD zgłosiły chęć do zorganizowania rajdu na wymienionych terenach: Wintersportklub d. BV, TTN, AZS (Kraków) oraz KTN inne towarzystwa uprasza się o pomoc i współpracę. Terminy Rajdów uzależnione są od terminu zawodów Międzynarodowych, na których uczestnicy rajdu będą mogli być obecni. Zarząd Główny zwraca się do wymienionych towarzystw z prośbą, aby bezzwłocznie przystąpiły do pracy nad planem rajdu w ich etapie i na podstawie map oraz znajomości warunków, aby przedłożyły Zarządowi Głównemu PZN najpóźniej do dnia 15 listopada r. b. (p. okólnik Nr. 1) projekt w ogólnym zarysie. Czas trwania rajdu winien być określony według sił najsłabszej kategorii narciarzy, biorących udział w danym etapie. Narciarze sprawniejsi będą w tym samym czasie wykonywali większe wysiłki, zwiedzając góry w głąb. Celem rajdu jest: a) szeroka propaganda

sportu na całym Podkarpaciu, b) odkrycie nowych terenów narciarskich, c) ilustracyjny materiał dla rocznika narciarskiego, d) materiał informacyjny o terenach i pomieszczeniach dla narciarzy na Podkarpaciu dla tegoż rocznika.

Po ostatecznym ustaleniu tras dla różnych kategorii narciarzy przystąpią towarzystwa do szczegółowej pracy organizacyjnej, do której winno się utworzyć przy pomocy Zarządów Gmin lokalne Komitety w miejscach noclegowych. Komitety te miałyby obowiązek dostarczania kwater oraz zapewnienia żywienia.

6. Celem wprowadzenia pewnych oszczędności korespondencji telegraficznej Zarząd Główny proponuje, ażeby poszczególne organizacje narciarskie PZN postarały się o skróty telegraficzne, które następnie w komunikacie PZN podane zostaną wszystkim towarzystwom do wiadomości.

7. W wykonaniu uchwały Walnego Zjazdu PZN Zarząd Główny zapoczątkował prace, związane z wydaniem rocznika narciarskiego; w tym celu powołany już został w Krakowie ścisły Komitet wydawniczy pod przewodnictwem p. Stanisława Fächer, w skład, którego wybrano dotąd pp. Anczyca, dr. Bonieckiego, Laurynowa i Szatkowskiego (adres Redakcji rocznika p. Stanisław Fächer, Kraków, ul. Pędzichów Nr. 8). Do pełnego Komitetu Redakcyjnego Zarząd Główny ma zamiar zaprosić jeszcze szereg osób i dlatego też Zarząd Główny zwraca się do wszystkich organizacji narciarskich PZN z prośbą o najrychlejsze nadesłanie swoich propozycji, co do osób, które należałoby zaprosić do współpracy w pełnym Komitecie Redakcyjnym rocznika. W związku z rozpoczęciem prac redakcyjnych Zarząd Główny usilnie prosi o przesłanie do Redakcji rocznika danych statystycznych rozwoju towarzystwa, jak również wszelkich materiałów, które mogą być pomocne Redakcji przy opracowaniu działu historycznego, będącego już w toku; dlatego też dane te należy przesłać redakcji jaknajśpieszniej.

Rocznik ma objąć a) część historyczną, b) rajd narciarski r. 1925, c) zawody narciarskie, d) 1925 zagranicą i u nas, e) artykuły specjalne. Działy a) i d) mają być opracowane do dnia 5 grudnia r. b., przesłanie zatem materiałów jest bardzo pilne i oczekiwane przez Redakcję najpóźniej do dnia 15 listopada r. b. W razie opóźnienia odnośne towarzystwa mogą pozostać nieuwzględnione lub też muszą się zgodzić na umieszczenie tych wiadomości, jakie będą w posiadaniu Redakcji; w celu uniknięcia zwłoki Zarząd Główny prosi o bezpośrednie komunikowanie się z Redakcją rocznika (adres p. wyżej). W zakończeniu Zarząd Główny PZN prosi o punktualne załatwienie tych spraw, których terminy wyznaczone były w okólnikach 1 i 2 oraz wyznaczone są w okólniku niniejszym.

Komunikat

Zarządu Głównego Polsk. Związku Narciarskiego z dnia 17. listopada r. b.

1. Statut PZN postanowiono przesłać do krakowskich tow. narciarskich, aby wspólnie z SNPTT uzyskały u władz politycznych w Krakowie ostateczne zatwierdzenie statutu.

2. Komisja Sportowa PZN. Członek Zarządu Głównego p. prof. Dr. Z. Klemensiewicz ma z ramienia Zarz. Główn. zwołać we Lwowie Komisję Sportową i spowodować jej ukonstytuowanie; propozycje odnośne zostaną przedstawione Z. Gł. do zatwierdzenia.

W skład Kom. Sp. wchodzi pp. Dr. Wł. Fuchs, inż. Jakóbczyński, Wł. Kuchar, Dr. Mościński, i Dr. Z. Rucker z Lwowa, H. Grossman i Si. Zdyb, z Zakopanego, Dr. B. Macudziński z Krakowa i pułk. Wagner z Bielska.

P. Rudnicki zredaguje dla K. Ś. sprawę zgłaszania zawodników.

3. Trener. Z. Gł. jest w posiadaniu pisma p. Nordensona, sekr. gen. Międzyn. Związku Narciarskiego, które, między innymi sprawami, omawia sprawę trenera p. Stolpe. Zaangażowanie

trenera zamierzone jest na okres około 6 tygodni, począwszy od końca grudnia 1924, z przysposobieniem miejscami pobytu w Krynicy, Zakopanem i Worochcie. Z. Gł. uzyskał poparcie finansowe tej akcji ze strony Szt. Gen. w kwocie 1500 zł.

Towarzystwa, które dotychczas w sprawie trenera się nie wypowiedziały, albo też niejasno się oświadczyły, uprasza Z. Gł. o przedłożenie konkretnych propozycji najpóźniej do końca b. m. Pierwotnie naznaczona cena 50 zł. dziennie, będzie przypuszczalnie obniżona.

4. Dotychczasowe terminy głównych zawodów narciarskich: a) Finlandja: Międzynarodowe: 6, 7 i 8 lutego, w Lahti, urządzone przez przez Tow. Lahden Hühntoseura. b) Czechosłowacja: Główne międzynarodowe: 12, 14 i 15 lutego w Karkonoszach. c) Polska: Międzynarodowe: 19, 20, 21 i 22 lutego, przypuszczalnie w Zakopanem.

Mistrzostwa Polski w narciarstwie: 31 stycznia, 1 i 2 lutego w Krynicy.

Terminarz kursów i zawodów. — PZN zamierza ogłosić kalendarzyk urządzanych kursów narciarskich i zawodów. Towarzystwa, które do dnia 5 grudnia b. r. nie przedłożą szczegółowych odnośnych propozycji, nie będą uwzględnione w terminarzu.

Ruch graniczny z Czechosłowacją. Zarz. Gł. wszczął starania celem uzyskania, już na ten sezon, zezwolenia swobodnego poruszania się narciarzy w pasie granicznym z Czechosłowacją na podstawie legitymacji PZN.

Protokół z Waln. Zjazdu Deleg. jest już wykończony i zostanie rozesłany członkom PZN i zamiejscowym członkom Zarz. Gł.

Rocznik narciarski. — Ostateczną nazwę rocznika ustalono: „Narciarstwo Polskie“.

Zarz. Gł. zamierza kosztą wydawnictwa pokryć częściowo z subwencji, częściowo zaś z ogłoszeń i sprzedaży egzemplarzy.

Za pokrycie pierwszych wydatków, zamierza Z. Gł. zaciągnąć pożyczkę w PKO w wysokości 5000 zł.

W roczniku postanowiono umieścić fotografie wszystkich mistrzów poszczególnych państw, względnie narodowości, oraz prezesów związków narciarskich, jak również wszystkich członków Zarządu Międzyn. Zw. Narc.

Dla spraw rocznika wyznaczono przy Z. Gł. komisję, w której skład weszli: ppułk. Bobkowski, jako przewodniczący, oraz jako członkowie: rtm Mryc i inż. Zakrzewski. Przewidziana jest kooptacja członków komisji z poza Zarządu Gł.

Międzynarodowe zawody narciarskie. W celu zapewnienia kwater na projektowane zawody w Zakopanem, postanowiono przesłać na ręce prezesa Gremjum właśc. pensjon, hoteli i rest. p. Dzikiewicza 250 deklaracji, celem wypelnienia ich przez właścicieli pensjon. i hoteli.

Dla spraw zawodów międz. wybrano przy Zarz. Gł. komisję w składzie: rtm. Mryca jako przewodniczącego, inż. Zakrzewskiego i inż. Strzałkowskiego. Kooptacja członów z poza Zarz. Gł. przewidziana.

Z. Gł. przystąpił do propagandy zawodów międzynarod. za granicami Państwa.

Zmiany w Zarz. Gł. PZN. Obowiązki człon. Z. Gł. oraz sekretarza Z. Gł. objęła p. rotmistrza Mrycowa.

Przyjęcie nowych członków PZN: Na posiedzeniu w dniu 9 listopada 1924 przyjęto na członka nadzwyczajnego Akademicki Związek Sportowy we Lwowie (adres: ul. Łozińskiego 4).

Stosunki zagranicą. W sprawie nawiązania stosunków z pewnymi związkami zagranicznymi, zwrócono się o opinię do MSZ.

Kongres turystyczny w Paryżu. Jako delegata PZN na wymieniony kongres postanowiono uprosić p. mjr. Dra Teslara.

Zniżki kolejowe dla narciarzy. Postanowiono zwrócić się do MKZ w sprawie wydawania narciarzom przyznanych zniżek kol. w sposób, stosowany na kolejach czechosłowackich. Referat powierzono inż. Zakrzewskiemu.

Skoczni w Zakopanem. W sprawie nowo budującej się skoczni w Zakopanem, postanowiono zwrócić się do Tow. „Park Sportowy” z podaniem warunków używalności skoczni przez PZN i M. S. Wojsk. oraz partycypowania w dochodach przez PZN.

Komunikat Nr. 54 PZLT (z dnia 13.X.24).

I. Termin płatności trzeciej raty kwartalnej (patrz § 36 statutu) wyznacza się na 30 listopada r. b. Wysokość raty winni członkowie obliczyć według stanu liczebnego swego klubu w czasie sezonu letniego w kwotach 10 lub 13 wzgl. 20 zł. Należytość winno się przekazać na konto PZLT w PKO Nr. 203 369.

Powyższe zarządzenie nie dotyczy tych klubów, które opłaciły całą składkę roczną z góry w wysokości 40, 60 lub 80 zł.

II. Wzywa się członków zalegających z opłatami i wzgl. II raty do niezwłocznego uiszczenia się.

III. Wzywa się wszystkich członków, którzy dotychczas nie nadesłali nowego spisu członków, po myśli Komunikatu 48 poz. 2 do niezwłocznego przesłania spisu.

Komunikat Nr. 55 PZLT (z dnia 17.X.24).

I. Wzywa się wszystkie zrzeszone kluby aby najpóźniej do dn. 30 listopada r. b. przesyłały do Związku zestawienia, z których wynikać będzie liczbowa udział ich członków w turniejach ogólnych polskich oraz zagranicznych.

II. Zdarzyło się w ostatnim czasie, że stowarzyszenia kandydujące na członków PZLT przedstawiły po myśli § 15-a statutu Związku pisma klubów zrzeszonych, których Zarząd PZLT wobec niejasnego brzmienia nie mógł uznać jako poleceń w znaczeniu statutu. Zawiadamia się zatem wszystkie kluby, że na poleceniu, mającym mieć znaczenie wymagane statutem Związku, winno być wyraźnie zaznaczone, że się odnośny klub poleca wzgl. że się jest za przyjęciem odnośnego klubu i t. p., nie wystarczy zaś, gdy w piśmie zaznaczono tylko, że „ze strony danego klubu nie zachodzą żadne przeszkody” i t. p.; pozatem winno polecenie być podpisane przynajmniej przez dwóch członków zarządu oraz zawierać pieczętkę klubu.

Komunikat Nr. 56 PZLT (z dnia 1.XI.24).

I. W ciągu bieżącego sezonu zostały kilkakrotnie przekroczone przez członków PZLT przepisy §§ 7-a i 11 statutu PZLT.

W związku z tem nakłada się na zrzeszone stowarzyszenia obowiązek szczegółowego poinformowania swoich członków o głównej treści statutu PZLT w szczególności o treści wspomnianych wyżej §§.

Członkowie winni donieść do dn. 15 grudnia r. b. jakie zarządzenia w tym kierunku zostały przez nich wydane.

II. Po myśli §§ 15-a i 26 statutu PZLT przyjmują się na członków Związku:

- a) *Katowicki Związek Tennisowy* na podstawie poleceń: 1) AZS Kraków, 2) Łódzkiego Klubu Lawn Tennisowego, 3) Poznańskiego Klubu Lawn Tennisowego, 4) AZS Poznań, 5) KS „Warta”.
- b) *Akademicki Związek Sportowy w Wilnie Sekcja Tennisowa* na podstawie poleceń: 1) AZS Warszawa, 2) Poznańskiego Klubu Lawn Tennisowego, 3) KS „Warta”, 4) AZS Poznań, 5) AZS Kraków.

Anuluje się Kom. Nr. 49 poz. 1 i Kom. Nr. 51 poz. 4.

Komunikat Nr. 15

Zarządu WOZPN z dnia 4-go bm.

1. Przyjęto do wiadomości rezygnację p. Alberta Posnera ze stanowiska Sekr. Związku, powierzając mu jednocześnie funkcję Skarbnika WOZPN.

2. Kooptowano p. Zarębskiego Kazimierza do Zarządu WOZPN w charakterze Sekretarza Związku.

3. Kooptowano p. Lewandowskiego Józefa do Zarządu WOZPN w charakterze członka Zarządu.

4. Dla zapewnienia pomocy lekarskiej na zawodach drużyn klubów klas „B” i „C” jako też rezerw klubów. Zarząd WOZPN wszedł w porozumienie z kołem medyków U. W. Zawiadomienie klubu, urządzającego zawody, przesłane do Kolegium Sędziów w celu wyznaczenia Sędziego, będzie jednocześnie traktowane jako prośba o zapewnienie obecności medyka na zawodach. Klub, urządzający zawody (gospodarz), wpłaca do rąk obecnego na zawodach medyka kwotę Zł. 3 (trzy). Jednocześnie przypomina się komunikat Zarządu WOZPN Nr. 4 z dnia 3-go VI r. b., ogłoszony w Nr. 23.24 „Stadjonu”, o obowiązku dostarczania na zawody apteczki podręcz-

nej przez klub urządzający zawody. Odnosnie do klubów kl. „A” obowiązuje postanowienie zawarte w powyższym komunikacie.

Komunikat Nr. 16

Zarządu WOZPN z dnia 11.XI r. b.

W myśl uchwały PZPN powziętej na posiedzeniu w dniu 4-go listopada r. b. Zarząd WOZPN unieważnia dotychczasowe rozgrywki finału podgr. kl. „B” pomiędzy W. T. C. i K. S. „Orkan” i związaną z tem weryfikację, wyznaczając nowe terminy spotkań na dzień 29 i 30 listopada r. b. Boisko i godzinę spotkań wyznaczy Wydział Gier i Dyscypliny.

Komunikat

Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN z posiedzenia z dnia 14.XI r. b.

1. Anulowano weryfikację meczu Victorja-Nadwiśłanka z dn. 21.VII 3:1 i 2 p. dla Victorji.

2. Weryfikuje się mecz: Victorja-Nadwiśłanka z dn. 21.VII 24 0:3 walkover i 2 p. dla Nadwiśłanki, wobec gry w drużynie Victorji gracza, dla tego klubu nie zgłoszonego. Hakoach-Nadwiśłanka z dn. 13.X.24 5:1 i 2 p. dla Hakoahu. Protest Nadwiśłanki odrzuca się.

3. Wyznaczono zawody finałowe o mistrzostwo kl. B. na dzień 29.IXI WTC—KS Orkan godz. 13.30 na boisku Dynasy, na 30.XI KS Orkan—WTC godz. 10.30 na boisku RKS Skra, zawody pomiędzy mistrzami grup o mistrz. kl. C. 23.XI.24 ZAWF—Sarmata boisko Legji, Strzelec—Hakoach boisko 36 p. p., Ruch II—Olimpia II boisko Agrykola. 30.XI.24 Sarmata—Hakoach boisko Legji, Ruch II—Polonia III boisko RKS „Skra”, ZAWF—Strzelec w Agrykoli, 7.XII.24 ZAWF—Hakoach w Agrykoli, Sarmata—Strzelec na Legji, Olimpia II—Polonia III na Skrze, 8.XII.24 Hakoach—ZAWF na Skrze, Strzelec—Sarmata w Agrykoli, Polonia III—Olimpia II na Legji, 14.XII.24 Strzelec—ZAWF na Legji, Hakoach—Sarmata w Agrykoli, Polonia III—Ruch II na Skrze, 21.XII.24 Sarmata—ZAWF w Agrykoli, Hakoach—Strzelec na Skrze, Olimpia II—Ruch II na Legji. Wszystkie mecze o mistrz. kl. C. rozpoczynają się o godz. 10, gospodarze wymienieni na pierwszym miejscu.

4. Ukazano: WKS Legję grzywną 30 zł za nierozplakatowanie meczu o mistrz. kl. A. WKS Legja—KS Czarni, wbrew wyraźnemu brzmieniu par. 18 starych przepisów, dotyczących rozgrywek o mistrz. WOZPN; Victorję grzywną 15 zł za wstawienie do składu drużyny w dn. 21.VII b. r. gracza dla tego klubu niezgłoszonego; gracza Mordowca Aleksandra z Ruchu dyskwalifikacją na 8 mies. za grę o mistrz. w dn. 21.VII w klubie, dla którego nie był zgłoszony, oraz za fałszywe zeznanie, mające na celu wprowadzenie w błąd Wydział Gier i Dysc.

5. Wobec przedstawienia przez WKS Legję dowodu uregulowania należności ŁTGS—zawieszenie znosi z dniem 7.XI b. r.

6. Wyznacza się dn. 31.XII b. r. jako ostateczny termin uregulowania 1% i 40% należności od dochodów z meczów.

7. Ustąpienie: p. Zbigniew Kliszewski zgłosił swe ustąpienie,—na jego miejsce dokooptowano p. Wicińskiego.

8. Uchyła się pkt. 3 komunikatu Wydz. Gier i Dysc. z dn. 13 października r. b. w sprawie dyskwalifikacji gracza Koca i Kempy z KS Orkan.

9. Ukazano dyskwalifikacją za niebezpieczną i brutalną grę na meczu WKS Pogoń—KS Orkan w dn. 5.X. b. r. gracza Koca Zygmunta z KS Orkan na przeciąg 3-ch miesięcy, oraz gracza Kempę z KS Orkan na przeciąg 1-go miesiąca. Dyskwalifikacja obowiązuje od dn. 13 października 1924 r.

Komunikat

Zarządu ŁZOPN z dn. 7.XI. 1924 r.

1. Postanowiono zwrócić się do wszystkich ZOPN-ów listem treści następującej: „Nadzwyżajne Walne Zgromadzenie ŁZOPN w dniu 26 października uchwaliło wotum nieufności PZPN w następstwie czego Zarząd ŁZOPN zwrócił się do PZPN z żądaniem zwołania Nadwyżajnego Walnego Zgromadzenia PZPN.

W związku z pow. prosimy P. T. Zarząd ZOPN o zwrócenie się do Zarządu PZPN z tem samem żądaniem, gdyż w myśl statutu PZPN Nadwyżajne Walne Zgromadzenie może być zwołane na żądanie 3-ch ZOPN.

Okoliczności, jakie skłoniły Zarząd ŁZOPN do wystąpienia z powyższym żądaniem; do PZPN były następujące:

a) nieuzasadnione i nieuprawnione postępowanie PZPN w stosunku do ŁZOPN przez nie-

jednokrotne załatwianie spraw lokalnych klubowych bez zasięgnięcia opinii Zarządu ŁZOPN; b) zbagatelizowanie przez PZPN na terenie ŁZOPN sprawy zawodowstwa (Śledź, Milde i inni); c) uchwalenie wotum nieufności PZPN-owi przez pow. Nadzw. Walne Zgr.

2. Postanowiono w myśl statutu PZPN oraz w związku z uchYLENIEM wotum nieufności przez Nadzw. Walne Zgr. ŁZOPN, zwrócić się do PZPN z żądaniem zwołania w najkrótszym czasie Nadzw. Walnego Zgromadzenia PZPN.

3. Uchwalono zwołanie rocznego Walnego Zgromadzenia ŁZOPN w dniu 4 stycznia 1925 r. godz. 3—4 po poł. (lokal będzie podany później) z porządkiem obrad:

a) zagajenie i wybór prezydium; b) zatwierdzenie protokołu ostatniego Walnego Zgrom.; c) zatwierdzenie listy delegatów i uprawnionych do głosowania; d) zatwierdzenie dodatkowego sprawozdania Zarządu i Wydziałów; f) ustalenie składek rocznych i wpisowego dla członków; g) przeprowadzenie wyborów członków zarządu: prezesa, pierwszego i drugiego—wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i pozostałych pięciu członków Zarządu; h) Wydziału Gier i Dyscypliny: przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i pozostałych 4-ch członków; i) do Komisji Rewizyjnej trzech członków; j) wybór delegatów na Walne Zgromadzenie PAPN; k) wnioski Zarządu i członków; l) wnioski nagłe.

4. Ukazano Pab. Tow. Cyklistów w Pabjanicach grzywną Zł. 10 za niewykonanie listu z dn. 25.IX.24 za Nr. 231, w sprawie nieuregulowania zaległości i nieobliczenia się ze skarbnikiem z odbytych zawodów.

5. Wzywa się pod rygorem kary wszystkie kluby na terenie ŁZOPN do obliczenia się ze skarbnikiem z odbytych zawodów i wpłacenia na jego ręce odpowiednich kwot na fundusz olimpijski i ubezpieczenie graczy. Termin nieprzekraczalny 2-tygodniowy.

Komunikat

Kolegium Sędziów Łódzkiego Związku OPN.

Zarząd Kolegium Sędziów, na swem posiedzeniu z dnia 13 listopada 1924 r., postanowił zwołać plenarne posiedzenie członków i kandydatów KS na dzień 27-my listopada r. b., do lokalu Kasyna Oficerskiego przy Al. Kościuszki 4, lewa oficyna I piętro, godz. 20 ta i prosi wszystkich członków i kandydatów KS o punktualne przybycie.

Komunikat Toruńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej (z dnia 11.XI.24).

Zawiesza się w czynnościach KS „Polonia” Bydgoszcz do czasu uregulowania pretensji za odstąpienie drużyny „Törekves” TKS w Toruniu w wysokości zł. 194.

Przypomina się wszystkim klubom obowiązek płacenia 10% brutto dochodów z zawodów w mistrzostwach okręgowych.

Komunikat Nr. 3.

Kolegium Sędziów WOZLA

I. Wzywa się wszystkich sędziów i sędziów-kandydatów, zamieszkałych stale na terenie WOZLA, do zarejestrowania się w Sekretariacie WOZLA (Wiejska 11 m. 16) poniedziałki, środy i piątki od 7 do 8-jej wiecz.) osobiście lub piśmieinnie do dnia 30.XI.1924 r., podając następujące dane:

- 1) Imię i nazwisko.
- 2) Data urodzenia.
- 3) Zawód.
- 4) Dokładny adres.
- 5) Data i podstawa nominacji.

Po upływie powyżej wymienionego terminu jedynie zarejestrowani będą uważani za członków Kolegium Sędziów WOZLA.

II. Dnia 6-go grudnia b. r. o godz. 7-jej wiecz. odbędzie się Nadwyżajne Walne Zgromadzenie Kolegium Sędziów WOZLA (Wiejska 11 m. 16) z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Weryfikacja protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie Kolegium Sędziów WOZLA
- 3) Przyjęcie regulaminu.
- 4) Wolne wnioski.

III. Dnia 30 listopada b. r. o godz. 10-jej rano w lokalu PKIO (Wiejska 11 m. 16) odbędzie się egzamin na sędziów kandydatów. Prawo składania egzaminu posiadają osoby o pełni praw obywatelskich, które złożą do dnia 25.XI. b. r. do Sekretarjatu WOZLA podanie, z załączeniem 1 złotego, oraz następujących danych:

- 1) Imię i nazwisko.
- 2) Zawód.
- 3) Data urodzenia.
- 4) Adres.
- 5) Gdzie i kiedy sędziował.
- 6) Czy i jakie posiada kursy instruktorskie.
- 7) Czy jest czynnym lekko-atletą (zawodnik).

Teatr i kino

Repertuar od dnia 20.XI — 26.XI

Teatry:

Narodowy: Czwartek, piątek, sobota „Don Juan“, niedziela 4 pp. „Skapiec“, 8 wiecz. i do końca tygodnia „Don Juan“.

Teatr Bogusławskiego: przez cały tydzień „Opowieść zimowa“.

Letni: Czwartek, piątek „Pan Naczelnik to ja“, sobota „Zmartwienie p. Haamelbeina“ niedziela 4 pp. „Grzebień Szydłkretowy“ wieczorem i do końca tygodnia „Zmartwienie p. Haamelbeina“.

Polski: Czwartek „Cyrano de Bergerac“ piątek i sobota 3 1/2 pp. „Henryk IV“, po cenach niższych, wiecz. „Miłość Czuwa“, niedziela 3 1/2 pp. „Cyrano de Bergerac“, wiecz. „Miłość Czuwa“, poniedziałek, wtorek i środa po cenach niższych „Henryk IV“.

Mały: Czwartek „Świt, dzień i noc“ po cenach niższych. Piątek po cenach niższych „Śmierć Kochanków“. Sobota i niedziela 4 pp. „Świt, dzień i noc“, wiecz. „Kwiat Pomarańczowy“. Poniedziałek, wtorek i środa „Śmierć Kochanków“.

Teatr im. Fredry: Czwartek i piątek „Małżeństwo Loli“, sobota „Głośna Sprawa“, niedziela 12 pp. „Bajka“, 4 pp. „Małżeństwo Loli“, wiecz. i do końca tygodnia „Głośna Sprawa“.

Nowości: Przez cały tydzień „Hrabina Marica“.

Praski: Czwartek i piątek „Siedmiu Powieszonych“, sobota „Wesoła praczka“, nie-

dziela 12 pp. „Ogniem i Mieczem“, 4 pp. „Pan Wołodyjowska“, wieczorem i do końca tygodnia „Wesoła praczka“.

Qui Pro Quo: „Precz z Grabskim“.

Cyrk: Doskonały program listopadowy.

Stańczyk: Otwarcie w końcu tygodnia.

K i n a :

Filharmonja: „Czterech jeźdźców Apokalipsy“.

Stylowy: „Rozkosze Gościnności“.

Światowid: „Dante“. „Dante Alighieri“.

Varsavia: „Dziesięcioro przykazań“.

Wodewil: „Don Carlos i Elżbieta“ reżyserji Ryszarda Oswald

Olimpia: 2 serje, 12 aktów. Serja 3-cia: „Wywiad Szatana“. Serja 4-ta: „W szponach dzikiej zemsty“.

Apollo: „Ośma żona Sinobrodego“.

Palace: „O czym się nie mówi“.

Pan: „Quo Vadis“.

Nowy: „Quo Vadis“.

Rococo: „Człowiek bez jutra“.

Rozpowszechniajcie „Stadjon“

Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg warszawski — T. Grabowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemb.
Tel. 70-56, 282-66, 301-77.

REDAKCJE OKRĘGOWE:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.
Lwów, Pełczyńska 2, parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.
Wilno, Zarzecze 28, m. 6.

PRENUMERATA KWARTALNA:

w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—
w Ameryce 3— dolary.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administ. „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO nr 7492. W Paryżu: Agencja Havasa, w Berlinie: Zentral-Zeitung.

CENY OGŁOSZEN:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Zi tekstem	140	75	55	40	20	10	6
Przed tekst.	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	1

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-jej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 35 gr

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Adres tel.: WARSZAWA—STADJON

FRYDERYK MANDL i S-ka

WARSZAWA, WARECKA 5. TELEFON 116-40

HURT

NA SEZON JESIENNY!

PIŁKA NOŻNA

LEKKA ATLETYKA

BOKS

SZERMIERKA

GIMNASTYKA

POKOJOWA



DETAL

NA SEZON ZIMOWY:

NARTY

KIJKI

WIAZANIA

SANE CZKI

ŁYŻWY

BUTY DO NART

KLUBOM, ODDZIAŁOM WOJSKOWYM
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA

== GUMA DO ŻUCIA ==

CZY WASZ KLUB
POSIADA JUŻMAŁY
UNDERWOOD

KTÓRY NAJZUPEŁNIEJ ZASTĘPUJE
KAŻDĄ DUŻĄ MASZYNĘ DO PISANIA

G. GERLACH

WARSZAWA, OSSOLIŃSKICH 6



SAMOCHODY „SALMSON“

na tegorocznym
polskim wyścigu samochodowym

Biurow sprzedaży w Warszawie
ul. Marszałkowska 96

Inż. Uleniecki

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Sp. Akc.

WARSZAWA

POLECAJĄ:

Apteczki skrzynkowe Nr 1

wykonane z drzewa o wymiarze 33×21, 5×14, zawierające 44 niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki skrzynkowe Nr 2

wykonane również z drzewa o wymiarze 23,5×17,5×10,5 cm., zawierające 35 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki kieszonkowe

wykonane z metalu o wymiarze 17×11×3,6 cm., zawierające 30 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Collagen

klej do rowerów, służy do klejenia uszkodzonych opon i kieszek rowerowych.

1012-4-1.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

Wytwórnia artykułów sportowych
J. PACZKOWSKI i Synowie
Poznań, Łąkowa 10



Kompletne wyekwipowanie dla drużyn footballowych i lekko-atletycznych

Towar	Ceny
pierwszorzędny	umiarkowane

1008-13-1.

OD PÓL WIEKU

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ŻŁOT. MEDELEM w PARYŻU
EKSİKANS usuwa POT po 1-ym użyciu
Agatol i Mentolin najlepsze proszki do zębów
Żądać wszędzie!



SPORTOWCY!

CHRONOGRAFY, STOPERY,
ZEGARKI, BIŻUTERIA
NAGRODY SPORTOWE

H. SZAJER

Marszałkowska 112, tel. 261-62

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN“ MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM“ Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Aparat Fotograficzny 150 złotych 9×12

Tropic-camera Ernemana z migawką roletową. Podwójny anastigmat „Ernon“ — wiadomość w Adm. Stadjonu.

Białe buty football'owe od 20 zł. poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Dwie łodzie żaglowe regatowe 10 m² żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiosł.

Łódź żaglowa 25 m² żagl., sosnowa, oglądać można na przystani W. K. W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Wetcel.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warcka 5.

Przepisywanie na maszynie

we wszystkich językach skutecznie się szybko akuracie po cenach konkurencyjnych. Dla Klubów sportowych ustępstwo.

Hoża 13 m. 3. Telefon 116-74.

Na zgłoszenia telefoniczne niezwłocznie pomyśla się po materiał.

Starszy akademik z ukończonym kursem państw. wychowania fizycznego i kursu przysposob. wojsk., przyjmie posadę nauczyciela gimnastyki, lub kierownika wych. fiz. w szkole. Oferty nadsyłać do „Stadjonu“ dla Wydz. Przyp. Wojsk.

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI



PRZEDSTAWICIELSTWO
„BILGERI - WERK“

Pierwsza Krajowa
Fabryka
NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1



SPORTOWCY! POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ POLSKI

Wytwórnia przyrządów

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

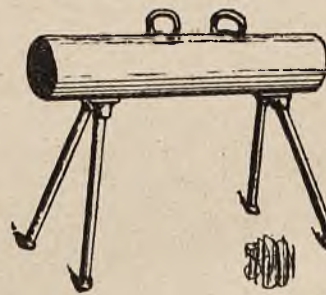
wykonująca wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie kozły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5, Telef. 298-38

(w podwórzu) 1006-2-1

Długoletni pracownicy firmy „J Skalski“



Na raty! Na raty!

ROWERY

znane ze swej dobroci rowery BRENNABOR nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

Aleksander FEIL

Marszałkowska 62

Telefon 127-59

SKŁAD BRONI

POD FIRMA

J. SOSNOWSKI WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH Nr. 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

Bronie śrótowe i sztucery dubeltowe firmy G. DEFOURNY-SERVIN w Liege i J. NOWOTNY. Konkursowe SZTUCERY i SZTUCERKI do strzelania tarczowego.

Przybory FECHTUNKOWE oraz przyrządy wojskowe STRZELECKO-ĆWICZEBNE stale na składzie. POTRZASKI na szkodniki.



NABOJE
ŚRÓTOWE
POCISKI, ELEY.
WARSZTATY
REPERACYJNE.

NARTY

SZWAJCARSKIE
FINLANDZKIE

NADESZŁY

J. ROKICKI i S-ka

NOWY - ŚWIAT 53, NOWO-SENATORSKA 1.
WILNO — WILEŃSKA 10



BOKS
ŁYŻWIARSTWO
NARCIARSTWO
GIMNASTYKA

Cenniki na żądanie!

PRZYBORY DO SPORTÓW

ZIMOWYCH

PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA

SKŁADNICA SPORTOWA

MARSZAŁKOWSKA 34 — LESZNO 9

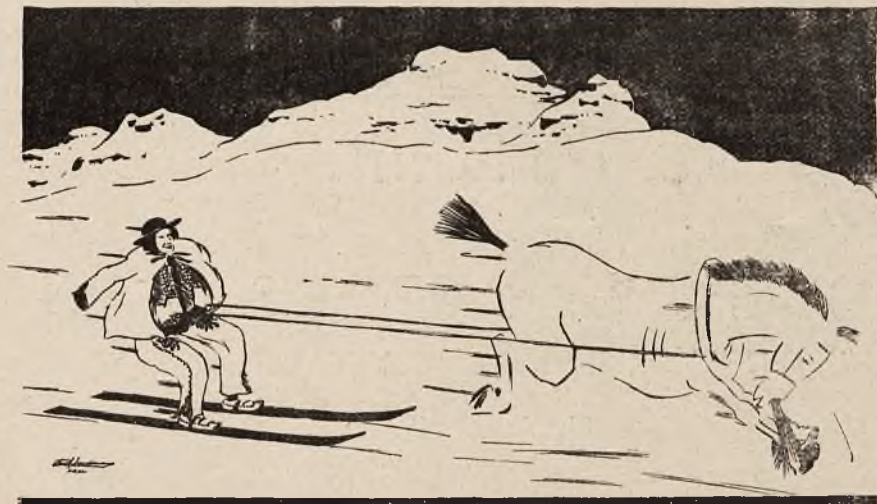
ZANIM KUPISZ
NARTY i ŁYŻWY

OBEJRZYJ JE

W POLSKIEJ SPÓŁCE SPORTOWEJ

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS



ARTYKUŁY

DO:

SPORTÓW ZIMOWYCH

BOKSU

SZERMIERKI

KRAK-16/
PRZEDM-18

TWO KOMISPOL S.A.
WARSZAWA

NOWY
ŚWIAT 51